

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Błura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia- domienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1139

Petersburg, 30 kwietnia (13 maja) 1904 r.

Rok XXIII. № 18

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (2609)

Dla przedsiębiorcy
do wynajęcia na

Zakład wodoleczniczy

w bardzo pięknej, górzastej miejscowości, ładny zameczek o licznych pokojach, otoczony rozległym parkiem, ze stawem i bogatymi źródłami czystej wody. Obfitość wyborowych owoców; winogrod kuracyjny. Liczne budynki gospodarskie murowane. Szczegółów udzieli S. Makowiecki, Szafawa, gub. podolska. (6302)

D-r Władysław Harajewicz

ordynuje, jak zwykle, od 1 maja
w Marjebadzie — Willa «Wahnfried». (2561)

MARIENBAD Dr. St. B. Kwiatkowski, b. 1-szy asyst. klin. «Stadt Hamburg», chor. wewn. Uniw. Jag., ordyn. od 10 maja r. b. (2595)

Dr. Władysław Stan

ordynuje — jak lat zeszłych — u wód
w Reinerz na Szląsku. (6327)

POŁĄGA.

«VILLA OLGA», pensjonat z doskonałą kuchnią. Pokoje z utrzymaniem od 2 rb. 50 k. Bliższa wiadomość: Warszawa, Rysia 5, m. 2. (2585)

PIERWSZORZĘDNY

Hotel-pension WALEWSKIEJ WALERJI

Warszawa, róg Alei Jerozolimskich, Bracka 13. Telefon domowy. Miejski 2969. Ceny umiarkowane. (2575)

W V-cioklasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach i pensjonatem

LEOKADJI WOŁODKO

w Rydze, ul. Szkolna № 23, zapis uczennic i egz. wstępne od 10—20 maja i od 20—25 sierpnia st. st. (6316)

DO WYNAJĘCIA

letnie mieszkanie (willa) w uroczej miejscowości, w lesie sosnowym, kąpiel blisko, miasteczko w miejscu, 4 wiorsty od kolei Warszawsko-Petersburskiej. Adres: Malta, stacja Antonopol, gubernia Witebska. (6262)

KIJÓW.

MIŁOWIOZ ALEKSANDER,
Michajłowska 16,

poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, dzierżawy, lokuje kapitały, ułatwia egzaminy i matury, lokuje na mieszkania uczących się młodzież pfeł obojęt; rekomenduje rząd- ców, oficerów, służbę dworską i t. p. (6275)

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Pol- skiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo wło- ścian na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u wło- ścian, Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe dla Reu- matyków, w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnię- ciach, w podagrach, nerwobólach w Ischias, zatruciach rtęcią. Urza- dzenia, tak co do mieszkań jak i kąpeli, według wszelkich wyma- gań, od luksusowych aż do najtańszych. ZAKŁAD ORTOPEDYCZ- NY. Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcela- nowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie ką- peli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem. Sezon od 15 maja. Prospekty gratis. Wszelkich informacji udziela lekarz ordynujący

Dr. AL. TEICHMANN,

b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.
Do 15-go maja w Krakowie. (2608) Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka“

Kijów, Kreszczatik № 12.

BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (867)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.

Dom polski z ogrodem, tuż przy łązienkach i parku. Wygodne, pięknie urządzo- ne pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko- francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 1 maja. Adres: Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda. Muhlstrasse 4.

(6256)

Właścicielka Helena Szczepanowska.

BERLIN

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

Władysława Berkana w Berlinie

Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przelagiu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (6341)

BERLIN

BERLIN

Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach **zalatowanych**
w składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ'a

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mę- tów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci- cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

«DOM POLSKI»

pierwszorzędny pensjonat

w RZYMIE,

Via Leopardi 17. (6154)

DO WYNAJĘCIA

pokoje umebl. o jednym i o dwóch oknach, z balkonem na ulicę, ceny bar- dzo przystępne: 10, 12 i 15 rb. Petersb., Jekaterynhofski просп. d. 6, m. 46.

Wyborowy błyszcz

„WARSZAWIAK“

Przewyższający dobrocią wszystkie do- tychczas znane wyroby w tym rodzaju. Daje momentalnie piękny i trwały glans i konserwuje znakomicie obuwie.

„ILLUSTRE CRÈME“

W różnych kolorach, najlepszy i naj- praktyczniejszy krem do obuwia i wszel- kich wyrobów ze skóry. Sprzedaż w skła- dach aptecznych, magazynach obuwia, sklepach galanterijnych i mydlarskich.

Kantor i Skład główny: Warszawa, ul. Belwederska № 3 (za rogatkami). (6333)

Française gouvernante

munie d'excellentes références, cherche place. S'adresser à M-lle de Skowroń- ska. Cracovie, 2 rue Podwale, Autriche. (6338)

Nauczycielka śpiewu (uczen- nica)

Sbrigli w Paryżu) z doskon. konwersacją francuską, poszukuje miejsca na lato. Biuro Hennel, Warszawa, Krucza 19. (2605)

WILLA W OGRODZIE

przy kolei Nadwiślańskiej, 8 pokoi i 2 kuchnie, do wynajęcia za 250 rb. od 1 czerwca do 1 września n. st. Wszelkie meble, naczynia, fortepian, dzwonki elektr. Może być podzielona na dwa mieszkania do wynajęcia oddzielnie. Szczegóły w Redakcji «Kraju». (6335)

Pracowity i uczciwy człowiek

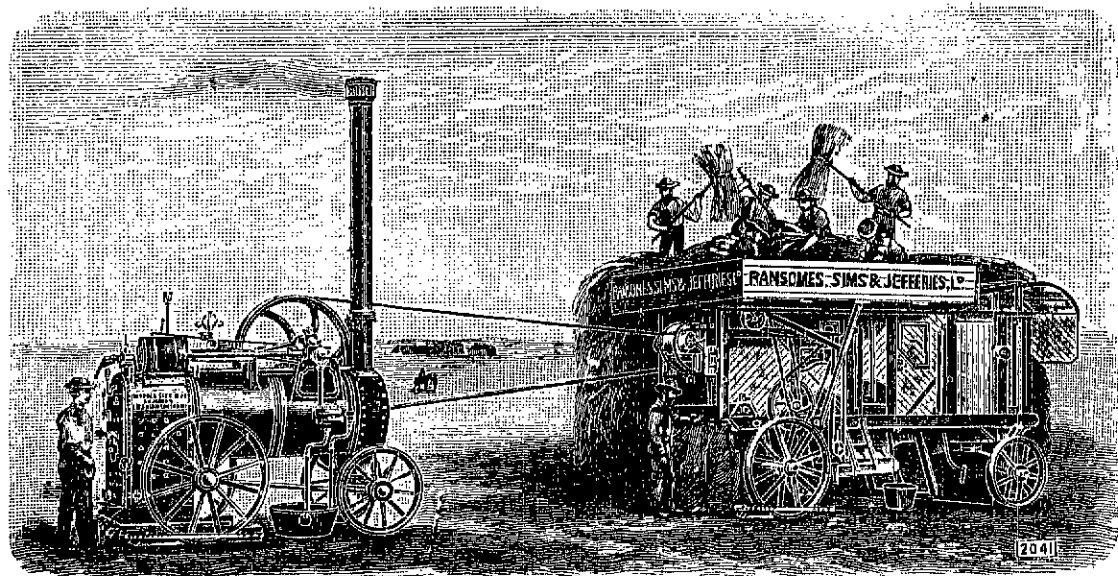
rolnik, leśnik, znający buchalterję i nie- miecki język, prosi o jakąkolwiek pracę; ma piękne rekomendacje. Adres w Ad- ministracji «Kraju», dla L. L. (6339)

MAJATEK

sprzedają niedaleko kolei żelaznej: jedna wiorsta. Piękny dom i gospodarstwo za- budowania, ogród fruktowy, inwentarz żywy 100 sztuk i martwy dostateczny; przestzeń 512 morgów, las na swoją potrzebę; bez serwitutów i szachownic. Cena 55 tys. rb. Adres: St. Chotyłów, Nadwiślańskiej kol. żel., Józefowi Bo- slackiemu. (6340)

Ostatnie słowo techniki!

W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia



W Lokomobilach i Młocarniach parowych
ANGIELSKIEJ FABRYKI

— RANSOMES SIMS & JEFFERIES Ltd. —

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco. (2610)

I. Norblin, S. Bartmański i S-ka
MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE.
Tartaki, heblarnie, tokarnie i polerownie.
Pomniki granitowe z powodu nowo-zaprowadzonych urządzeń mechanicznych, najtaniej.
Warszawa, Dzika 71. (2598)

PRZEDSIĘBIORSTWO KOPALN

MARMURÓW KIELECKICH

Sklep i Kantor: WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 35.
— P O L E C A —

wszelkie roboty marmurowe w zakresie budowlanym, jako to: ambony i ołtarze, klatki schodowe, parapety, balustrady, posadzki i kominki, oraz całkowite urządzenia grobowców, tablice pamiątkowe, pomniki i wszelką galanterję marmurową. (2483)
Uprasza się o wczesne zamawianie.

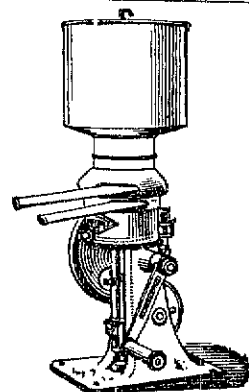
ZA KULISAMI. Reżyser. W głębi, na lewo, ustawimy dziewięć muz...
Dyrektor (przerwywając). Czemu dziewięć? Ja nie żałuję kosztów! Postawisz pan trzydzieści dwie muzy. (Journ. Amus.)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ

W LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”,

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & Co,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2386)
AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

BLAGIER. — Gdzie jest pański lokaj?
— Był u mnie przez rok i zebrał sobie tyle korków od wypitego u nas przy stole szampa, że otworzył olbrzymi interes korkowy, nie kładąc w skład ani grosza. (Mucha)

PIĘKNY MAJĄTEK

sprzedam, wózek 140, bez serwitutów, folwarków 5, łąk mórg 180, lasu 1,000, przynoszącego rocznie 10,000, wysiew pszenicy 370, żyta 430, rzepaku 65, kartofli 400 mórg, buraków cukrowych 50, skład w miejscu jary odpowiedni, inwentarze zarodowe, dwie lokomobile, pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne, torf, budynki murowane, gorzelnia parowa, młyn, olejarnia, centryfuga, sumy amortyzacyjnej 240,000, szosa majątek przerywa. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska 123, w Warszawie. (2421)

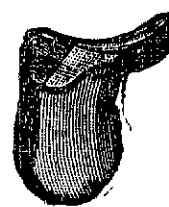
NAŁĘCZÓW.

Willa „WIDOK”.

Pensjonat letni J. Przyjemskiej, Pościel, usługa, całodzienne utrzymanie. Dzwonki elektryczne, pianino. Stołowanie przychodzących. Do pierwszego lipca ceny niższe. Bliższa wiadomość: S-to Krzyżka 17, w Warszawie, albo na miejscu. (2567)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego



W Warszawie, Marszałkowska 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skózaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

PRZYJACIOŁKI. — Ach, Janko, co ja o tobie słyszałam, rety!

— Pewnie coś ohydne, tak przynajmniej sądzę z twej rozpromienionej twarzy. (Kolca)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO i Sp.

M 2, Erywańska M 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Meljoracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120,

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

NA OKAZ

przesyłam na żądanie zeszyt pierwszy głośnego dzieła księcia Abruzów «STELLA POLARE na oceanie Lodowatym północnym», z ilustracjami. (2565)
Księgarnia Jana Fiszera, w Warszawie, Nowy-Swiat 9.

BERLIN
jedeny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu. 3 minuty od dworca
Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek.
Usługa cała polska. Właścicielka Toma-
szowa Jedwabiska. (6321)

O-ra Szindler-Barnaja
«Marjenbadzkie przeczyszcza-
jące pigułki» przeciw
OTYŁOŚCI
i znakomity rozwalniający środek.
Nieśfażowane tylko
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
daj we wszystkich znaczniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (5677)

WILEŃSKIE KAUCYONOWANE
Biuro Informacyjne - Komisowe
Ks. J. Giedrojcia.

Olbryzi wybór majątków ziemskich
we wszystkich guberniach Cesarstwa i
Królestwa, z dopłatą od 1,000 do 3,000,000
rb. Przyjmujemy przedstawicielstwa, agen-
tury i dokumenty do zrealizowania. Po-
leca urzędników i służących. (6301)

Ważne dla Lekarzy!
Jest dobra posada dla lekarza, posiada-
jącego język litewski. Ładna okolica
z miasteczkiem na Żmudzi. Speranda
dochodu do 2,000 rubli, w tem subsydium
rubli 300. Zgłaszać się po informacje:
Mińska gubernia, poczta Użłany, domi-
nium Zamość. Aleksander Jelski. (6294)

POD WILANOWEM. — Czy pani jest
miłośniczką zwierząt?
— I jaką jeszcze! Ostryg, homarów,
kuropatw. (Kolce)

Не Покупайте



ружей не прочитавши только что
отпечатанного прейс-куранта ору-
жейного магазина А. В. ТАРНОПОЛЬ-
СНАГО (въ Москвѣ, Больш. Лубянск.),
который обнаружитъ дѣйствительное
ЧУДО ОРУЖЕЙНОЙ ТЕХНИКИ, НЕОБЫ-
ЧАЙНЫЯ И ЗАМѢЧАТЕЛЬНЫЯ НОВОСТИ.
Высылается немедленно и бесплатно.

(6283)

R Z A D C A kluczyowy
dobr.
Hr. Zamoyskiego, poszukuje od 1 lipca
r. b. odpowiedniej posady. Adres: gub.
Siedlecka, st. Włodawa, w Kaplonosach.
(6342)

Specjalna fabryka BRYCZEK.

B-cia Gierczyński
dawniej H. WOJCIECHOWSKI
Warszawa, Nowogrodzka 38, róg Nowo-
Wielkiej, wprost Dworca kolei Wiedeń-
skiej.

Poleca: w wielkim wyborze Bryczki od
rb. 80. Wszelkie obstalunki, odnowienia,
i reparacje po cenach niskich.
Cenniki na żądanie bezpłatnie. (2563)

Busko. Dr. J. MAJKOWSKI
praktykować będzie, jak
dawniej, przez cały se-
zon kąpielowy (20 maj —
20 września). (2596)

Majątki Ziemskie
różnych obszarów i w różnych okoli-
cach kraju położone — sprzedaje K. Ossow-
ski, Krucza 29, w Warszawie. (2562)

NADLEŚNICTWA
w większych lasach poszukuje od 1-go
lipca, obznajmiony: z kulturami, taksa-
cją i eksploatacją leśną, tartakami, ser-
witutami, łowiectwem i rybołóstwem.
Łaskawe oferty: Tomaszów Lubelski poste-
restante, «T. M.». (6343)

ZARZĄD Towarzystwa Ubezpieczeń „ROSSJA”

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż
wypłata dywidendy za r. 1903 podług kuponu
№ 21, w ilości rb. 22 na akcję, odbywa się od d. 26
kwietnia 1904 r. codziennie, z wyjątkiem niedziel i
świąt, od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu w lokalu
Zarządu (Petersburg, ul. Morska, d. własny Towarzy-
stwa, № 37), w Warszawskim Oddziale Towarzystwa
(ul. Marszałkowska № 124). (6336)

Towarzystwo «Obszczestwiennaja Polza», Petersburg, Wielka Podjaczka № 39,
wypuszcza z druku i przyjmuje prenumeratę na
Podręcznik podwójnej Buchalterji.

Kompletny uniwersalny kurs na przykładach i zadaniach, do nauczania się bez
pomocy, z zastosowaniem wszystkich gałęzi przedsiębiorstw. Ułożył G. P. Narus-
beck. Podręcznik wychodzi w oddzielnych zeszytach-lekcjach, 5 znajduje się
w sprzedaży. Wszystkich zeszytów-lekcji będzie 25—30. Cena całego wydania bez
przesyłki rb. 3, lub ratami po rb. 1 miesięcznie, rb. 3 kop. 50, z przesyłką rb. 4.
Cena zeszytu 20 kop., pocztowymi markami kop. 22. (6305)

IOCHRONA ZDROWIA
Kto chce się uchronić od zaduchu w mieszkaniach, wytwarzającego się
z poduszek i pierzyn, leżących latami na łózkach, temu polecamy:
**PIERWSZY Zakład oczyszczania i zupełnej de-
zynfekcji pierzy i puchu za pomocą PARY.**
Na żądanie — obstalunki załatwiamy w obecności odbiorcy. Pierze nad-
syłane są przez osoby stalujące, lub też Zakład, po otrzymaniu zawiadomie-
nia, przysyła po takowe do domów. Opłata za czyszczenie: za funt pierzy
10 kop., za funt półpuchu 15 kop., za funt puchu 20 kop. Petersburg, Ka-
miennoostrowski просп. № 31, naprzeciwko Wielkiego просп. **OZESŁAW**
KAMIENSKI i S-ka. (6331)

PETERSBURSKA SZKOŁA REALNA
A. I. Gelda
(ul. Stremlianna № 16).
W 1902—1903 roku naukow. trzy pierwsze klasy korzystały z praw rządo-
wych szkół realnych i następne klasy, do siódmej włącznie, co rok otrzymy-
wać będą te same prawa. Wiosenne przyjęcia do klas: I, II, III, IV i V od
20 kwietnia do 20 maja. Przyjmowanie próśb codziennie, oprócz świąt.
Szkoła ma klasę przygotowawczą. P. o. dyrektora A. I. Gelda. (6318)

Wanna-fotel z piecem. Najlepsza i najtańsza kąpiel dla chorych i zdrowych.
Plece cyrkulacyjne i szybkoogrzewające do ogrzewania wanień i do otrzymy-
wania wrzątku w dużej ilości.
Lodownie, Umywalnie, Wanny
dla lazaretów i szpitali
Kłozety pokojowe do torfu, wody i pneumatyczne. Naczynia emalowane.
Obstalunki i reparacja.
Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko b. lombardu rządowego.
E. URLAUB. (6296)

Cieplice Trenczyńskie

Na Węgrzech w Karpatach,
z osadą słowacką, ztąd
porozumieć się łatwo.
Od stacji kol. Tepla Tren-
czyn-Teplitz 20 minut do
zakładu.

Dyrekcja rozsyła prospek-
ty i przyjmuje zamówienia
na mieszkania. Wszelkich
wskazówek udziela dr. St.
Filipkiewicz; — broszura
tegoż w cenniejszych księ-
garniach.

— Nie, moja droga, musimy z sobą zerwać. Pomyśl, jako najlepszy przyja-
ciel twego męża, mam strasne wyrzuty sumienia...
— Czemuż o tem nie myślałeś wówcześnie?... sześć miesięcy temu?
— Wówcześnie? Byłem tak jeszcze młody... (Journ. Amus.)

Słynne termy siarczane 36—42° C.,
zbawienne w goścień, artretyzmie, ner-
wobólach, porażeniach i t. d.
Wanny marmurowe i baseny—oddziel-
ne dla dam—natryski, muł siarczany.
Wymaganiom obecnym odpowiadające za-
kłady: hydropatyczny i Zanderowski
do masażu i gimnastyki leczniczej.
Sezon letni od 1 maja do końca
września.

W maju i wrześniu „pension“ tylko
w domach zarządowych dziennie 6 ko-
ron; pokój i kąpiel bez wiktu 3 kor.
Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszel-
kie rozrywki. (2601)

DOM
UMEBLOWANY
M. Muchina,
Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.
drugi dom od Newskiego. Ceny
od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od
30 do 300 rb. miesięcznie. Oświet-
lenie elektryczne, telefon, wanna,
wszelkie wygody. (6306)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju“.

W PRZEDPOKOJU. — Andrzej, co
tam za krzyk na schodach?
— Nie, proszę pana hrabiego. To tyl-
ko mój krawiec, którego w tej chwili
wyrzuciłem za drzwi.
— Proszę, żeby mi się to więcej nie
powtarzało! Ja cię przyjadę do wy-
ręczania za drzwi moich krawców a nie
twoich. (Mucha)

Portrety, Nowość!

Za rb. 1 k. 50 w opakowaniu i z prze-
syłką powiększone portrety z fotografją
wielkości 24×30 cent. Tylko za rb. 3
z opakowaniem artystycznie odrobiony
włoskim ołówkiem portret, oprawiony
w ozdobne passe-partout i szeroka wzor-
zysta ramę. Za rb. 3 taki sam portret,
malowany akwarelą. Przesyłka na koszt
odbiorcy. Obstalunki załatwiane są w cią-
gu 15 dni. (6308)

FOTOGRAFJA
W. STEPANOWA
Petersburg, Lesztkow zaułek № 12.

Do wynajęcia:

w rodzinie pokój mebl. o jednym oknie,
zaraz od d. 15 maja będzie wolny drugi
pokój, przyległy do pierwszego, o dwóch
oknach. Mieszkaniogodna dla adwo-
kata lub lekarza. Można mieć obiad, albo
zupełne utrzymanie. Petersburg, Jekate-
rynhofski просп. № 6, m. 44. (6291)

Daje lekcje muzyki u siebie.

Warunki przystępne. Widzieć od 12—2 p.
Petersb., ul. Bronnicka, d. № 4, m. 19.
(5966)

POLKA

z dyplomem, poszukuje lekcji w Peters-
burgu lub i.a. wyjazd — wiadomość. Pe-
tersburg, Bronnicka 4, m. 19.

W APTECE. — Dał mi pan arsze-
niku zamiast proszku musującego!
— W takim razie należy się od pana
jeszcze 30 kop. (Flieg. Bl.)

Słuchaczka Wyższych Żeńskich
Kursów, poszukuje
lekcji na lato w polskim domu. Przygo-
towuje do gimnazjum i posiada muzykę.
Adres: Petersburg, ul. Woroneńska 61,
mieszk. inż. W. Lisieckiego, dla M. E.
(6298)

POKOJE

W sanatorium w Ligowie

dla osłabionych i rekonwalescentów.
Wanny mineralne i błotne (naturalne)
staroruskie, leczenie metodą Kneipa, sto-
lowanie, masaż i t. d. Wiadomość: Pe-
tersburg, ul. Sadowa № 59, Dr. Tischer.
(6332)

„HEUREKA”



Holenderskie sole pokar-
mowe dla kwiatów,
drzew owocowych i wa-
rzyw, dają niebywałe re-
zultaty. Sprzedaż w puszk-
kach i workach; sprze-
dającym rabat. Cenniki
i prospekty na żądanie.

LAMPE i Comp.

Warszawa, Szkolna № 7.
(2535)



Ludwig Nobel, Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.



Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów i warsztat
reparacyjny.

SKŁAD NACZYŃ I NARZĘDZI MLECZARSKICH

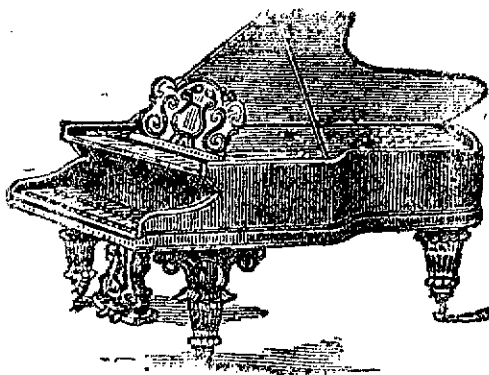
Biuro mleczarsko-techniczne.

Na konkursach i wystawach separatorów «ALFA-LAVAL» wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600-ma najwyższymi nagrodami. W roku 1903 rozszło się po całym świecie 64,743 separatorów «ALFA-LAVAL». Przeszło 460,000 maszyn «ALFA» jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Nie było wypadku, ażeby na konkursach i wystawach centrifuży jakiegokolwiek innego systemu otrzymała wyższą nagrodę od separatorów systemu «ALFA-LAVAL». W ciągu Września r. z. separatorom «ALFA-LAVAL» na (wszystkich) konkursach zostały przyznane pierwsze (najwyższe) nagrody. Rosja: 1) w Orle—dyplom honorowy; 2) w Kofomnie—dyplom honorowy; 3) w Winnicy—medal złoty; 4) w Charkowie—medal złoty; 5) w Kiszyniowie—wielki medal złoty. Za granicą: Niemcy: 6) w Anklamie—medal złoty; 7) w Lukau—medal złoty; Szwecja: 8) w Alingsasie—medal złoty; 9) w Hedemorse—medal złoty; 10) w Luksemburgu—medal złoty; Austria: 11) w Klagencurcie—medal państwowy; Afryka: 12) w Grahamstownie—najwyższą nagrodę; Ameryka: w Buenos Ayres—3 najwyższe nagrody. Na powyższych konkursach przyjmowały udział separatorów: 1) ABC, 2) Dürkop, 3) Echo, 4) Feniks, 5) Glob, 6) Korona, 7) Lanz, 8) Melotte, 9) Perfekt, 10) Princesse, 11) Tubular-Sarplies, 12) Union, i wiele innych,—i żaden z nich nie dorównał separatorom «ALFA-LAVAL». Ostatecznie, dzięki wynalazionemu niedawno przyrządowi do mycia talerzy, separatorów «ALFA-LAVAL» obecnie bez przesady można nazwać idealnymi odśmietankownicami. (2484)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Pianol: The Aeolian Co., New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

F. ZAŁĘSKI, B-cia RUDNICCY i A. GRADENWIC

Warszawa, Chmielna 26.

POLECAJĄ:

Zniwiarki, kosiarki, grabie, ameryk. «Plano».

Brony sprężynowe oryginalne szwedzkie.

Siewniki do nawozów sztucznych «Westfalia».

Separatorów do mleka «Alfa» (2547)

Cenniki na żądanie bezpłatnie rozsyłamy.

Z ŻYCIA MELOMANÓW. — Na ostatnim koncercie w Filharmonji widziałem panią—ale była pani bez humoru.
— Naturalnie! Zapomniałam wziąć lornetki, nie mogłam zobaczyć wszystkich toilet i nie miałam żadnej przyjemności! (Kolce)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łożeniem w Cesarstwie i Królestwie.

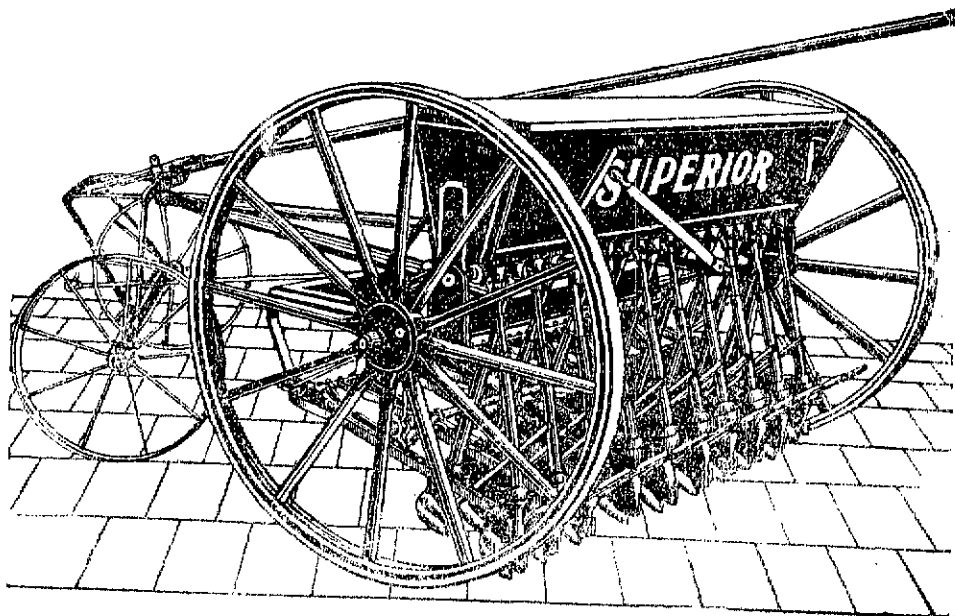
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska № 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzewnemu, młat wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Didier, Warszawa». (2522)

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasiew w rzędy przewyższa wszelkie inne sposoby siewu, zapewnia lepsze wejście i oszczędza tak znaczną ilość zbóż siewnych, że koszt zakupu siewnika wkrótce z lichwą się zwraca. Aby jednak osiągnąć te korzyści, trzeba mieć siewnik dobry, zbudowany bez zarzutu. Takim zaś siewnikiem jest bez zaprzeczenia



SIEWNIK SUPERIOR,

zbudowany w Ameryce, w ścisłym zastosowaniu do potrzeb naszych gospodarstw. Łączy on lekkość z niezwykle wytrzymałością i mocą budowy, do użycia i kierowania bardzo łatwy, wysiewa i przykrywa ziarno równiej od wszystkich dotąd istniejących. Ilość wysiewu momentalnie zmieniać można w tak szerokich granicach, że zarówno dobrze siać będzie mak drobny, jak i gruby koński zab.

Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn i narzędzi rolniczych

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Opisy wysyłam na żądanie gratis i franco. (2480)



Skład zegarków Sch. BITKER

Warszawa, Marszałkowska 130, wejście od Moniuszki 12

Poleca po niebywale niskich cenach. Oszczędności 40% otrzymuje każdy. Żądajcie i przekonajcie się!

Ważne dla kupców. Zegarki kieszonkowe ciemno oksydowane z anmontoir, nakręcane raz na 36 godzin, lepszej konstrukcji. . . Rb. 2 kop. 35

Takież kryte	„	„	3	10
Zegarki z nowego złota amerykańskiego, odkryte	„	„	2	75
„ takież	„	„	3	75
„ czarne odkryte ankier Roskopf 1-go gatunku.	„	„	2	85
„ srebrne 84 pr. zakryte ankier, nakręcane klucz.	„	„	6	25
„ takież na 15 kamien., w mocniejszej oprawie	„	„	7	35
„ na 23	„	„	8	25
„ ciężkie 80 gr. z bregetawskim włoskiem	„	„	9	90
„ damskie kryte, remontoir srebrne 84 pr.	„	„	5	60
„ męskie srebr., remont. nakr. główka, po 7, 8, 9, 10 i 15	„	„	25	—
„ damskie złote 56 pr. kryte, po 16, 18 i	„	„	50	—
„ męskie „ „ „ po 30, 45 i	„	„	3	75
„ ankry nie kryte Tavans Watsch et Co. czarne	„	„	5	25
„ kryte	„	„	5	50
„ czarne ankier z wiecznym kalendarzem, automa- tycznie pokazującym miesiące, dni i lata	„	„	8	50
„ czarne odkryte z budzikiem	„	„	10	75
„ „ 8-dziennie ankier	„	„	10	75
„ srebrne kryte z kalendarzem 84 pr.	„	„	12	—
„ srebrne odkryte 8-dziennie	„	„	13	—
„ najlepszej fabr. Tavans Watsch et Co. 80 gr.	„	„	7	50
„ damskie z perłową masą, odkryte	„	„	8	25
„ „ kryte	„	„	12	—
„ srebrne 84 pr., za odznaczanie w strzelaniu, ma- syw. 7.50, 10 i	„	„	12	—

Nowość. Zegarki-lustra z muzyką, śliczna ozdoba na tualetę, muzyka melodyjna i przyjemna — rb. 7.50.

Wyroby posrebrzane, lepsze od tak zwanych Fragnetowskich: łyżki, widelce, noże stołowe—tuzin rb. 8; łyżeczki do herbaty—tuz. rb. 4; podstawki—tuz. rb. 6; lichtarze—para rb. 4, 5, 6, 8 i 10; łyżki wazowe—rb. 2 i 3; art. lampki przed obrazem—rb. 1.50 i 2; łańcuszki z nowego złota ameryk. lub niklow. 30 kop.; breloki srebr. 84 pr.—20 kop.; nożyki ze stali ang.—25 kop.; portmonetki z najlepszej skóry ze stemplem—60 kop.; portcygar skórzane lub niklowane—30 kop.; pierścionełki złote 56 pr. z kamykiem—45 kop.; koleczyki złote 56 pr. z kamykami 70 kop.; pudełeczka z muzyką i lustrem «Symfonia», grające przyjemnie i melodyjnie pieśni najlepszych kompozytorów—rb. 2; stereoskop z 26 widokami—75 kop.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenie bez zadatku, przesyłka na rachunek odbierającego podług taryfy cen pocztowych. (2570)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmoen. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Rządca rolny

poszukuje posady od każdego czasu, mający 16-letnią praktykę w dobrych gospodarstwach, syn obywatela ziemskiego, żonaty, z jednym dzieckiem, w wieku 38 lat; żona cudzoziemka z wyższym wykształceniem, nadmieniac, że poszukuję takiej posady, abym się mógł pozostawić na dłuższe lata. Opuszczone gospodarstwo doprowadzę do porządku przy niewielkim nakładzie. Oferta dla „S. G.”, ulica Mokotowska № 13a, m. 12, w Warszawie. (2544)

Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuję w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca. Import raków, Berlin W. 66, Mauersstr. 13. (6260)

PAULINY HEWELKE

ZAKŁAD NAUKOWY 6-cio KLASOWY Z PENSJONATEM
w Warszawie, ul. Marszałkowska 122.
Egzamin dla nowowstępujących 6, 7, 8 czerwca. (2577)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICH,

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (2574)

— Co? straciła męża? Czyż mogło ją spotkać większe nieszczęście?
— Mogło. Gdyby tak na przykład w czarnej sukni nie było jej do twarzy.
(Journ. Amus.)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom «Rosja»).

Wyprawy kuchenne, stołowe i gospodarcze. Wyroby platerowane i niklowe. Szkło i porcelana. Wyżymaczki, magle pokojowe i pralnie. Łózka, wanny i prysznice. Samowary. Maszynki do kawy, tace i t. p. (2506)

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

Z ZAKRESU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

- BARDZKI BOLESŁAW. Cztery nauki gospodarskie dla włościan. Treść: O uprawie roli i łąk. O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O osuszaniu ziemi i drenowaniu. O nawozach stajennych, sztucznych i zielonych. 30 kop.
- Poradnik gospodarski. Hodowla i leczenie koni, bydła, owiec, trzody chlewnej i drobiu, w połączeniu z praktycznym zastosowaniem teorii żywienia i z dodatkiem mleczarstwa. 80 kop.
- BAUMEISTER W. Chów trzody chlewnej. 1 rb
- BRZEZIŃSKI JÓZEF. Hodowla drzew i krzewów owocowych, z 259 rysunkami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. 3 rb.
- CHOJECKI TAD. O tuczeniu bydła opasowego. Podręcznik dla gospodarzy, z 4 ma rysunkami. 30 kop.
- FRUWIRTH C. Chmiel, jego uprawa i użycie. Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze. Z 32 rycinami. 75 kop.
- GOESCHKE FR. Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Praca konkursowa, uwieńczona dyplomem honorowym przez Stow. do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskim. Z drzeworytami w tekście. 40 kop.
- HAUBNER Dr. Weterynaryja gospodarska, czyli nauka leczenia zwierząt domowych, ze 104 drzeworytami w tekście. 3 rb.
- KRAFFT GUIDO Dr. Uprawa roślin gospodarskich na podstawie nauki i praktyki, ze 136 drzeworytami. 2 rb.
- ŁASZCZYŃSKI WL. Dr. Zootechnika, czyli hodowla dochodowa. 2 rb.
- ŁYSKOWSKI IGNACY. Gospodarz. Treść: Rolnictwo. Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec.—Ogrodnictwo.—Pszczelnictwo.—Rozmaitości gospodarskie. Karton. 60 kop.
- Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. Treść: O płodozmianie, czyli wielopolowem gospodarstwie.—O nawozie.—O uprawie roli. 15 kop.
- NIKLEWICZ KONRAD. Przemysł owocowy. Najkorzystniejsze i wszechstronne użytkowanie owoców w przemyśle wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowym, z 35 drzeworytami. 1 rb. 20 kop.
- PRIBYL. Hodowla drobiu i GOEDDE. Hodowla bażantów. Z 56-ma rycinami w tekście. 1 rb. 20 kop.
- REWIŃSKI STAN. Listy o jeździe konnej. Praktyczny i przystępny wykład jazdy konnej, oraz ujeżdżania koni wierzchowych, z 11 drzeworytami. 80 kop.
- Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, z licznymi drzeworytami. 1 rb. 20 kop.
- ROHLWES. Nauka leczenia zwierząt domowych, Z 66 drzeworytami w tekście. 1 rb. (2592)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

NA DALEKI WSCHÓD

KARTKI Z PODRÓŻY
Wacława Sieroszewskiego.

Cena rb. 1 kop. 50.

TREŚĆ: Przez Syberję i Mandżurję do Japonji. — Piątą wystawę powszechną w Japonji. — Dwie wycieczki. — Kawałek Japonji. — Polowanie na wieloryby. — Taku-Tien-Tsin. — Pekin. — Szang Haj.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

Latoroście. — Pustelnia w górach. — Czukeze. Z ilustracjami K. Górskiego i J. Panikiewicza, rb. 1 k. 20, w ozdobnej opr. rb. 1 kop. 60.

Na kresach lasów. Powieść. Wydanie drugie, rb. 1.

Powieści chińskie. Uang-Ming-Tse. — Kulai. — Jang-Hun-Tsy, rb. 1 kop. 50.

Risztan. Powieść, z ilustracjami Ant. Kamińskiego. Rb. 1 k. 20, w opr. rb. 1 k. 50.

W matni. — Jesienią. — Skradziony chłopak. — Ohajlach. — W ofierze Bogom. Wydanie drugie, rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(2588)

— Do miłego widzisz pani...
— Chyba «do miłego widzenia» — chciał pan powiedzieć?
— Wszystko jedno, bo tak czy owak, zawsze potrzebujemy widzieć mi sze...
(Kolce)

NOWE WYDAWNICTWA

GEBETHNERA I WOLFFA

- DZIEJE NARODU POLSKIEGO. Wykład popularny WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO. Z mapą Polski w XVII wieku. Wydanie drugie, przejrane. 2 rb. 70 kop.
- NA DALEKI WSCHÓD. Kartki z podróży WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO. 1 rb. 50 kop.
- OAZY. Powieść ALFREDA KONARA. 1 rb. 80 kop.
- PROMIEŃ. Utwór powieściowy STEFANA ŻEROMSKIEGO. Wydanie trzecie. 1 rb.
- SZKICE HISTORYCZNE D-ra WACŁAWA SOBIESKIEGO. 1 rb. 50 k.
- TREŚĆ: Żołobny hetman. — Pierwszy protektor Samozwańca. — Rola Jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej polskiej. — Upadek rodziny Starzewskich. — Zapomniany bohater śląski. — Z historjografji niemieckiej.
- UTWORY POWIEŚCIOWE STEFANA ŻEROMSKIEGO. Wydanie trzecie. 1 rb.
- TREŚĆ: Na pokładzie. — O żołnierzu tułaczem. — Tabu. — Cienie. — Kara. — Legenda o bracie leśnym.
- WOJNY I POKÓJ. Studium nad kwestją międzynarodowego sądu rozjemczego KAROLA RICHETA. Przełożył St. T. Szczutowski, 25 kop., w oprawie 45 kop.
- WSPÓŁCZESNA JAPONIA G. WEULERSSE. — Spolszczył Jan Lorentowicz, 25 kop., w oprawie 45 kop.
- WSPÓŁCZESNA SYBERJA. WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO. Z mapą Syberji i kolei Syberyjskiej. 1 rb. 20 kop.
- ZWROTKI JÓZEFA JANKOWSKIEGO. 75 kop.
- DOCZESNA POTĘGA Powieść MARJI CORELLI. Przekład z angielskiego C. Niewiadomskiej. 1 rb. 50 kop. (2591)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Szlakiem legionów. Z pamiętników generała Dezyd. Chłapowskiego (z portretem autora). T. I. Rok 1807—1813. Rb. 1 k. 20. T. II. Wojna 1830—1831. Rb. 1.

Dzienniki Ludwika Szczyńskiego, pułkownika wojsk polskich. Rok 1809—1831. Rb. 1 k. 80.

OSTATNIE NOWOŚCI!

Gordon J. Kaukaz czyli ostatnie dni Szamyla. Pow. histor. Rb. 1 k. 20.

Jelowski Ks. Aleks. Moje wspomnienia (z portretem autora). Rb. 1 k. 40.

Pamiętniki Majora J. F. Kierzkowskiego, kapitana wojska francuskiego, kawalera legji honorowej, a na ostatku majora wojska polskiego. Rok 1831. Rb. 1 k. 50.

Skład główny w Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie, Krak. Przedm. 9. (2604)

DYREKTOR GIMNAZJUM

Jenerała Chrzanowskiego

podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne do klas od I-iej do VI-iej włącznie, oraz do klasy przygotowawczej rozpoczną się dnia 3-go czerwca (now. st.). Prośby o dopuszczenie do egzaminów przyjmowane będą codziennie od 10-iej do 12-iej w kancelarji gimnazjum: Warszawa, Nowo-Wielka 13. (2593)

Biuro Techniczne

„ORION“

Warszawa, Plac Saski 5

Telefon 1023.

Wylączna sprzedaż

Tarcz i wyrobów szmerglowych

fabryki „NAKSOS“

H. Skarżyński i S-ka.

(2583)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekaterynski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawa: Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1139

Petersburg, 30 kwietnia (13 maja) 1904 r.

Rok XXIII, № 18

TRESC N-ru 18.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Po odwiedzinach Loubeta, przez T. S.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń, p. *Varsoviensis*. Pod berłem pruskim. (I. O polską ziemię, p. *Barta* i *Widza*. II. O polski język, p. *Widza*). Uwagi o języku polskim w samorządzie miejskim. Za chlebem, p. *J. O.* Uprzemysłowienie Galicji, p. *J. G.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *Gordona* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Grodna, p. *Helotę*. Z Kijowa, p. *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* i t. d.

Wojna. Straty nad Jalu. W Porcie Artura. W Kronsztadzie. Echa wojny. Sady „Grażdanina”. Listy z pola walki.

Polityka zagraniczna. Z tygodnia, przez *J. Mz.*

Życie rosyjskie, p. *Boh. K.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: O gospodarstwo nabiłowe, p. *J.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Studja i szkice literackie Antoniego-Gustawa Bema, p. *W—rza S—cza*. Nowe wersje o śmierci generała Sowińskiego, p. *R.* Pieśń samotnika, wiersz *Józefa-Stanisława Wierzbickiego*. Jeden z naszych włościan, p. *Vars.* Lourdes. (Z notatek i wspomnień turysty), p. *Czesł. Jankowskiego*. Z wystaw i pracowni, p. *R. Fańskiego*. Z życia koreańczyków, p. *Pr.* Michał Starycki, p. *Sam.* Przytułek we Włostowie. Twórca oratorjów, p. *Albertusa*. Prezydent Loubet w Kwirynale, p. *Weryhę*. Notatki. Giełda w New-Yorku, p. *got.*

Ilustracje. Z fotografii amatorskich: „Sielanka”. Z wystaw europejskich: „Nie wróci”, obraz *L. de Rioś’a*. Trzy ilustracje do artykułu „Jeden z naszych włościan”. Trzy ilustracje do artykułu „Lourdes”. Z Dalekiego Wschodu: W oczekiwaniu nieprzyjaciela. Malarstwo polskie: „Studjum” *H. Pigłkowskiego*. Z Chwili: Tybet (dwie ilustracje). Jedna ilustracja do artykułu „Przytułek we Włostowie”. Z Dalekiego Wschodu: Bitwa morska. Dwie ilustracje do artykułu „Prezydent Loubet w Kwirynale”. Jedna ilustracja do artykułu „Giełda w New-Yorku”. Portrety: Ks. Perosi. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Lucjan Bojasiński. Mieczysław Sarjusz-Wolski. Władysław Siemaszko.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *T. Eckenbrechera*: „Fjord Norwезki”.

PO ODWIEDZINACH LOUBETA.

My, ludzie wieku XIX, chowaliśmy się pod urokiem wielkich wspomnień historycznych. Kultura nasza miała piętno dziejowe. Na zwaliskach czuliśmy się, jak w domu.

Historjā karmili nas powieściopisarze od Walter Scotta i Dumasa aż do Zygmunta Kaczkowskiego i Sienkiewicza. Historję wskrzeszali budowniczo. Historję odtwarzali nawet ci, którzy napozór żyćby powinni barwami i blaskami współczesnego świata—historję odtwarzali malarze. Modlić lubiliśmy się w kościołach średniowiecznych; bawić lubiliśmy się w strojach wojen kozackich; na ludzi poprzedniego stulecia, na ludzi z epoki Oświecenia, dla których historja była tylko „wielbicielką tyranów”, spoglądaliśmy, jak na barbarzyńców.

Jutro wyrośnie może pokolenie odmienne. Dziś atoli wspomnienia przeszłości mają jeszcze dla świata czar wielki. Każdy akt polityczny, okraszony odrobiną tego czaru, nabiera przez to większej siły, powagi i popularności.

Czarem wspomnień historycznych, i to wspomnień, przemawiających równie do serca, jak do wyobraźni, owiane były owacje, jakimi przyjmowano we Włoszech prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Wszystkie inne względy mogą przemawiać przeciw zbliżaniu się Włoch do Francji. Może ono, w miarę przeobrażania się stosunków, stawać się uciążliwym dla państwa włoskiego ze względu na politykę handlową i celną, lub też ze względu na zapędy kolonialne, ma natomiast zawsze najsilniejsze poparcie w niewygastłych wspomnieniach historycznych.

Dla narodu włoskiego każda chwila bratania się z Francją jest przypomnieniem walki o wolność, wypędzenia Niemców z Lombardji, wielkich uniesień, wielkich nadziei i złudzeń. Dla Francji jest ona przypomnieniem wielkiej chwały wojennej, wielkich tryumfów, ostatnich hołdów, które Europa składała oswo-

bodzicielce bratniego plemienia, i ostatnich zwycięstw, które oręż francuski odniósł przed smutnym okresem pruskiego pogromu.

Wesele ks. Napoleona z księżniczką Klotyldą, chłodne przemówienie cesarza Napoleona do ambasadora austriackiego w Tuilerjach, a potem zwycięzki pochód orłów francuskich od morza Tyrreńskiego po Mincio. Czterdzieści pięć lat upłynęło od owych wypadków. Czterdzieści pięć lat! Właśnie tyle, ile potrzeba, żeby pleśń historyczna pokryła świeżą powierzchnię wielkiego dzieła, nadając mu ton, charakter i powagę.

A sytuacja dzisiejsza, mimo ogromne różnice, przypomina w niejednym szczególe sytuację z r. 1859.

Na parę miesięcy przed ostrem zaakcentowaniem przeciwności pomiędzy Francją i Austrią, witał cesarz francuzów w Cherbourg królową Wiktorję. Francja miała przyjaciół za Kanalem i za Alpami. Czuła, że płynie z prądem. Polityka jej wyrażała idee, które znajdowały echa dokoła.

Już w kilka lat po wojnie ujrzała, że jest osamotniona. Świat zwracał się z sympatjami ku młodej potędze pruskiej. Po bitwie pod Sadową Francja przekonała się nagle, że jest słabsza niż przypuszczała, że sąsiedzi nie przyjmują od niej wskazówek, że Tuilerje nie są środkowym punktem Europy; a po Sedanie dowiedziała się ze zgrozą, że jest osamotniona zupełnie.

Po upływie lat czterdziestu pięciu Francja ma znowu sprzymierzeńców i przyjaciół. Z Anglikami dzieli się Afryką. Włosi zapewniają, że jest jedynym państwem, wobec którego mogą być szczerzy bez przymusu. Półurzędowa prasa niemiecka wysiła się, by przekonać czytelników, że ta zmiana konstelacji nie szkodzi bynajmniej planom rządu berlińskiego, ale dzienniki opozycyjne szyszczą w głos z tych wywodów, a szyderstwa te mile lechcą ucho francuskie.

Jak smutny i groźny akord, rozległ się po przyjęciach w Rzymie i Neapolu protest Watykanu. Stolica Apostolska oznajmia światu, że nie odstąpiła w niczem od zasady, ogłaszanej tylokrotnie i że poczytuje to za wyrządzoną sobie zniewagę, jeżeli

naczelnik któregokolwiek z państw katolickich odwiedza dynastję włoską w stolicy dawnego państwa kościelnego.

Wrażenie, jakie sprawiła nota kardynała-sekretarza stanu, jest dowodem, jak potężne stanowisko nie tylko w świecie dusz, ale i w świecie politycznym Stolica Apostolska dzisiaj zajmuje. Ostatnia jej enuncjacja tłumaczona być może w sposób dwójaki: albo jako zapowiedź ostrzejszej polityki wobec rządu francuzkiego, polityki, mogącej stanowić nową erę w ewolucji świata katolickiego, albo, jako nowe jedynie stwierdzenie faktu, że dzisiejsza Głowa Kościoła stoi niewzruszenie na stanowisku poprzedników, bez względu na chwilowe zmiany w polityce rządów świeckich.

Rozstrzygającej odpowiedzi dziś dać na to pytanie nie można. Jeżeli atoli głosy poważnych pism francuzkich, potępiających stanowczo i gabinet dzisiejszy i jego wojnę z zakonami, mogą tu być pewną wskazówką, to oświadczyćby się raczej wypadało za przypuszczeniem ostatniem. Bardzo charakterystyczny był zwłaszcza «Przegląd polityczny» w pierwszym majowym zeszycie bardzo zachowawczej i szczerze katolickiej «Revue des deux mondes». Gdy ów artykuł pisano, katolicy francuzcy nie wierzyli, by podróż Loubeta do Rzymu mogła wywołać ze strony Watykanu jakieś kroki realne i pełne następstw.

T. S.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Świat interesów ekonomicznych naszych wobec wojny.

Jan Bloch, w znanym dziele o współczesnej wojnie, przepowiedział, że każda taka wojna z konieczności będzie bardzo krótka; to zaś z dwóch powodów: pierwszy—nowe przyrządy i środki wojenne są tak mordercze, iż obie strony przy każdej sposobności tracić będą masy ludzi, armje redukować się będą z szybkością przerażającą i koniec konfliktu narzucony zostanie przez samą konieczność; drugi—wojna w obecnych warunkach tyle kosztować będzie pieniędzy, z taką szybkością pożerać nagromadzone oszczędności i wyczerpywać możliwe kredyty, iż najbogatsze społeczeństwa po paru krokach znajdą się nad brzegiem ruiny.

Nasz statysta miał sam możliwość sprawdzić, jak niewdzięcznem się stało w dzisiejszych czasach rzemiosło proroeka; za jego życia jeszcze wybuchła wojna boersko-angielska, która trwała lata całe, nie wyczerpawszy ani nielicznego plemienia holenderskiego, ani tem mniej potężnych środków angielskiego skarbu.

Nowa zaś wojna rosyjsko-japońska trwa już parę miesięcy i ruiną ekonomiczną dotąd nie grozi.

Podkreśliwszy jednakże przesadę tych pesymistycznych poglądów, pozostaje nam przyznać, iż jednak wojna stanowi bądź co bądź dla ustroju ekonomicznego naszego przeszkodę poważną, i że, choć nasz świat przemysłowo-handlowy czyni wszelkie wysiłki, aby kryzys znieść jako tako—ciężko jest i trudno.

Jeden z najpoważniejszych naszych finansistów mówił mi:

— Oddać należy sprawiedliwość kierownikom naszych banków wielkich, że z dużym spokojem, roztropnością i nawet, można powiedzieć, «z mężstwem» kierują sprawami kredytowymi, od których zależy bieg normalny naszego handlu i przemysłu. Choć zły stan wytwórzości naszej już od kilku lat trwa bez przerwy, banki, jako banki, wcale na tem nie cierpią; ograniczywszy klientelę swoją, podtrzymują ją poważnie i w rezultacie nie tylko dają akcjonariuszom swoim duże dywidendy, ale jeszcze co roku tworzą spore rezerwy na możliwe przypadki w przyszłości. Rok ubiegły był dla naszych banków wcale pomyślny. Bank Handlowy zupełnie się wyzwolił z chwilowych przykrości, jakie przyczyniło mu bankructwo cukrowni «Leonów», łódzki Bank Handlowy dał 10 proc. dywidendy, warszawski Bank Dyskontowy dał jej 11 proc., przyczem po raz pierwszy obroty jego przekroczyły miliard rubli. Nieoczekiwany wybuch wojny przyszedł więc w okresie, gdy nasze instytucje kredytowe są dobrze uzbrojone i pełne zasobów. Należy też podkreślić, iż nie poddały się ani na chwilę panice i przyczyniły potężnie do podtrzymania w kraju spokoju umysłów i równowagi. Dyskonto wprawdzie podrożało nieco skutkiem cofnięcia pewnej ilości kapitałów prywatnych, ale niewiele.

— Wojna jednak dotknęła pewne gałęzie przemysłu dość boleśnie?

— Tkactwo i przedsiębiorstwo nasze przedewszystkiem. W Łodzi zwłaszcza jest bardzo źle i dobroczynność publiczna ma tu dużo do uczynienia, aby zapobiedz szerzącej się nędzy, spowodowanej przesileniem fabrycznem. Wielkie fabryki łódzkie są niejako pierwszemi ofiarami obecnej wojny. Można powiedzieć, że wślad za armją, rozszerzającą na Dalekim Wschodzie i wogóle w całej Azji granice państwa, postępowała ta ruchliwa i przemysłna istota, która się nazywa «komiwojażerem łódzkim». Gdzie on się zjawiał, tam wkrótce przybywały miliony łokci tanich a kraśnych perkalików łódzkich. W ten sposób na przykład Scheibler, Kunitzer, Poznański i inni zasypywać poczęli wyrobami bawełnianemi całą Mandżurję. O te rynki nawet toczył się zawzięty (nie można tego nazwać walką, ale raczej chyba polemiką) spór pomiędzy łódzkimi a moskiewskimi fabrykantami. Ten spór zresztą sam bieg wypadków rozstrzygnąłby najsprawiedli-

wiej, bez potrzeby wdawania się w konkurencyjny ten proces elementów protekcji państwowej i taryfowych faworów; łódzcy fabrykanci produkują towar tani i lichy, moskiewscy lepszy, ale drogi; jedni pracują dla warstw biedniejszych, drudzy dla zamożniejszych—dla obu jest dość miejsca na świecie. Tymczasem—wojna pogodziła obu konkurentów, rugując jednakowo łódzkie jak i moskiewskie wyroby ze spornego terytorjum.

Po chwili namysłu dodał jeszcze ze szczególnie zafrasowaną twarzą:

— Zresztą wojna nie jest jedynym ciosem, który dotknął nasz przemysł bawełniany.

— Jest i inny cios?

— Jest i bodaj że groźniejszy, bo niewiadomo, kiedy minie—i czy minie. Mianowicie amerykańscy spekulanci zakupili cały tegoroczny plon bawełny. Wszyscy europejscy przemysłowcy przedsiębiorczani sprowadzają bawełnę ze środkowej Ameryki. Próby plantowania bawełny w gorących strefach Azji, choć udatne, są dotychczas próbami tylko; zdaje mi się, że bodaj w okolicach Samarkandy jeden tylko większy fabrykant łódzki posiada swoje plantacje, a tych pewno nie starczy mu na własne potrzeby. Otóż pojmuje pan, co to za groźba. Jeżeli tu idzie tylko o zarobienie kilkunastu milionów w sposób spekulacyjny, wyjść można z tej sytuacji, podnosząc ceny wyrobów bawełnianych. Ale jeżeli po za spekulantami jest zaborcza ręka przemysłowców amerykańskich, pragnących zniszczyć przedsiębiorstwo bawełniane europejskie i zmusić stary ład do kupowania gotowych perkali, kretonów i t. p. od przemysłowców Stanów Zjednoczonych?..

— A inne branże?

— Jedną z nich, mianowicie metalurgiczna, poczyną wracać do dobrych czasów, dzięki poważnym zamówieniom. Położenie innych nie jest całkowicie wyjaśnione. Galanterja, obuwie, artykuły mody—nie powinnyby zbyt ucierpieć, rzeczy te bowiem na dalekie rynki nie idą. Po za Irkuck nie wiem czy idzie więcej nad jeden, półtora procentu ogólnej naszej warszawskiej produkcji. Zresztą handel temi artykułami prowadzi się na kredyt. Z powodu znacznej konkurencji, komiwojażerowie niektórych branż bardzo wcześnie wyruszają w drogę—w maju z artykułami zimowemi, we wrześniu z letniemi; przychodzą zamówienia i towar wysyła się, otrzymując wzamian weksle. Płatność tych weksli jest właściwie jedyną miarodajną wskazówką, że sprawy idą dobrze lub że się psują. Jak dotychczas—zbyt narzekać jeszcze, sędzę, nie można; ilość weksli protestowanych nie wzrosła w stosunku, któryby szerszemu niepokojowi dawał podstawy. I kto wie, czy tu nie same tylko psychologiczne motywy, jak dotychczas przynajmniej, wpłynęły na pewne zwolnienie stosunków handlowych; gdyby nie obawa, oglądanie się na to co robią inni, brak stanowczo-

ści i odwagi—byłoby może wszystko po dawnemu, boć przecież nieduże podniesienie się dyskonta żadną klęską nie jest i świat przemysłowo-handlowy napotyka takie rzeczy i w czasie zupełnego spokoju.

— To, co pan mówi jest raczej uspakajające...

— Z wyjątkiem, w każdym razie, przemysłu bawełnianego, który znalazł się w położeniu krytycznym, niezależnie nawet od wojny. Ogólnie mówiąc jednak, należy pamiętać tę prostą prawdę ekonomiczną, iż *wojna jest wielką konsumentką*; potrafi ona w ciągu dnia, w ciągu godziny «zjeść» miliony. W obiegu przeto tworzą się przerwy mniejsze i większe, że tak powiem «dziury», które produkcja w przedszym albo późniejszym czasie musi zapłacić, załatać, wyrównać. Zwolnienie więc biegu spraw ekonomicznych, choćby ono i do zastoju nawet prowadziło—od czego jesteśmy, dzięki Bogu, dalecy jeszcze—stanowi w każdym razie objaw czasowy. Jak świeża ruń na wiosnę rusza w górę wszystkimi sokami po przerwie zimowej, tak też i produkcja musi ruszyć żywo i żywotnie po przerwie wojennej. Należy więc pracować—i być dobrej myśli.

Uwagi swoje szanowny mój rozmówca zakończył następującym spostrzeżeniem:

— Wojny, które przeżywamy, choć długie, krwawe i kosztowne, toczą się, należy o tem pamiętać, w krajach niebardzo jeszcze zaludnionych i z nieorganizowaną kulturą. Nie dają więc one miary, jak straszną byłaby klęską wojna, wybuchła obecnie w środku Europy. Teoretycy wskazują na tę wielką komplikację, do jakiej dziś doprowadzone zostało życie kulturalne i dowodzą, że ta właśnie komplikacja sprawiłaby, iż klęska wojny byłaby straszna i niepodobna do zniesienia dla społeczeństw o wysokiej kulturze. Pług jest maszyną prostą, choć nadpsuty przeto, jeszcze nim można jako tako orać; ale zegarek—inaczej: niech jedno nie w nim się przerwie, wypaczy, wyszczerbi, cały odrazu jest bezużyteczny. Dzisiejsze społeczeństwa, ze swoimi skomplikowanymi środkami produkcji i komunikacji, z milionami kół i kołeczek pośredniczących i pomagających, są mechanizmami stokrotnie misterniejszymi i delikatniejszymi od najlepszych chronometrów. Doświadczeń z niemi robić nie można. Tak mówi wielu. Jednak względna łatwość, z jaką Anglja wytrzymała wojnę boerską, a Rosja znosi wojnę japońską, zdają się wskazywać, iż powyższe rozumowania są niezbyt ścisłe, a obawy, które one wywołują, przesadzone. Podejrzywałem to już i dawniej. Sądję, że przezorność, spryt i energia ludzka, które stworzyły i zachowują ten system cudownych instytucyj, składających się na całość kultury naszej, nie zostaną zagrożone z taką łatwością, jak to uczynić można ze starą armatą. Gdy przyjdą chwile trudne—oby nie przyszły zresztą nigdy—stróż instytucyj tych i ich mechanik urośnie trochę, aby dzieło swoje zachować

od zniszczenia. I ostatecznie, myślę, że pod względem ekonomicznym z wojną ma się trochę tak jak z diabłem, który najstraszniej wygląda namalowany na ścianie. Nie chcę przez to lekceważyć tego zła strasznego, jakim jest wojna; chcę jedynie wyrazić, że silniejszym od niej jest instynkt życia, rozwinięty w ludzkości.

Gdym odchodził, mój rozmówca zatrzymał mnie przez chwilę przy drzwiach:

— Jeżeli pan ma zamiar wydrukować moje opinie, to racz nie pominąć i tego, co mówiłem przed chwilą...

— Oczywiście—zapewniłem go—słów otuchy ukrywać nam nie wolno przed czytelnikami, choćbyśmy podejrzewali w słowach tych optymizm.

Varsoviensis.

Warszawa.

POD BERŁEM PRUSKIEM.

Do złych wieści przywyknąć nie łatwo. Tyle ich od lat już dochodzi nas ciągle z Poznania, iż mieliśmy już czas z niemi się oswoić i żadnej nowej się nie dziwić. A jednak trudno dzisiaj wstrzymać się od bolesnego zdziwienia. Dochodzi nas wieść nowa, którą nazwalibyśmy potwornie nieprawdopodobną, gdyby jej nam nie przyniósł list, datowany z... Berlina. Dochodząc nas z Berlina, wieść ta potworną być nie przestaje, ale, niestety, staje się prawdopodobną.

Wieść ta niesie, że w berlińskich kołach rządowych dojrzewa myśl wydania zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych.

Jeszcze prawem (!) się nie stał projekt rządowy, mający uniemożliwić polską parcelację ziemi i zmonopolizować ją w rękach «Komisji kolonizacyjnej», a więc odciąć chłopą poznańskiego od rodzinnej ziemi, a już w kuźniach berlińskich gotują projekt nowy, mający wymierzyć stanowczy cios przeciw językowi polskiej ludności. Odebrać polakom *ziemię* i przytłumić ich *język*—wszak już tyle ustaw ukuli prusacy w tym celu!

I wciąż potrzeba nowych. Czy dotychczasowe były niedostateczne? czy cel może jest nieziszczalny?

Społeczeństwo wielkopolskie przeszkodzić tym zamachom nie może. Organizuje obronę, ale w jej skuteczność nie wierzy:

«Wiary niema — pisze „Dz. Pozn.“ — to prawda, ale trzeba spełnić obowiązek. Upadliśmy na duchu w działaniu, ale nie upadliśmy w cierpieniu i znoszeniu przeciwności, aż je zmieni nieobliczona co do czasu i miejsca — ręka Opatrzności».

Poniżej znajdują czytelnicy bliższe szczegóły tych nowych zamachów na ziemię i język.

I. O POLSKĄ ZIEMIĘ.

Przeciw nowej ustawie.

(Korespondencja «Kraju»).

Projekt nowej ustawy, skierowanej przeciw osadnictwu polskiemu, zyskał aprobatę pruskiej Izby panów. Zyskał ją łatwo i gładko. Ze strony polskiej ozwał się w wysokim zgromadzeniu jeden tylko głos—głos p. Kościelskiego, wymowny i ostrym sarkazmem zaprawiony. Wobec ogromu znaczenia wszakże, jakie posiada ten nowy zamach rządu na konstytucyjne równouprawnienie obywateli polskich, milczący protest pozostałych polskich członków Izby wywołał w szerszych kołach poznańskich pewien zawód. Spodziewano się wystąpienia mocniejszego, takiego, któreby silniej na opinię niemiecką podziało.

Teraz nowa ustawa szukać będzie ostatecznej sankcji w sejmie pruskim. Otrzyma ją niewątpliwie. Pod tym względem na chwilę ludzić się nie można. Maż to jednak nastąpić bez walki, mamyż poddać się prześladowaniom rządu, nie wyczerpawszy legalnych środków obrony?

Prasa wielkopolska, czyniąc zadość opinii publicznej, wystąpiła z szeregiem projektów. «Kurjer Poznański» zwrócił się z odezwą do kół poselskich, by kierownictwo akcji protestującej wzięły w swoje ręce. Z przemówienia, wygłoszonego przez posła ks. Łozińskiego na wiecu berlińskim, można mniemać, iż Koło sejmowe wytknęło już sobie plan działania. «Dziennik Poznański» rzucił myśl urządzenia wieca jeneralnego, w którym uczestniczyliby przedstawiciele wszystkich gmin wielkopolskich. Pojawilo się wreszcie mnóstwo innych projektów, już to mających na celu wywołanie żywszego poruszenia wśród ogółu polskiego, już oddziałanie na uczciwą opinię niemiecką.

Atoli zaledwie otworzono dyskusję nad strategją kampanji, wnet ujawniła się niezgoda. Byłaby ona zupełnie naturalną, gdyby spór toczył się o wartość proponowanych środków. Z dyskusji wyłoniłby się plan najlepszy i najskuteczniejszy. Tak wszakże nie jest. Organy wszechpolsko-ludowe poczęły okazywać nieufność wobec pomysłów, pochodzących od żywiołów umiarkowanych, nie dlatego, iżby te pomysły wydawały się im niestosownymi, ale dlatego tylko, że zrodziły się w stronnictwie umiarkowanym. Zwietrzono odrazu nową intrygę «ugodową».

Byłoby to wprost śmiesznem, gdyby nie było równocześnie bolesnem. O cóż bowiem chodzi ludowcom? Nie można przypuścić na chwilę, iżby serjo obawiali się polityki «ugodowej», o której nikomu się nie śni w dzisiejszej dobie. Ponieważ inicjatywa wyszła nie od nich, lękają się przeto, by znienawidzeni przez nich przeciwnicy nie wysunęli się na czoło akcji. Ambicje i drażliwości osobiste, nie innego, są źródłem tej nieusprawiedliwionej nieufności.

Akcja ta przecież tylko wówczas może osiągnąć zamierzone rezultaty, jeśli całe społeczeństwo wielkopolskie jednomyślnie i jednomyślnie weźmie w niej udział. Tylko w takim razie wiec jene-

ralny opłaci te trudy i koszty, które pociągnie za sobą jego organizacja.

Akcja ta musi mieć cel dwójaki. Przedewszystkiem rozniecić wśród najszerzych warstw polskich świadomość niebezpieczeństwa, które nowa ustawa gotuje, i pobudzić je do roztropnej i wytrwałej obrony, zagrzać je do walki długiej, zmuśnej i nieefektywnej, bo opartej głównie na oszczędności i pracy. Z drugiej strony trzeba przekonać tę rozumną opinię niemiecką, która nie dała się jeszcze wytrącić szowinizmowi z równowagi, iż nowa ustawa kolonizacyjna nie osiągnie spodziewanego celu, że przesładowcza akcja rządu wywoła tem gorętszą reakcję wśród ogółu polskiego i pogłębi jeszcze przepaść między dwoma narodowościami, którym los kazał żyć pod jednym państwowym dachem.

Należy pamiętać, iż walcząc z rządem i jego polityką, nie trzeba wyzywać do walki umyślnie i koniecznie całego społeczeństwa niemieckiego. Gdyby rząd pruski miał pewność, iż całe społeczeństwo niemieckie popiera jego politykę antypolską, wtedy położenie nasze mogłoby się stać nierównie gorszem. Prawda, że dziś tych Niemców, którzy rozumieją i odczuwają naszą krzywdę, jest niewielu. Więcej już jest takich, którzy, bez szczególnej sympatii dla Polaków, potępiają jednak system antypolski, uważając go za nierozważny i bezwzględny. Tych sojuszników powinniśmy cenić i szanować; w tem zaś chyba jedynie człowiek zły wiary ślady «ugodowości» odnajdzie.

«Goniec Wielkopolski» śpieszy zadenuncjować swym czytelnikom, że jedna z wpływowych osobistości poznańskich zwróciła się do przywódców centrum z prośbą o pomoc w tej sprawie. Nie wiem, czy tak było. Lecz jeśli tak było, to jestże to zbrodnia? Nie jestże to właśnie zasługą? Trzeba być bezmyślnym zaślepieniem, by w tragicznej walce z przemożnym wrogiem nie wyzyskać wszystkich środków obrony, by nie starać się o możliwy sukces! Układy z centrum mogły dawniej budzić podejrzenia, gdy ówczesny organ ukochanej przez ludowców «młodej szlachty postępowej» wywieszał hasło: *Silesia farà da sel!* Lecz dziś solidarność interesów polskich na Górnym Szlaku z takimiż interesami innych dzielnic uznana została przez wszystkie stronnictwa polskie i przedmiotem targów z centrowcami być nie może. Czegóż zatem obawia się poznański organ wszechpolski? Czy tego, iżby centrum nie poparło wypadkiem protestu Koła polskiego w Sejmie?

Tuszyć należy, iż terazniejsze nieporozumienia znikną wprędce wobec konieczności jednomyślnego działania. Zaprzeczyc się nie da, iż w takiej chwili są one objawem zasmucającym.

Projektowana akcja ma znaczenie doniosłe, ale tylko moralne, ponieważ z pewnością żadne protesty nie odwołają rządu od raz powziętych i już przez Izbę panów usankcjonowanych zamiarów. Nowa ustawa zaś godzi w najżywoźniejsze interesy materialne ludności polskiej. Uniemożliwi parcelację. Unieruchomi w wielkiej liczbie wypadków polską większą własność ziemską. Nie pozwoli chłopu wielkopolskiemu rozszerzać swoich posiadłości. Czy nie znajdują się

legalne i praktyczne środki do przeciwdziałania skutkom ustawy?

Pod tym względem prasa wielkopolska zachowuje dotąd milczenie. Być może, iż milczenie to dyktuje ostrożność, nie pozwalającą odsłaniać przedwcześnie kart. Nie wątpimy wszakże, iż ogół wielkopolski zajmie się żywo i w pierwszym rzędzie tą realną stroną sprawy. Albowiem niepodobna przypuścić, iżby solidarne skoncentrowanie sił narodowych nie zdołało przynajmniej osłabić ciosu, który rząd pruski gotuje się nam zadać.

Bart.

Poznań.

Wiec polski w Berlinie.

(Korespondencja «Kraju»).

Jakie owoce rodzi polityka przesładowcza, o tem mogli przekonać się pruscy mężowie stanu w ubiegłą niedzielę w sali Kellera. Obaczyliby tysiąc z górą osób, przejętych tylko jedną myślą: obroną ziemi ojczystej, obroną mowy i obyczajów przodków. Tylko przesładowanie może obudzić taki zapal, taką zawziętość i energję. Pamiętam od kilku lat wiece Polaków berlińskich. Śmiem twierdzić, iż w miarę, jak rząd pruski ścieśnia swą żelazną obręcz, poczucie narodowe tem silniej wzrasta i umacnia się wśród tutejszego wychodźstwa.

Głównym mówcą był tym razem poseł Wiktor Kulerski, który w dłuższym przemówieniu objaśnił najważniejsze punkty nowej ustawy, wymierzonej przeciw osadnictwu polskiemu i wykazał bezprawie tego «prawa». Mamyż się poddawać zwątpieniu lub rozpacz? P. Kulerski przypomniał zebrany, iż kiedy w roku 1886 Bismarck kuł pierwsze prawo kolonizacyjne, mógł być jeszcze powiedzieć, że lud polski stoi po stronie rządu, a jedynie szlachta, duchowieństwo i inteligencja są przeciw rządowi. Dziś tego nie śmiałyby rzec już żaden minister pruski. Dziś, przeciwnie, ministrowie wyrzekają, iż lud polski okazuje się najbardziej nieprzejednanym wrogiem polityki rządowej. Takie są rezultaty represali.

Następnie przemawiał p. Fr. Krysiak, redaktor «Dziennika Berlińskiego», który przedłożył zgromadzeniu tekst uchwały, protestującej przeciw nowej ustawie, a przyjętej przez obecnych jednomyślnie. Zabierali głos jeszcze: poseł ks. Łosiński, p. Władysław Berkan i inni.

Widz.

Berlin.

W pruskiej Izbie panów.

Wolnomyślna «Fr. D. Presse» omawia referat, jaki wydała komisja Izby panów o projekcie, dotyczącym tworzenia nowych kolonij w dawnych dzielnicach polskich. Komisja Izby panów zmieniła, jak wiadomo, propozycję projektu rządowego, aby pozwolenie na utworzenie osady w Poznańskim i Prusach Zachodnich uczynić zależnem od poświadczenia przewodniczącego komisji kolonizacyjnej, iż utworzenie tej osady nie znajduje się w sprzeczności z celami ustawy kolonizacyjnej, żądając, aby to poświadczenie wystawiał prezes rejencji. Dalej włączyła komisja do projektu żądanie, aby w Prusach Wschodnich i na Szlaku, oraz w obwodzie rejencji frankfurtskiej

nad Odrą, szczecińskiej i kozińskiej, ten przepis, wymagający potwierdzenia prezesa rejencji, również był stosowany. W razie odmowy poświadczenia, należy przesłać zażalenie do naczelnego prezesa, który rozstrzyga ostatecznie. Te przepisy nie mają być wszakże stosowane, jeśli chodzi o jednorazowy podział gruntu między prawnych spadkobierców, albo o jednorazowe przekazanie gruntu w drodze podziału między dzieci ze strony rodziców.

W komisji Izby panów zaznaczono, że nie spełniły się wcale oczekiwania, jakie łączono z przeprowadzeniem ustawy kolonizacyjnej, na której cele już oddano 350 milionów marek. Pomnożył się raczej żywioł słowiański «kosztem niemieczyny». W ciągu 18 lat swego istnienia zakupiła komisja kolonizacyjna 228 tysięcy hektarów, z tych z polskiej ręki tylko 95 tys. hekt., a zatem 42 proc. ogólnej przestrzeni zakupionej, z której tylko 116 tysięcy hektarów jest rozkolonizowanych między 7,539 rodzin, liczących około 50 tys. dusz. Wobec 2 milionów Polaków jest to drobnostka.

Do tego dodać należy, że z każdym rokiem zmniejsza się podaż ze strony polskiej, podnosi się natomiast ze strony niemieckiej. Nienaturalnie wysokie ceny ziemi odstraszały przybyszów niemieckich i osłabiają w niebezpieczny sposób siłę zakupną funduszu kolonizacyjnego. Referat podnosi, że w komisji skonstatowano, iż polska własność ziemska wzrosła w ciągu 7 lat o 40 tys. hekt.

„Wine wzmocnienia polskiego żywiołu przypisano polskiemu duchowieństwu, a także szkole. Wobec tego Niemcy biskupi katolicy w ostatnich czasach zdają się popierać dążności komisji kolonizacyjnej na kresach wschodnich tam, gdzie stworzono niemieckie osady katolickie na większą skalę. Udzielono więc komisji kolonizacyjnej rady, aby powołała do życia zwarte kolonie katolickie“.

Tak mówią sami Niemcy, nawet sama Izba panów pruskich, o usiłowaniu wydarcia Polakom ziemi rodzinnej...

Sąd prof. Delbrücka.

Usiłowania niemieckie, aby rozkolonizować całą ziemię polską w Prusach między przybyszów niemieckich, napotyka na częste krytyki. Świeżo prof. Hans Delbrück w «Preussische Jahrbücher» twierdzi, że przez sam zabór ziemi: zgermanizować kraju nie można. Pi-sze on:

„Kiedys wierzono, że w niezliczonych tłumach z za Elby ciągnący chłopcy niemieccy zgermanizowali Meklenburgję, Pomorze, Brandenburgję, Saksonję, Szlak i Prusy. Nowsze badania wykazały, że napływ chłopów był mały, a właściwymi czynnikami germanizacji byli właściciele wielkich posiadłości, duchowni, a przedewszystkiem miasta... Tak już było i za rzymskich czasów, kiedy mały szereg latyński zlatynizował świat cały, nie przez chłopów i nie przez armję, lecz przez miasta i latyfundię arystokratów. Inteligencja to i kapitał miast, przy ruchliwości całego życia, podbija wieś, nie odwrotnie. Niewykonalną jest zatem myśl ministra Rheinbarena, że miasta trzeba otoczyć wieńcem kolonij, żeby je zniemczyć. Zkąd brać te krocie niemieckich osadników? Chłoptwo nie oddziało bynajmniej na charakter miast; owszem, grozić będzie niebezpieczeństwo, że chłopcy w bliskości polskich miast sami się spolonizują“.

A dalej taki argument:

„Rząd może polakom uniemożliwić osiadanie na wsi, ale nie może ich zgładzić ze świata. Gdzieś się podziąć muszą, więc po miastach szukać będą zarobkowania. Żyjący jeszcze dość licznie po miastach przemysłowcy niemieccy znajdą w nich konkurentów niebezpiecznych, bo umiejących korzystać z niemieckich szkół, dwujęzyczności, opieki prawnej. Boykot polski, jak dotąd, tak i nadal będzie powodem reemigracji niemieckiej z kresów wschodnich. Najnowsza nowela kolonizacyjna tę reemigrację pomnoży, a co zostanie, to się spolonizuje“.

Ale czemuż tedy polacy stawają tak zaciekłe w opozycji do tej noweli? Prostu dlatego, że jest *niesprawiedliwą* i nastrocza im nowy ferment do agitacji. Prof. Delbrück mówi na zakończenie:

„Jeszcze nadzieja nie znikła zupełnie. Można odwrócić zagładę. Komisja Izby panów przyjęła wniosek przeciwko licznej mniejszości. Rolnictwo na wschodzie czuje, że ciężkie poniosłoby straty przez ograniczenie kolonizacji do kilku set rodzin niemieckich, jakie są tam pod ręką. Skoro wobec nadciągającego niebezpieczeństwa niemieckie mieszczaństwo się zespoli z rolnictwem i podniosą głos, będą mogli w sejmie obalić prawo“.

Krzewiciele niemieckiej kultury.

Wrocławską „Schlesische Volks-zeitung“, a wślad za nią i berlińska „Germania“, zamieszczają głos Niemca, rzucający charakterystyczne światło na działalność komisji kolonizacyjnej. Okazuje się, iż komisja nie może znaleźć osadników, ani nawet robotników. Pomimo najgwałtowniejszej propagandy przez plakaty, druki i agentów, pomimo pomocy urzędników landratur w zachodnich i środkowych Niemczech, pomimo werbowania ochotników aż w głębi Rosji, w Galicji i w Siedmiogrodzie, komisja kolonizacyjna nie może znaleźć dostatecznej liczby ochotników dla osiedlenia się w Poznańskim. Prawda, że kandydaci muszą być koniecznie Niemcami ewangelickiego wyznania. Sprowadzeni z ogromnym kosztem osadnicy niemieccy z Królestwa i Galicji po większej części wyznaczone im gospodarstwa opuścili. Transporty robotników i kolonistów niemieckich z Siedmiogrodu zawiodły całkowicie oczekiwania. Okazali się na bardzo niskim poziomie kulturalnym i moralnym, przytem wielu z nich wcale po niemiecku nie mówią, lub tylko bardzo mało. Kosztują zaś 8 razy drożej, niż miejscowi, silny i zdrowy chłop polski. Z tem wszakże władze się nie liczą. Postanowiono nieodwołalnie polaków i katolików nie zatrudniać w żadnym z majątków, należących do komisji kolonizacyjnej. Ze spędzonymi z czterech stron świata drapieżnikami władze nie mogą dać sobie rady. Omawiając ów głos katolika-Niemca, „Dziennik Poznański“ robi słuszną uwagę, iż jedynie obłąd i zaślepienie mogą rządowi pruskiemu dyktować takie środki.

«Germanja» tak się wyraża o tych krzewicielach kultury niemieckiej:

„Ci kulturtregerzy już samym Niemcom nie bardzo się podobają. Jest obawa, że na ludność Księstwa najgorszy wywrą wpływ nie tylko pod względem moralnym, ale i sanitarnym, bo masy te, schorowane, często są rozsądnymi najwstrętniejszych chorób. Często się zdarza, że te politowania godne kreatury, ozdobione koleczkami i uzbrojone nożami, które noszą w cholewach, uciekają swoim agentom i transporterom, twierdząc, że fałszywymi przedstawieniami o raju poznańskim odwieziono ich od pracy w swej detychczasowej ojczyźnie. W ostatnim czasie nawet komisja kolonizacyjna, rozczarowana jakością tych przybyszów, zapytywała

większych fabrykantów, czyby nie mieli dla nich zajęcia, ale napróżno — nie przyjęto tych szumowin zagranicznych!“

II.

O POLSKI JEZYK.

Nowy zamach.

(Korespondencja «Kraju»).

△ Jak z puszki Pandory, sypią się wciąż nowe projekty antypolskie. Tutejszy «Berl. Loc. Anzeiger», którego hr. Bülow używa często do przygotowywania i urabiania opinii niemieckiej, donosi, iż rząd pruski zamierza wydać prawo wyjątkowe, mocą którego na publicznych zebraniach politycznych wolno będzie przemawiać tylko po niemiecku.

Takie prawo oczywiście równałoby się wprost zakazowi używania języka polskiego na zgromadzeniach. Policja pruska wszędzie dopatrywałaby się polityki. W ten sposób rząd pruski odjąłby ludności polskiej jeden z najważniejszych przywilejów, jaki zastrzega się konstytucją. Czy hr. Bülow w istocie odważy się wejść na tę drogę ustaw wyjątkowych? Wobec dzisiejszego kursu jest to zupełnie możliwem. Sejm pruski jest mu niewolniczo posłusznym i wykona bez skrupułu każdą zleconą mu robotę.

Gdyby się ta pogróżka miała spełnić, ludność polska w państwie pruskiem znalazłaby się mniej więcej w tem samem położeniu, jakie przed laty zgottały socjalistom słynne «prawa majowe». Rezultat, jaki one wydały, powinien przecie przestrzedz hr. Bülowa, jak zawodnemi okazują się podobne środki. Olbrzymi wzrost socjalizmu w Niemczech dowiódł, iż niesprawiedliwe prześladowania mszczą się fatalnie na tych, co je podejmują.

Zakaz polskich wieców i zebrań dałby się odczuć boleśnie. Lecz zarazem wywołałby wśród najszerzych warstw ludności polskiej, które do tego rodzaju zgromadzeń przywykły, nowe rozdrażnienie. Gdyby ustały jawne i legalne zgromadzenia, nad któremi państwo może mieć kontrolę, a które podlegają wolnej krytyce rozsądnego i politycznie zrównoważonego ogółu, musiałaby niechybnie powstać propaganda prywatna, «agitacja ustna od człowieka do człowieka», jak się wyraża «Orędownik». Pomimo całej swej przebiegłości, władze pruskie nie byłyby mogły jej przeszkodzić. W takich zaś razach żywioły radykalne okazują największą energję i przedsiębiorczość. Wobec prześladowczej akcji rządu, opinia umiarkowana miałaby pod wieloma względami ręce skrupowane. Zamierzone prawo nie przyczyniłoby się do zgermanizowania ludności polskiej. Wywarłoby natomiast skutek, którego zapewne w Berlinie niezbyt pragną: zradyzalizowałoby tę ludność do najwyższego stopnia.

Niedawno p. Rheinbaben w Sejmie pruskim złożył dowód, jaką uwagą darzą ministrowie pruscy prasę polską. Tembardziej zdumiewać musi brak zrozumienia psychologii ludności polskiej, który zdradzają. Dają się powodować zaślepieniu szowinistycznemu, nie bacząc, że kto wiatr sieje, ten burzę zbiera. Za-

kaz publicznych zgromadzeń polskich, jako środek germanizacyjny, nie przerazi w Poznańskim nikogo. Z innego punktu widzenia może stać się groźnym, ale groźniejszym dla rządu pruskiego, niż dla naszego społeczeństwa.

Berlin.

Widz.

Postępy germanizacji.

Z obozu germanizatorów podnosi się niespodziewany okrzyk zgromy z powodu powolnego «odniemczania» się protestanckich mazurów.

«Deutsche Tag. Ztg» drukuje z tego powodu w tonie rozpaczliwym zmyślone w znacznej części wieści:

„Mazury rozlewają się po całych Wschodnich Prusach w zastraszający sposób. To już dziś przestarzałe pojęcie, że mazur to dzielny pruski patriota, przywiązany do swego króla pruskiego, i że wielkopolska agitacja z niego nic nie wykuje. Może to tak dawniej było, ale — nie dzisiaj. Z dwóch stron idą ataki na mazurów: od socjalistów i od Warszawy. Agitację socjalistów znamy, ale mało znamy Warszawę. Tam jest gniazdo agitacji, działającej na Mazury. W Warszawie istnieje (?) związek dla rozbudzenia świadomości narodowej wśród ludu polskiego. Głównymi podporami związku jest 80 ewangelickich pastorów z superintendentem w Warszawie, a to prawie wszyscy zatwardziali polacy. Chcą oni w pruskich mazurach podnieść polskiego ducha narodowego przez utrzymanie polskiej gazety, rozszerzanie polskich biblij i polskich książek do nabożeństwa. *Straszne rzeczy dzieją się na Mazurach*. Już dziś język polski tam nie ustępuje, a niemiecki nie szerzy się. Dzieciaki mazurskie, co prawda, po latach 10 aż do 15, dopóki do szkoły chodzą, umieją po niemiecku czytać i pisać, a bibliję tak rozumieją po niemiecku, jak po polsku. Oóż, kiedy potem idą do kościołów, gdzie pastory prawią polskie kazania. Pastory powiadają, że nie mogą inaczej, bo mazur jest z natury bardzo bogobojny; starzyby się przerazili, żeby nie mieli kazania polskiego i starzy ciągną młodych za sobą. Bez kościoła, bez pastorów nie szkoła nie robi na Mazurach. Nie ma innej rady; pastorom trzeba wytłómaczyć, że muszą w kościołach dzieci mazurskie germanizować (!). Mazury już się teraz wciskają nawet do powiatu ostrudzkiego i zalewają go coraz więcej. Kilka lat temu też nikt z nas nie wierzył, że Kulerski i Korfanty wjadą do naszego parlamentu. A jak się mazury zabiorą do parcelacji, to gotowi całe wielkie wsie kupować; pieniądze im nie zbraknie; w powiecie ostrudzkim już się kręci trzech agentów — „der Banka ludowa“. Oni nam pozabierają ziemię. Przeciw hererom umiemy się bronić, a przeciw mazurkom nie?...“

Jeden istnieje sposób narzucenia jakiegokolwiek ludowi obcej mowy. Sposób trudny, ale skuteczny. Trzeba mowę tego ludu zatamować u samego jej źródła: nie na język działać, ale na myśl samą. Gdyby w narzucanym języku lud jakiś słyszał li tylko myśli wzniosłe i tak szlachetne, że znajdowałyby zawsze echo w jego duszy, nauczyłby się myśleć w tym języku i mówiłby nim bez przymusu.

Cała trudność: naród, który myślałby tak podniosłe i szlachetnie, nie targnąłby się pewno na język innego narodu.

UWAGI O JĘZYKU POLSKIM W SAMORZĄDZIE MIEJSKIM.

Prof. Włodzimierz Spasowicz wystosował w sprawie języka polskiego w samorządzie miejskim list otwarty do redakcji «Now. Wrem.» Powoławszy się na wstępie na korespondencję p. Aleksiejewa, w której ten oświadczył się za rozszerzeniem praw samorządu na wszystkie miasta Królestwa podług ostatniej redakcji tego prawa z r. 1892, prof. Spasowicz pisze:

«Życzenie to podzielają wogóle wszyscy mieszkańcy tego kraju, bez względu do jakiej partji należą. Liczba miast w guberniach Królestwa Polskiego wynosi 109, z dwumiljonową blisko ludnością, co stanowi mniej więcej piątą część ogółu mieszkańców. Zarząd gospodarczy miast należy do magistratu, instytucji starego fasonu, składającej się z prezydenta, radców i ławników, których wyznacza rząd. Kompetencji tych zarządów nie podlegają atoli najważniejsze sprawy, wyliczone w paragrafie drugim ustawy miejskiej, jako to: przytulki, szpitale, wydział sanitarny i szkoły. Zachodzi rażąca nieproporcjonalność między skromną pozycją tych rządów miejskich w stosunku do kolosalnej odpowiedzialności miast, na których, oprócz innych zobowiązań, często ciąży wielomiljonowe długi. Coraz bardziej daje się odczuć potrzeba niezwłocznego złożenia całego zarządu miejskiego w ręce obieralnych przedstawicieli ludności miasta».

Cała rosyjska ustawa miejska opiera się na prawie wyborów. Natomiast w Królestwie, z wyjątkiem zarządów gminnych, prawo wyborów niema zastosowania w żadnej instytucji urzędowej. Podług korespondenta «Nowoje Wrem.», już w końcu siódmego dziesiątka lat zeszłego stulecia powstał projekt zaprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie; wtedy jednak nie dawało się to skutecznie, ponieważ ludność miejscowa nie znała dostatecznie języka rosyjskiego. Obecnie, jak pisze p. Aleksiejew, szkopił ten nie istnieje, ponieważ wszyscy wykształceni polacy dostatecznie władają językiem rządowym. Napróżno też, zdaniem jego, publicyści polscy domagają się dopuszczenia języka polskiego do zarządu miasta Warszawy. «Nikt nie zabrania polakom mówić między sobą ich rodowitym językiem—pisze p. A.—lecz oficjalnym językiem tutejszych zarządów miejskich obecnie jest rosyjski i nadal on pozostać powinien».

Prof. Spasowicz wykazuje nielogiczność tych wywodów p. Aleksiejewa. Bo oto zamiast biurokratycznej instytucji ma być wprowadzony samorząd, w którym bezpośredni udział przypaść musi żywiolom miejscowym, niezawsze władającym językiem rosyjskim. Przytem żaden z polskich publicystów nie podej-

mował przecie kwestji usunięcia języka rosyjskiego; przeciwnie, skoro wiadomo, że akta mają być prowadzone w tym języku, to chodzi polakom o to tylko, aby na zebraniach zarządu miejskiego język miejscowy był tolerowany narówni z rządowym.

«Istnienia narodu—pisze prof. Spasowicz—nie może wyjaśnić jakakolwiek teoria rozumowana; jedna tylko historia służyć może za podstawę tego pojęcia, którą mianujemy «nacionalnością». Z rozmaitych plemion, które przypadkowo podpadły pod jedno zwierzchnie panowanie, wspólnie doświadczwały radości i cierpienia, zczasem wyłoniły się wielkie grupy; z nich każda posiada jeden wspólny język, te same tradycje, te same sympatje i nienawiści. Te czysto intelektualne spójnie częstokroć trwalsze bywają, niż owo panowanie, które je zrodziło. One to stanowią kulturę narodu, która nie przestaje tworzyć i działać nawet wtedy, gdy owo państwo padło, a strzępy jego dostały się pod panowanie obcego mocarstwa, jednego lub kilku. Kultura każdego narodu, nawet takiego, który stracił samoistność, stanowi potężny umysłowy dorobek, którym nie powinny lekceważyć nawet te mocarstwa, pod których władzę trafiło państwo upadłe. Podług zasady współczesnego prawa państwowego, najrozmaitsze odrębne kultury mogą jednocześnie istnieć i rozwijać się w obrębie tego samego państwa, nie wchodząc w antagonizm nawet z narodową kulturą państwa, pod którego zwierzchnią władzą stoją. Co się dotyczy pytania, czy między oddzielnymi szczepami da się ustanowić to samo równouprawnienie, jak między pojedynczemi jednostkami, należy rozróżniać sfery życia domowego, państwowego i społecznego. W zakresie życia domowego wszystkie języki są równouprawnione, co zresztą łaskawie przyznał korespondent warszawski, zapewniając nas, «że nikt nie zabrania polakom między sobą mówić po polsku». W sferze państwowej zwykle przewagę ma język narodu panującego. Skutkiem wyjątkowego zbiegu okoliczności w Księstwie Warszawskim, a następnie w Królestwie Polskim, obdarowanym w r. 1815 przez cesarza Aleksandra I konstytucją, językiem oficjalnym był język polski».

Tak trwało do roku 1863. Dziś język rosyjski, jako rządowy, wyłącznie panuje we wszelkich stosunkach ludności do rządu. Lecz między sferą życia domowego a państwowego istnieje jeszcze jedna pośrednia—to życie społeczne. Do tej kategorii zaliczyć też należy instytucję samorządu miejskiego. Organ tej instytucji składać się będą z przedstawicieli ludności miejscowej, to też przede wszystkim zważyć należy, do jakiej narodowości należy ta ludność miejscowa.

«Jeżeli—powiada prof. S.—to nie są Rosjanie, lecz innoplemieńcy, to już sama możliwość, aby sumiennie wypełniali swe zadania, wymaga przyznania prawa używania języka miejscowego, języka najbardziej rozpowszechnionego w danej

miejscowości, poczynawszy od klas najwyższych, kończąc na szerokich masach ludności miejskiej i wiejskiej. Znaczna większość tej ludności nie jest wielojęzyczna, włada tylko jednym, rodowitym swoim językiem. Ta walka, która na naszych oczach się rozgrywa między żywiolom polskim a tak zwanym hakatyzmem w Poznańskim i w Prusach lub na Szląsku, który odpadł od Polski już w wiekach średnich, służy za dowód, jak potężną bronią jest ta mowa chłop polskiego w ręku całej Słowiańszczyzny przeciwko zalewającej fali germanizmu»...

«Co się tyczy zakresu, w jakim używanie mowy polskiej mogłoby być dozwolone w samorządzie miejskim, przede wszystkim rozróżnić trzeba całą robotę biurową, piśmienną, od ustnych narad na posiedzeniach zarządu. Ponieważ w razach spornych sprawy zarządu miejskiego mogą być rozstrzygane przez władze centralne państwa, to koniecznem się staje, aby prowadzone były w języku urzędowym. Zachodzi tylko kwestja co do protokołów posiedzeń. Nie można przecież odmówić radnym prawa skontrolowania w protokole tego, co powiedzieli w czasie posiedzenia, dlatego też należałoby spisywać protokoły w obu językach. Nikt wszak nie proponował, aby na posiedzeniach panował wyłącznie jeden tylko język. Pragnąć należy tylko, aby wszelkie wyjaśnienia można było składać nietylko po rosyjsku, lecz także w języku miejscowym».

Gdyby radni byli wyznaczani przez rząd, niewątpliwie możnaby dobrać komplet osób, posiadających język rosyjski. Lecz samorząd miejski zasadza się na wolnym wyborze radnych. Cóżby się stało, jeżeliby wybrano osoby, nie władające językiem rządowym, ale zkadinał zasługujące na ufność ogółu? Przy wyłącznem panowaniu na zebraniach jednego tylko języka, wszystkie osoby, nie władające tym językiem, stałyby się zbyteczne. By zapobiedz temu, należałoby w prawie z całą otwartością zaznaczyć, że nie mogą być obierane te osoby, które nie posiadają danego języka.

«Zachodzi pytanie, jakie wrażenie wywarłoby podobne rozporządzenie? Wzburyłoby niewątpliwie wszystkie stronnictwa. Uważano by to jako otwarte i tendencyjne krępowanie swobody wyborów, bo przecież wiadomo, że tego lub innego języka sama przez się nie dowodzi jeszcze wykształcenia i zdolności danej jednostki».

Zresztą obierani są nietyle ludzie ogólnie wykształceni, a tacy raczej, którzy dokładnie są obeznani z miejscowymi warunkami; tacy właśnie nie zawsze znają język rosyjski.

«We wszystkich sprawach, które podobnie jak obecna, mają pewien odcień narodowościowy, nie należy przeoczać specjalnych warunków obecnej doby historycznej. Czasy zaognionej walki narodowościowej należą bodaj do przeszłości; kryzys minął, lecz jeszcze nie wyrobiły się jasne pojęcia co do warunków wspólnego pożycia; wciąż jeszcze coś przypomina nam smutne, minione

czasy. Obie strony stoją jakgdyby na straży i bronią zakresu praw swoich, podczas gdy postęp nowe rodzi warunki i pytania, które należy rozstrzygać w sposób mądry i sprawiedliwy.

«Otóż zamiast szukać rozsądnego rozwiązania, korespondent «Now. Wrem.» ignoruje całkiem okoliczność, że to przecież całkiem nowe pytanie, i zbywa je takim sposobem, że się opiera na rzekomych prawach przeszłości. Pytanie to jednak zbyt wielkiej wagi, aby się z niem można było tak lekkomyślnie załatwić.

«Kwestja ta nie może być oddana na łaskę i niełaskę administracji; tu potrzebne jest wyraźne, niedwuznaczne określenie prawne. Od tego zależeć będzie, czy język polski, który od lat czterdziestu przestał być językiem oficjalnym, zachowa przynależne sobie znaczenie w zakresie życia społecznego i wszelkich jego objawów, czy też zostanie stopniowo i systematycznie ztąd usuwany.

«Mamy poważne wątpliwości, aby to było zgodnem obecnie z państwowemi interesami Rosji».

Drukując powyższy «list otwarty» Włodzimierza Spasowicza, redakcja «Now. Wrem.» od siebie zaznacza, że uwagi autora, dotyczące równouprawnienia języka polskiego z rosyjskim w samorządzie miejskim «Kraju Przywiślańskiego» zasługują jaknajzupełniej na uwzględnienie.

Wystąpienie prof. W. Spasowicza w «Now. Wrem.» wywołało komentarze prasy petersburskiej. Między innemi «Nowosti», wskazawszy na to, że język polski w pewnych granicach używany jest w szkołach, sądach i zarządach gminnych Królestwa, piszą:

«W takim razie używanie języka polskiego narówni z rosyjskim na posiedzeniach zarządu miejskiego nie stanowiłoby faktu bezprzykładnego w tym kraju. Natomiast dałoby to pewność, iż ulga taka przyczyni się do prawidłowego funkcjonowania samorządu miejskiego w Królestwie, a zarazem wzmocniłoby dążności ugodowe i pojednawcze, które od lat dziesięciu przejawiają się w społeczeństwie polskiem».

«Piet. Wied.» drukują w obszernem streszczeniu list W. Spasowicza i, przytoczywszy na końcu przypisek «Now. Wrem.», w którym ta gazeta przyznaje słuszność wywodom prof. Spasowicza, od siebie dodają uwagę, że w zachowaniu się w tym wypadku organu p. Suworina z przyjemnością widzą przebłysk, zapowiadający korzystny zwrot w dotychczasowych zapatrywaniach narodowościowych tego pisma.

III.

Emigracja zamorska i na Syberję. Polacy w Stanach Zjednoczonych. Nowe przepływy przeciw imigracji. Wleści z obczyzny. Osadnictwo na Kaukazie. Polacy w Szwecji.

Równocześnie ze wzrostem wychodźstwa «sezonowego» na czas robót do Niemiec, wzrasta również wychodźstwo polskie w dalsze strony, przeważnie za morze. I ta emigracja jest przeważnie czasową. Znaczna większość wychodźców, opuszczających Europę na statkach niemieckich w Bremie i Hamburgu, czyni to bez zamiaru porzucenia kraju rodzinnego nazawsze.

Oprócz tych, niezbyt licznych zresztą włościan, którzy mniej lub więcej uzasadnione mają widoki otrzymać nadział ziemi i na obczyźnie na własnem osiać gospodarstwo (np. w Kanadzie, Brazylii, Argentynie), cała wielka reszta—to argonauci na małą skalę, którzy jadą w świat za zarobkiem, by kiedyś, za oszczędzony grosz, wśród swoich spokojną spędzić starość i w rodzinnej ziemi strudzone kości złożyć. Niektórym udaje się to rzeczywiście. Część, znalazłszy na obczyźnie dobrobyt, żeni się z cudzoziemkami i wynaradawia. Inni znowu wszelkimi siłami starają się zachować język i kulturę ojczystą; zwłaszcza w miejscowościach, gdzie jest ich liczba większa, tworzą oddzielne kolonie z własną szkołą i własnym kościołem. Lecz wpływ obczyzny jest wszechpotężny; tym, którzy pamiętają jeszcze kraj rodzinny, udaje się do końca życia zachować swą odrębność narodowościową; ich dzieci i wnuki, o ile nie wrócą do kraju, skazane są niechybnie na wynarodowienie. Pewien procent wychodźców ginie oczywiście bez śladu wśród obcych, stając się łupem wyzyskiwaczy. Ze wspomnę tylko o wielkiej liczbie kobiet, rok rocznie zaprzędawanych do amerykańskich domów rozpusty. Część znowu powraca do kraju wcześniej nawet, niż się spodziewała, często nie stanawszy nogą na zamorskim lądzie, wydalona przez władze graniczne. Od czasu, jak Ameryka postanowiła odgrodzić się od zbytniego napływu obcych żywołów szeregiem praw specjalnych, procent takich zawróconych z drogi wprost z pogranicznego new-yorskiego biura celnego, wzrasta z każdym rokiem.

By oznaczyć, dokąd kieruje się prąd emigracyjny ludu polskiego, wymienić należałoby cały szereg nazw geograficznych. Jak świat szeroki, wszędzie znaleźć możemy mniej lub więcej liczne osady polskie: w Ameryce Północnej i Południo-

wej, zwłaszcza wśród dziewiczych lasów Brazylii, na Martynice, w Afryce i w Australji. Odmienny kierunek obrało sobie wychodźstwo z północnych guberni litewskich. Przed dziesięciu mniej więcej laty wyniosła się ztąd na stałe wielka liczba rodzin do Syberji. Był to stan prawie epidemiczny, gdy za-możni nawet gospodarze, porzuciwszy własną ziemię, której im sprzedawać nie było wolno, spieniężywszy za bezcen dobytek, puszczali się w daleką drogę, marząc o żywnych obszarach, które jakoby za darmo rząd rozdawał, o rzekach, płynących po złotym piasku, o życiu bez pracy w rozkoszach. Rozczarowanie nastąpiło stosunkowo dość szybko. Te rodziny, które wyjechały z pewnym zasobem grosza i miały przedewszystkiem dużo silnych rąk roboczych, osiedliły się na stałe i nieźle im się dzieje. Wielu jednak wróciło w stanie opłakanym, często o zebranych chlebie i pieszem. Ci tak straszne i przesadne opowiadali dzieje o dalekich stronach, o przecierpianej nędzy, że ich sąsiadom prędko wywietrzała chętka puszczania się na niepewne po złote runo. Czas niejakiś trwała jeszcze emigracja zarobkowa silnych a pojedynczych mężczyzn, których za dobrą opłatę najmowano do budowy syberyjskiej kolei; z ukończeniem atoli głównych robót, szczególnie zaś wobec politycznych zajęć ostatnich czasów, dobrowolna emigracja do Syberji ustała zupełnie.

Nie zmniejszyła się jednak wogóle liczba emigrantów z ludu, wzrasta raczej z roku na rok. Główny prąd emigracji ze wszystkich dzielnic polskich skierowany jest do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Trudno wymienić jakieś liczby pewne; wiele jest obliczeń, wszystkie jednak różnią się między sobą znacznie. Według niektórych źródeł, z Galicji wyemigrowało na stałe w latach 1890—1900 przeszło 300 tys. ludzi, w tej liczbie około 170 tys. polaków, przeszło 100 tys. żydów i 25 tys. rusinów. Mniejsze jest wychodźstwo do Ameryki ludu polskiego z W. Ks. Poznańskiego i Prus, znajdują oni bowiem bliżej zarobek, w Westfalji i prowincjach nadreńskich (o ile jednak emigrują, osiadają w Ameryce przeważnie na stałe). Znaczna za to jest liczba wychodźców z Królestwa i Litwy; żadnych jednak nawet w przybliżeniu pewnych cyfr przytoczyć o nich niesposób.

Ogółem szacują liczbę polaków w Stanach Zjednoczonych na dwa miliony. Największe kolonie znajdują się w Stanach: Pensylwanja—215 tys., New-York—200 tys., Illinois, z głównem miastem Chicago—180 tys. polaków, Michigan—

85 tys.; mniejsze kolonie rozsiane są po całym obszarze Zjednoczonych Stanów. Wychodźcy nasi pracują tam w fabrykach, a wyjątkowo (w stanie Wisconsin) na roli; w New-Yorku wielu zajętych jest w zakładach elektrycznych i fabrykach wagonów. Istnieje obecnie w Północnej Ameryce około 50 polskich czasopism, znaczna liczba stowarzyszeń, szkół i kościołów (przeszło 200 parafij).

Wiele przyczyn złożyło się na to, że wychodźstwo polskie kieruje się głównie do Stanów. Przedewszystkiem więc: łatwiejszy znacznie zarobek, swobodne urządzenia tego kraju i tolerancja dla przyjezdnych przyciągały emigrantów. Niepoślednią rolę odgrywa ten fakt, że emigranci często liczą na pomoc rodaków, krewnych i znajomych, którzy poprzednio osiedlili się w Ameryce i bądź listownie zachęcają ich do przybycia, bądź też czynną niosą pomoc radą lub pieniędzmi na drogę. Pomoc ta jednak nie zawsze jest wystarczająca i obejmuje tylko część przyjezdnych; wielu dotąd przybywa szukać lepszej doli, nie mając żadnego punktu oparcia. Zaradzić temu pragnie projekt komisji emigracyjnej Narodowego Związku Polskiego w Ameryce: założenia przytuliska emigracyjnego. Z odezwy, wydanej w tym celu przez «Związek», przytaczamy następujące szczegóły projektu:

„Polskie przytulisko emigracyjne stanąć ma w New-Yorku, prócz tego będzie utrzymywany stały urzędnik na wyspie Ellis Island, gdzie wylądowują emigranci. Instytucja ta będzie służyć radą i pomocą każdemu polakowi, rusinowi i litwinowi; jednocześnie, celem dostarczenia pracy, powstać ma związkowe biuro pośrednictwa i porady bratniej. Nowa instytucja stać będzie pod kontrolą ogółu i pod kierownictwem urzędników, wybieranych na sejmach związkowych“.

Komisja emigracyjna kończy swą odezwę gorącą prośbą, skierowaną do całego społeczeństwa polskiego o pomoc materialną.

Nie dość jednak opiekować się losem wychodźców na obczyźnie, przedewszystkiem potrzebna jest w kraju instytucja, któraby stale informowała ogół o warunkach wychodźstwa, o zapotrzebowaniu pracy i o nowych prawach, warunkujących emigrację. W tym celu Wydział krajowy galicyjski podjął starania utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego. W tym samym duchu wystosował także memoriał i magistrat lwowski. Ułatwiłoby to czerpanie informacji z pewnego rządowego źródła. Obowiązkiem zaś prasy byłoby dane te szerzyć wśród najszerszych kół ludności.

Nareszcie należy wspomnieć o nowych przepisach przeciwko imigracji, ogłoszonych niedawno przez rząd Stanów Zjednoczonych. Na

mocy ich zostaje przedewszystkiem podwyższona opłata, pobierana od roku 1861 w wysokości jednego dolara do—dwóch dolarów od każdego przybysza. Nowa ustawa zabrania dalej wjazdu do Ameryki osobom słabym na umyśle, dotkniętym epilepsją lub jakąkolwiek chorobą zaraźliwą. Nie wolno osiadać osobom, które nie wykażą, że utrzymać się mogą z pracy rąk lub z kapitałów dalej osobom, skazanym za hańbiące przewinienia, kobietom, prowadzącym się niemoralnie i mężczyznom, czerpiącym środki z niemoralnego prowadzenia się kobiet. Wzbroniony jest także wstęp do Stanów Zjednoczonych osobom, przybywającym tam na mocy zawartego uprzednio kontraktu najmu do robót, lub za biletami okrętowymi, nabytymi przez osoby postronne, jak wogóle wszystkim odbywającym podróż nie z własnej woli, lecz na rachunek i ządanie osób trzecich. Kary, nakładane na tych, którzyby ustawę tę chcieli przekroczyć, odznaczają się niezwykłą surowością; tak np. usiłowanie przywiezienia do Stanów Zjednoczonych kobiet niemoralnego prowadzenia karane jest więzieniem od jednego do trzech lat, a nadto grzywną do 25 tys. franków. Agenci emigracyjni, namawiający lud do wychodźstwa, podlegają karze 5 tys. franków.

Osoby, przybywające do Ameryki, a warunkom ustawy nie odpowiadające, przewożone są do miejsc, zkad wypłynęły, kosztem okrętu lub agenta, który je przywiózł.

Ostatni punkt tej ustawy opiewa: wydalenie z granic państwa dokonane być może w ciągu dwu, nawet trzech lat po osiedleniu się wychodźcy.

Odezwa Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych przestrzega przed emigracją do Ameryki,

„albowiem w Stanach Zjednoczonych nastał w przemyśle zastój, wiele fabryk już zamknięto i codziennie zakłady fabryczne w dalszym ciągu są zamykane; mnóstwo robotników jest już bez zajęcia i zanoszą się na ogólne przymusowe bezrobocie. Zastój ten daje się uczuć napływowym żywiołom, a przedewszystkiem polakom, rusinom, słowakom i chorwatom“.

Innego rodzaju ostrzeżenie otrzymano z Brazylii:

„W Rio de Janeiro powstało przedsiębiorstwo pod nazwą: „Empresa di Colonizacao do Brasil“, którego celem jest zebranie w Europie drogą subskrypcji kapitału dla kolonizowania nieuprawnych obszarów w Brazylii. Założyciele przedsiębiorstwa, niejaki Franciszek Trawiński i Andrzej Traum, starają się o pozyskanie kolonistów, zwłaszcza narodowości słowiańskiej z Austro-Węgier i obiecują im wolną podróż na miejsce przeznaczenia, oddanie zadarmo znacznych stosunkowo obszarów w Brazylii i zasiłek na pierwsze miesiące gospodarowania. Jak stwierdzono, wymieniona spół-

ka nie rozporządza dotąd ani potrzebnym kapitałem, ani żadnymi gruntami w Brazylii“.

Dolę robotnika polskiego na obczyźnie jaskrawo ilustrują następujące charakterystyczne doniesienia:

„Z Berlina donoszą: Skutkiem agitacji, rozwiniętej przeciw polakom, z wielu fabryk w okolicy Berlina wydaloną robotników polskich. W ostatnich czasach wszystkie fabryki przetworów chemicznych wydały polaków, którzy w znacznej liczbie w fabrykach tych pracowali“.

Na innem znowu miejscu czytamy:

„Z Bochum dochodzi wiadomość, że zarząd kopalni „Juliusza-Filipa“ wypowiedział kilkudziesięciu polakom górnikom robotę i dał im do zrozumienia, że kto chce, może każdej chwili odejść. Podobno d. 15 kwietnia pozbawionych zostało pracy dalszych 500 górników“.

Chętnie też podajemy do wiadomości ogółu następującą odezwę:

„Ks. Antoni Wierciński z Pfoerten w Brandenburgji prosi o nadsyłanie mu starych kalendarzyków i książek dla wychodźców polskich, którzy w liczbie 400 przebywają tam, pracując na roli. Adres: Ks. Antoni Wierciński, kurator. Pfoerten, Brandenburgja.“

Niema chyba dwóch zdań pod tym względem, że warunki, w jakich odbywa się wychodźstwo ludu polskiego za chlebem, domagają się rychłej zarady. Wszystko też, co dziać się będzie w tym celu, skrzętnie na tem miejscu notować będziemy. Narazie stwierdzić musimy, że sprawa ta w coraz szerszych kołach budzi żywe zajęcie, czego dowód mamy w listach, które w tym przedmiocie otrzymujemy.

Jeden list otrzymaliśmy od ks. J. Dobkiewicza z Tyflisu, przestrzegający przed wychodźstwem w tamtą stronę. List ten brzmi:

Tyflis, w kwietniu.

Z powodu moich korespondencji w «Kraju», otrzymałem kilka listów od gospodarzy rolnych z Królestwa Polskiego z zapytaniem, czy nie możnaby było kupić lub wydzierżawić ziemi na Kaukazie i przenieść się tam na stałe. Doradziłem im, żeby siedzieli w domu i pilnowali własnej strzechy, bo i na Kaukazie jest bardzo ciasno. Właśnie na podgórzach, w miejscowościach o klimacie umiarkowanym, mniej dżdżystym, oraz w dolinach z przeprowadzoną sztucznymi kanałami wodą, zaludnienie jest bardzo znaczne. Przeciwnie, na wybrzeżach Czarnego morza, przepelnionych lasami i moczarami, panują pustki, gdyż wiatry wilgotne, pędząc z morza i uderzając o niebotyczne śnieżne góry, sprządzają częste deszcze, tak iż wszelkie zboże guje na pniu; nawet trawa w tych moczarach jest niezdatna na pokarm dla bydła. Na wschodnim Kaukazie spotykamy ogromne obszary najpiękniejszego czarnoziemiu lub gliny, leżące odłogiem, a to z powodu braku deszczów. Na przeprowadzenie z gór kanałów sztucznych wody potrzebne są ogromne kapitały. Górzyście strony karskiej guberni może najlepiej odpowiadać klimatowi naszych guberni, ale właśnie tam podąża cała

emigracja rosyjska, obecnie więc i tam już miejsca niema. W tyfliskiej guberni wzgórze urodzajnego czarnoziomu kosztują dziesięcina rb. 800. Pomimo tych trudności emigracyjnych, były jednak próby przesiedlania się Polaków w tę stronę. Tak przed laty przeszło czterdziestu kilkanaście rodzin dymisjonowanych żołnierzy Polaków osiedliło się w Gamborach, gub. tyfliskiej. Nieźle się im powiodło, ale podrastające nowe pokolenie weszło w związki mieszane i obecnie tameczni gospodarze noszą tylko nazwiska polskie. Również przed laty czterdziestu nieźle się udała emigracja Polaków z pod Krakowa, przybyła w okolice Noworosyjska. Mówią oni językiem łamanym czesko-polskim (?); uformowali kilka wiosek naokoło Noworosyjska i dobrze gospodarują. Mieli przez długie lata wiele trudności i przykrości ze swym wyznaniem katolickim; dochodziło do tego, że dla braku przyjeźdnego księdza jakiś czas nie chrzcili dzieci. Nareszcie przed dwoma laty pozwolono im wybudować w mieście kaplicę i mieć stałego księdza; a i to dzięki staraniom inteligencji polskiej w Noworosyjsku. Raz na tydzień koloniści przyjeżdżają do miasta z produktami i zachodzą do kościołka.

P. A. P. pisze do nas ze Sztokholmu:

„Po raz pierwszy przybyli tego roku robotnicy polscy do Szwecji, zamówieni do robót na plantacjach buraków w południowych prowincjach państwa. Płaca ich, jak na tutejsze stosunki, nader niska, wynosi tylko 1 kr. (55 kop.) na dzień, przy bardzo skąpem utrzymaniu. Tymczasem mimo utyskiwanie tutejszych organów ludowych na ten napływ cudzoziemców, który tubylczym robotnikom obniża zarobek, brak rąk roboczych na wsi jest faktem, któremu się nie da zaprzeczyć. Zwyczajny parobek-szwed żąda tu na wsi, oprócz zupełnego utrzymania, co najmniej 300—400 koron rocznie“.

Zbyteczna chyba dodawać, że za wszelkie rzeczowe informacje o losach wychodźców naszych na obczyźnie wdzięczni będziemy naszym czytelnikom.

J. O.

UPRZEMYSŁOWIENIE GALICJI.

Pogląd p. H. Radziszewskiego.

Od pewnego czasu w Galicji rozlega się hasło «uprzemysłowiajmy się!» Pierwszy próbował je w czyn wcielić Szczepanowski. Ale bierność społeczeństwa galicyjskiego pokonać nie mógł i padł. Mimo to, a może nawet po części dzięki temu upadkowi, który wstrząsnął społeczeństwem, idea uprzemysłowienia się robiła dalsze postępy i obecnie stanowi już jeden z dogmatów pracy społecznej w Galicji.

Ostatnim jej wyrazem jest powstanie «Związku centralnego dla przemysłu galicyjskiego», instytucji, która, jak głosi jej statut, ma na celu «przestrzeganie wspólnych interesów przemysłu krajowego, ba-

danie warunków poszczególnych gałęzi przemysłu, rozszerzanie istniejących lub zakładanie nowych przedsiębiorstw, wreszcie dążność do podniesienia zbytu wyrobów zarówno w kraju, jak i po za krajem».

Czy i o wiele jednak wszczęta w ten sposób akcja posiada realne warunki rozwoju, o tem może świadczyć tylko bliższe obznajmienie się ze stanem galicyjskich stosunków przemysłowych. Zadania tego podjął się p. H. Radziszewski, który w odczycie, wygłoszonym w Sekcji Handlowej w Warszawie, przedstawił obraz obecnego stanu przemysłu w Galicji.

Największe znaczenie posiada przemysł górniczy, którego wartość wytworów przenosi 41 milionów koron i który zatrudnia 16,5 tys. robotników. Prawie połowa tej sumy przypada na produkcję nafty i wosku ziemnego—18 milj. kor., nieco mniej—16 milj. kor. daje produkcja soli, 4,5 milj. kor. daje przemysł węglowy, 2 milj. kor. produkcja cynku i t. d. Znaczna część eksploatacji nafty, tego głównego bogactwa Galicji, znajduje się w rękach obcych.

Produkcja gorzelnicza zajmuje drugie miejsce. Na 1,027 tys. hektolitrów okowity, stanowiącej kontyngens dla całej Austrii, Galicja produkuje około 500 tys. hektolitrów, czyli prawie połowę. Niestety jednak rektyfikacja całej tej ilości ześrodkowana jest w rękach firm austriackich, które też dysponują rynkiem.

W lepszym położeniu znajdują się browary, w ilości 123, zwłaszcza od czasu skupienia przez rząd prawa propinacji. Browary biorą propinacje w dzierżawę i sprzedają tam wyłącznie swoje piwo.

Cukrownię posiada Galicja jedną, «Przeworsk», dzięki jednak energii jej założyciela, ks. A. Lubomirskiego, zwalcza ona skutecznie konkurencję kartelu cukrowników austriackich i opanowuje coraz bardziej rynek galicyjski, konsumujący rocznie cukru na 8 milionów koron.

Młynarstwo, od czasu zniesienia t. zw. «obrotu mlewa», t. j. zwrotu cła za zboże w razie wywozu maki zagranicę, kurczy się dotkliwie, ale jest bądź co bądź jeszcze źródłem poważnego dochodu.

Lasów posiada Galicja przeszło 1,9 milj. hektarów, z których wywozi zagranicę drzewa około 80 tys. wagonów.

Pole zatem do pracy przemysłowej istnieje niewątpliwie, praca ta jednak jest niełatwą ze względu przede wszystkim na przynależność Galicji do bardziej przemysłowo rozwiniętej Austrii, uważającej Galicję za «Hinterland», miejsce zbytu nadmiaru swojej wytwórczości.

Nadto uprzemysłowienie powinno być prowadzone z pewną oględnością, bo przejście od gospodarstwa «naturalnego» do form kapitalistycznych połączone jest zawsze z mniej lub więcej ostrym przesileniem.

J. G.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 7 maja.

[Sprawa posła Walewskiego].

△ Parę tygodni zaledwie minęło, jak Koło polskie wykluczyło ze swego grona posła Wilka. Parę tygodni zaledwie minęło i znowu zaszła potrzeba delegowania komisji dyscyplinarnej. Poseł Walewski zmusił do tego swych kolegów skandalem, który okrył jego nazwisko smutnym rozgłosem.

P. Wilk, jako przedstawiciel warstw ludowych, zadawał sobie nadużyciami na małą skalę. Kradł materiały piśmienne, które Rada Państwa stawia do rozporządzenia osobistego swych członków, i sprzedawał je za tanie pieniądze handlarzom. P. Walewski, nżywający dumnie, choć podobno niesłusznie, przydomka Colonna i tytułu szlacheckiego, miał ambicje dalej sięgające. Na arenę parlamentarną wstąpił odrazu z jasno zarysowanym programem. Hasła stronnice nie obchodziły go zgoła. Mandat poselski był dla niego środkiem do uregulowania nadszarpniętych interesów materialnych. Posiadał przyjaciół tak naiwnych, że otwarcie i dobroduszenie o jego planach mówili.

I p. Walewski miał tyle sprytu, że w części swe zamiary urzeczywistnił. Udało mu się zdobyć zyskowne koncesje na wyrąb drzewa w galicyjskich lasach rządowych i, frymarcząc niemi, piękne otrzymał porękawiczne. Wobec ogromnych jednak długów dochody te były kroplą w morzu. Gdy chciał od wciągniętych w grę kapitalistów wydostać zbyt wiele, ci wreszcie zniecierpliwili się i odmówili. P. Walewski nie zaważał się wytoczyć im procesu, w skardze wyliczając wszystkie usługi, jakie, dzięki swemu stanowisku poselskiemu, mógł wyświadczyć.

Bar. Popper—tak się zwie niegrzeczny finansista — i jego adwokaci przed sądem wypowiedzieli jasno, co myślą o postępowaniu p. Walewskiego. Takich pośredników trzeba czasem użyć—płaci się im i gardzi się nimi. Sąd podzielił ich zapatrywania i w wyroku, oddalającym pretensje p. Walewskiego, napiętnował surowo jego nadużycia. Wówczas p. Walewski wpadł na rozpaczliwą myśl tonącego: wytoczył bar. Popperowi i jego obrońcom proces o obrazę czci.

Proces ten jeszcze się nie skończył. Adwokat bar. Poppera na pierwszym posiedzeniu zaraz wyznał bez ogródki, że jego mocodawca i on sam istotnie uważają p. Walewskiego za rycerza przemysłu i oszustwa; gotowi są wszakże dowieść, że mówią prawdę. Ponieważ ujawniła się konieczność powołania znaczniejszej liczby świadków, proces został na dwa tygodnie odroczony.

Oczywiście sprawozdania znalazły się we wszystkich dziennikach. W Radzie Państwa rozeszła się pogłoska, że p. Daszyński z jednej strony, wszech Niemcy z drugiej zamierzają poruszyć publicznie sprawę p. Walewskiego. Koło polskie wydelegowało niezwłocznie komisję dyscyplinarną celem bliższego jej zbadania. Zważywszy, iż proces p. Walewskiego nie został jeszcze ukończony, komisja zdecydowała zasuspendować go tymczasem jako członka Koła, pozostawiając ostateczną uchwałę do czasu ogłoszenia wyroku sądowego.

Tak czyniąc, komisja postąpiła zupełnie słusznie. P. Walewski *de facto* przestał być członkiem Koła. Gdyby jednak przed sądem oczyścił się z zarzutów, co wydaje się zupełnie nieprawdopodobnem, ma zabezpieczony powrót. W ten sposób komisja okazała usprawiedliwioną surowość, nie dając jednak porwać się uniesieniu.

Sprawa p. Walewskiego nie może rzucić najmniejszego cienia na Koło polskie, jako na korporację. Nieuczciwe jednostki mogą się znaleźć w każdym towarzystwie. Doborem swych członków Koło polskie zdobyło sobie w parlamencie szacunek, którego podobne wyjątkowe przypadki osłabić nie mogą.

Nie mogą osłabić, dopóki Koło polskie zachowuje wobec parszywych owiec bezwzględną surowość. W życiu prywatnem wyrozumiałość dla błędów i grzechów bliźniego świadczy o dobrem i szlachetnem sercu. W życiu publicznem jest słabością nie do darowania.

Z tego powodu sprawa p. Walewskiego winna być dla Koła polskiego wielką przestrogą. Właśnie względem tego posła Koło polskie okazało w roku zeszłym łagodność, która, jak się okazuje teraz, była bardzo nie na miejscu. Jeden z polskich publicystów wiedeńskich na łamach «Czasu» i «Dziennika Polskiego» odsłonił już dawniej «interesy» p. Walewskiego i drugiego jego kolegi. Pewne organy galicyjskie, nieublagane gdy chodzi o ich przeciwników politycznych, wzięły wtedy w obronę oskarżonych. W Kole polskiem miłosierdzie wzięło górę. Powtarzano, iż p. Walewski ma dziewięcioro dzieci, że osaczony jest przez wierzycieli... Kolega jego, obwiniony, iż budowę kolei Zbarazkiej powierzył firmie niemieckiej, zaprzeczył temu stanowczo. Teraz właśnie owa firma ogłasza, iż utrzymała się przy robotach...

Koło polskie dało się pociągnąć uczuciu miłosierdzia i dziś jest za to srodze ukaranem. Prasa niemiecka z radością komentuje aferę p. Walewskiego. Tego mało. P. Walewski, broniąc się, usiłuje zawikłać w swą brudną sprawę wybitnych polityków polskich, powszechnie szanowanych i cenionych. Nie uda mu się to z pewnością. Tem niemniej dostarczy materiału oszczercom i potwarcom. *Prestige* Koła na tem nie zyska.

Smutna i bolesna sprawa! Być może atoli, iż w skutkach będzie owocną. Koło polskie wyciągnie z niej naukę, jak niebezpieczną jest rzeczą dać się kierować dobroduszej pobłażliwości.

Gordon.

△ Wiedeń. W austriackiej Radzie Państwa stronnictwa kształtują się jak następuje: Niemcy rozporządzają ogółem 206 głosami, z których 30 przypada na konstytu-

cyjną wielką własność ziemską, 31 na postępców, 47 na partję ludową, 14 na wszech Niemców, 7 na grupę wschodnio-niemiecką, 25 na antysemitów, 28 na katolickie centrum, 5 na agrariuszów. Dziewięciu posłów niemieckich nie należy do żadnego stronnictwa. Sześciu Niemców zasiada wśród socjalistów, trzech wśród morawian. Czesi ogółem posiadają 87 mandatów, a mianowicie: młodocześni—48, czescy agrariusze—5, narodowi socjaliści—5, czescy feudalowie—19. Trzech Czechów należy do centrum słowiańskiego, trzech do partji socjalnej, dwóch zowie się radykałami, dwóch — „dzikimi“. Polskich posłów jest 71. Z tej liczby 65 należy do Koła polskiego, czterech ludowców stoi po za Kołem, jeden Polak należy do partji socjalnej, jeden jest „dziki“. Rusinów—11; sześciu z nich tworzy grupę opozycyjną, pięciu należy do słowiańskiego centrum. Słowenów jest 5, Chorwatów—10, Serbów—2, Włochów—18, Rumunów—5.

△ Wiedeń. B. dyrektor departamentu górniczego, r. t. Skalkowskij, który piórem publicystycznym spisał niedawno w „Now. Wr.“ swoje wrażenia częstochowskie, spisał obecnie także swe wrażenia wiedeńskie i zakończył je tak: „Z parku barona (Rotszylda) otwiera się wspaniały widok na Wiedeń, a na lewo widać Kahlenberg, pamiętny dla mnie nie tylko dlatego, że Sobieski pogromił tutaj Turków i uratował Wiedeń i Europę, lecz i dlatego, że na tej górze po raz ostatni w życiu spadł z konia wr. 1878. Pragnąc być galantem, chciałem, siedząc na koniu, otworzyć parasol, aby ochronić przed deszczem jedną z uczestniczek wycieczki. Koń mi się zląkł i uczynił *salto mortale*, być może na tem samem miejscu, gdzie monarcha polski d. 2 września 1683 r. spotkał się z naczelnym wodzem austriackim“. Tak więc Kahlenberg wstawiony został przez Sobieskiego i p. Skalkowskiego.

△ Wiedeń. Otwartą została międzynarodowa wystawa spirytusu. W dziale rosyjskim głównie reprezentowanym jest monopol państwowy. Wielkie aparaty destylacyjne, wystawione przez monopol, pochodzą z warszawskiej fabryki Borman i Szwede. Galicja dobrze jest reprezentowana. Uwagę zwraca wieżyca z butelek, wzniesiona przez lwowską fabrykę wódek i likierów p. Baczewskiego.

ZAKOPANE, 27 kwietnia.

[Most przy Łysej Polanie. Nowe budowle publiczne. Sanatorium d-ra Dłuskiego].

△ Dla miłośników Tatr nie obojętną będzie wiadomość, że nareszcie doczekamy się budowy mostu przy Łysej Polanie na granicznej Białce. Wskutek starań Tow. Tatrzańskiego i węgierskiego Tow. Karpackiego, węgierski minister handlu oświadczył, że podejmie budowę mostu na koszt państwa. W razie wybudowania mostu ożywi się znacznie komunikacja na węgierską stronę i zwiedzanie tamtejszych Tatr, jeziora Szczyrbskiego, grot białskich i t. d.

W samem Zakopanem, niestety, nie doczekamy się prędko nowego, odpowiedniego potrzebom gmachu pocztowego. Rząd, ze względów oszczędności, odroczył jego budowę (naprzeciw nowego kościoła) na czas nieoznaczony. Towarzystwo Tatrzańskie zamierzało zbudować gmach pocztowy na własnym gruncie i z czynszu pokrywać koszt budowy z pewnym zyskiem na cele swoje. Jest nadzieja, że obecny brzydki, szczupły i niepraktyczny budynek szkoły dla przemysłu drzewnego zniknie z powierzchni i nie będzie nadal szpecił Zakopanego. P. Władysław Rutkowski, architekt i profesor tej szkoły, wypra-

cował plan nowego budynku szkolnego, obliczony na 300 tys. koron, a komitet szkolny przesłał ten plan wyższym władzom. Sejm wezwał rząd, aby przyspieszył budowę nowego gmachu szkolnego. Krają tu pogłoski, że rząd nosi się z zamiarem przeniesienia z Zakopanego tej szkoły; tego rodzaju pogłoskom trudno dać wiarę.

Jeden z najpiękniejszych budynków w Zakopanem, mieszczący sanatorium dla chorób piersiowych, w ostatnich czasach doznał wielu znacznych ulepszeń i obecnie już ukończony jest w całej pełni. Wzniesione na południowym stoku Gubałówki (1,050 metr. nad poziomem morza), zasłonięte od wiatrów północnych, sanatorium ma stosunkowo wysoką nawet w zimie ciepłotę. Już Chałubiński podniósł wielką wartość klimatu zakopiańskiego dla osób, cierpiących na choroby narządu oddechowego, z powodu nadzwyczajnej czystości powietrza, jego suchości i natężenia promieni słonecznych. W sanatorium tutejszem chorzy z książkami i robotkami całe dni spędzają na leżalni, lecząc się wedle metody, stworzonej przez d-ra Brehmera, a przyjętej powszechnie, lub przechadzają się po 14-morgowym parku zakładowym, pośród świerków i sosen. Wewnątrz sanatorium pokoje znajdują się tylko od strony południowej; od strony północnej biegną obszerne, jasne korytarze. Urządzenie pokoiów służyć może za wzór praktyczności i wygody. Wprowadzono wszystkie udoskonaleń, by zapewnić wygodę, czystość, przewiewność i możliwość gruntownej dezynfekcji (ogrzewanie centralne parą o niskiem ciśnieniu, wentylacja, oświetlenie elektryczne, kanalizacja, wodociągi, telefony i t. d.). Ponieważ metoda leczenia polega także na silnem odżywianiu organizmu, chorzy jedzą pięć razy dziennie, i to obficie; na obiad np. mają po 5 potraw. Niktby nie przypuścił, że tu przebywają chorzy piersiowi. Wszędzie widać swobodę i szczere ożywienie, będące wypływem całego ustroju zakładu. Warto widzieć np. zebranych wszystkich pacjentów w salce teatralnej zakładu podczas przedstawienia amatorskiego. Jedni z nich wykonywają role aktorskie z zacięciem, inni bawią się szczerze.

Zaznaczyć należy, że według wyjaśnień fachowych d-ra Dłuskiego i d-ra Czaplickiego, które będą ogłoszone w piśmiech lekarskich, sanatorium daje bardzo dobre wyniki lecznicze, zwłaszcza u tych pacjentów, którzy kurację przeprowadzają sumiennie i pozostają w sanatorium aż do zapewnienia sobie pomyślnego wyniku leczenia. W zagranicznych sanatoriach chorzy przebywają przeciętnie po siedm miesięcy, w Zakopanem po dwa miesiące.

H.

△ Kraków. Do zarządu Tow. Szkoły Ludowej zgłoszono cały szereg wycieczek włościańskich do Krakowa, a między tymi 1,000 włościan z tarnopolskiego, 400 z Brzeżan, 500 z Jasła, 200 z Czortkowa i t. d. Komitet, zajmujący się ugoszczeniem wycieczkowców, wyszukał dla nich kwatery w klasztorach, a władze wojskowe wypożyczyły na sezon wycieczkowy 5 tys. sienników, derek i poduszek. Oprócz wycieczek włościańskich, zapowiedziane są też liczne wycieczki młodzieży szkół średnich i ludowych, a opiekę nad temi wycieczkami objął osobny komitet z d-rem Jordanem na czele.

△ **Ruś halicka.** „Germanizator czy fanatyk?”—pyta krakowski „Głos Narodu”, donosząc co następuje: „Jeden z naszych przyjaciół pisze nam: W ubiegłą sobotę natknąłem się kilka razy w mieście na młodego duchownego, widocznie przyjeźdnego, który w rozmowie posługiwał się wyłącznie językiem niemieckim, z silnym akcentem słowiańskim, a dopiero, gdy go ktoś niezrozumiał, odzywał się poprawnym językiem polskim. Zasięgnąłem informacji co do tego wroga języka polskiego i dowiedziałem się, że jest to greko-katolicki wikary z Tyśmienicy, ks. Benedykt S.”—Ostatnimi czasy po całej wschodniej Galicji poczęło się szerzyć Towarzystwo pożarno-gimnastyczne, pod nazwą „Sicz”. Głównym inicjatorem nowej korporacji jest dr. Trilowski, adwokat, zamieszkały w Kołomyi. Jak przyznają nawet rusińskie gazety, Towarzystwo ma „staro-kozacki” charakter i wojskową organizację, ma swych „atamanów”, „koszowych”, „esaulów” i t. p. Chorągwie Towarzystwa noszą portrety: Chmielnickiego, Doroszeńki, Gonty i Zeleźniaka. Temi czasy z rozporządzenia krajowej prokuratury dokonano rewizji w mieszkaniu p. Trilowskiego, przyczem znaleziono mnóstwo podburzających pism i broszurek. Niektóre skrajne pisma, jak „Haidamak”, otwarcie wzywają lud rusiński do mobilizacji, „jak to ongi czyniły pułki kozackie Chmielnickiego, by sprawić wrogom taki Korsuń, takie Połowcy i Żółte Wody, iżby prądziadów pękli od śmiechu (!) w swych mogiłach”.

△ **Ruś halicka.** Dzienniki donoszą o zaburzeniach w Żabiu, skierowanych przez rusinów przeciw ludności polskiej i żydowskiej. Oddawna już krążyły pogłoski, iż na dzień 5 maja przygotowuje się rzeź. Na zebraniu w Dołhopolu przemawiali w sposób podburzający: ks. Popiel i właściciel Salomijczyk, człowiek karany 2-letniem więzieniem za zabójstwo. Salomijczyka aresztowano: przyznał on, że istotnie chciał urządzić rzeź. Przyznanie to wywołało wrażenie w dworach i wśród inteligencji. Zażądano pomocy wojskowej od namiestnictwa lwowskiego. Do Żabia, jak również do Kut, gdzie objawia się groźne usposobienie, wyruszyły oddziały wojskowe.

△ **Berlin.** Nawet „Germania” oburzyła się na brutalną arbitralność ministra spraw wewnętrznych, Hammersteina, który w Sejmie wyraził się o p. Korfantym, iż „nie trzeba brać go na serio”. Organ berliński zaznacza, że takim wygodnym sposobem nie pozbędzie się rząd p. Korfanteo. „Byłoby daleko mędrszem dyskutować z nim i zbadać, czy też za jego skargami niema faktycznej podstawy”.

△ **Poznań.** Spółka tutejszego teatru polskiego nabyła wielki ogród „Wilhelmshöhe” na przedmieściu św. Łazarza, celem urządzenia tam teatru letniego. Trupa polska rozgości się w nowej siedzibie dopiero w przyszłym roku.

△ **Cieszyn.** Ciągnięcie loterii fantowej urządzonej przez „Macierz Szkolną” na utworzenie funduszu stypendjalnego i założenie bursy dla biednych uczniów, zostało odroczone do d. 29 grudnia r. b. Losy są po 2 korony (80 kop.). Wygranych jest 100; składają się one wyłącznie z cennych dzieł artystów polskich. Poseł Michejda nawołuje gorąco ogół polski do udzielenia poparcia szlachetnemu przedsięwzięciu.

△ **Nadrenja.** Podniesiona w nowy sposób na łamach petersburskiego dziennika „Ruś” „kwestja polska”, zwróciła uwagę pism niemieckich nawet nad Renem. Zaznaczając pojawienie się znanych artykułów o sprawie polskiej w „Rusi”, przychylny polakom organ katolicki „Koeln. Volksztg” tak pisze dalej: „Pewne zbliżenie między polskiem a rosyjskiem społeczeństwem bądź co bądź spowodowała już obecna wojna; tworzy ona niejako most, na który wstąpić mogą obydwaj spokrew-

nione szczepy. Zdaje się nie być wykluczonem, że z powodu uroczystej sposobności zawarcia przedzej czy później pokoju z Japonją, uznanie waleczności polaków spowodowałyby mogło usunięcie całego szeregu ograniczeń”. Z powodu tych słów „Dziennik Poznański” czyni taką uwagę: „Cieszy nas w interesie braci naszych zakordonowych, że takie opinie wyrabiają się nawet w kołach niemieckich. Dla nas (polaków poznańskich) sprawa ta ma drugorzędne znaczenie, ale szczerze cieszylibyśmy się, gdyby usiłowania „Rusi” i podobnych pism w ten czy ów sposób przywróciły rodakom naszym zakordonowym dawne prawa”.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 25 kwietnia.

[Konkurs na zbudowanie nowego mostu żelaznego w Wilnie. Skład wyprawy ichtjologicznej. Powiatowe kuratorium trzeźwości i straż ochotnicza w Radoszkowicach. Lecznica okulistyczna imienia św. Katarzyny. Tow. akcyjne pod firmą „Szeptowski”].

□ Urządza się konkurs między poważniejszymi fabrykami żelaza na ułożenie planu nowego mostu, mającego połączyć Wilno ze Zwierzyńcem. Obok zalet technicznych projektu wymaga się i względnej taniości kosztorysu. Wezwane będą firmy: Rudzkiego, Lilpopa i Rau, oraz Miłkaszewskiego z Warszawy, fabryki Putiłowska i Briańska z Petersburga, wreszcie wileńska Wilejszysa. Projekt mostu, sporządzony przez inżyniera miejskiego, p. Malinowskiego, o trzech łukach, który rozpatrywany był przez profesora Bielelubskiego i uzyskał jego aprobatę, rozesłany będzie do współubiegających się firm. Prof. Biel. ma jeszcze dopełnić listę firm, pożądaną na konkursie. Po za tem mogą oferty swe przysyłać do magistratu i inne fabryki. Magistrat ma zamiar nie przekraczać kosztorysu ponad 180 tys. rb.

Owoc starań Towarzystwa Rybackiego: ekspedycja ichtjologiczna, została zorganizowaną przez ks. Światopolk-Mirskiego ostatecznie. Kierownikiem wyprawy, jak donosiliśmy, będzie prof. Zograf, członkami jej młodzi uczeni: Niekrasow, Gracjanow, Hindtce, Zograf syn, Mirymenow. Badania rozpoczną się w połowie maja i trwać mają do września. Główna uwaga zwróconą będzie na północną część guberni wileńskiej i na południową część kowieńskiej. Do wileńskiej udają się: Hindtce i Zograf syn; do kowieńskiej: Gracjanow i Mirymenow; do grodzieńskiej Niekrasow. Członkowie ekspedycji badać będą rybostan w wodach miejscowych, by wyjaśnić, o ile możliwem jest w danem miejscu zaprowadzić prawidłową hodowlę i wogóle gospodarstwo rybne. Materiał ma być opracowany w ciągu zimy i złożony na księgę, traktującą o rybostanie Kraju północno-zachodniego. Mają też być zwiedzone i opisane wybitniejsze gospodarstwa rybne w kraju naszym. Do wyprawy przyłączyć się mają i niektórzy członkowie wileńskiego Towarzystwa Rybackiego. Do Rady, mającej rozstrzygać kwestje, poruszane przez prace ekspedycji, mianowani są: dr. med. C. Staniewicz, p. Matulanis, M. Archangielski, Cz. Chmielewski, M. Zograf syn, M. Prószyński, W. Czumikow. Z zado-

woleniem zaznaczamy, że sprawa piskikultury na Litwie weszła na dobre tory i posuwa się powoli, ale bez przerwy naprzód.

Naodwrot — ostygnięcie zapala spozstrzega się w tutejszym komitecie powiatowym trzeźwości ludowej. Ostatnie np. posiedzenie jego nie mogło dojść do skutku, gdyż nie zjawił się na nie niemal nikt z członków. Coś podobnego zdarzyło się w Radoszkowicach. Straż ochotnicza, o którą rozbijano się, póki jej nie było, powinna była zebrać się na rewję wiosenną. Na wezwanie naczelnika o godzinie oznaczonej stanął na placu... jeden tylko naczelnik. Przeczekałszy napróżno chwil kilka, oczywiście i on poszedł do domu.

Z dwóch lecznic okulistycznych w Wilnie, późniejsza, imienia św. Katarzyny, licząca dopiero piąty rok istnienia a zostająca w zawiadywaniu Opieki nad ociemniałymi imienia Cesarzowej Marji Aleksandrówny, staje się popularną. Cztery razy na dzień otwiera ona drzwi swe dla bezpłatnych porad. Liczba chorych dosięga za każdym razem 200 osób z klasy najuboższej. Srodki zakład czerpie (posiada 10 łózek stałych) z zapisów członków, dalej z ofiar i kwesty po kościołach. Mimo tak niepewne źródła, nabyto pod lecznicę dom na Pohulance. W roku zeszłym przyjęto chorych 25,364, dokonano operacji 1,274. Jak mówiliśmy, lecznica dla ubogich jest bezpłatną, zaś dla zamożniejszych ustanowiono opłatę po 10 kop. od osoby za poradę i lekarstwo.

Przed kilku laty upadła była w Wilnie stara firma tytoniowa Edelstejna, jak przypuszczano z powodu nadprodukcji wyrobów, nie znajdujących dość zbytu na rynkach miejscowych. Mimo to obecnie powstaje tu Towarzystwo akcyjne wyrobów tytoniowych pod firmą „Szeptowski”.

A. R. Z.

□ **Mińsk.** Miejskowa policja rozesała okólnik, w którym zobowiązuje wszystkich właścicieli domów w najkrótszym czasie przeprowadzić gruntowną naprawę mieszkań, malować domy, dać nowe chodniki i t. d. Wywołało to protest zarządu miejskiego, a nawet dzienniki petersburskie szeroko rozpięły się o tym fakcie. Rozporządzenie policji uważają za przekroczenie władzy ze strony miejscowego policmajstra. Tłómaczy się to tem, że policmajster Mińska świeżo przeniesiony został na to miejsce z Warszawy. W Królestwie, gdzie niema samorządu miejskiego, podobne rozporządzenie byłoby całkiem prawidłowe, natomiast w miastach, posiadających samorząd, nie mogło być wydane bez uprzedniej zgody „dumy”. Radni miejscy postanowili zwrócić się ze skargą do gubernatora.

□ **W Białymstoku** żywo zabrano się do niesienia pomocy robotnikom fabrycznym, pozbawionym zarobku wobec teraźniejszej stagnacji. Zorganizowano w tym celu komitet, uchwalono składki publiczne, zaprojektowano urządzenie kuchni bezpłatnych.

GRODNO, 25 kwietnia.

[Posiedzenie Tow. rolniczego. Ze spraw miejskich. Nominacja p. Wierowskiej].

□ Doroczne zebranie ogólne Tow. rolniczego odbyło się w zeszłym miesiącu; z ogólnej liczby 233 członków przybyło zaledwie trzydziestu kilku. Tak mały udział ziemian może być tym ra-

zem wytłómaczony ciężkimi warunkami, w jakich się znalazło bardzo wielu z powodu zeszłorocznego nieurodzaju, po dwóch poprzednich latach bardzo niepomysłnych zbiorów. Jarmark na nasiona jednak miał niezłe powodzenie, bo przysłano do 70 okazów nasion i zawarto tranzakcyj na sumę około 2 tys. rb.

Posiedzenie zagał wice-prezes p. K. Skirmuntt, zawiadomieniem na życzenie marszałka, iż tenże (marszałek) rozesłał wezwanie do wszystkich ziemian o składanie na rannych ofiar, które mają być użyte na zorganizowanie ambulansów szpitalnych.

Sprawozdanie Towarzystwa za r. 1903 wykazuje w przychodzie 1,934 rb. i w rozchodzie 1,634 rb.; pozostało na r. 1904 wpisowych 2,050 rb. i rocznych 8 rb., co stanowi cały kapitał Towarzystwa. Z liczby 233 członków największa liczba, bo 64, przypada na powiat kobryński, najbardziej oddalony od Grodna; następnie grodzieński i wołkowyski liczą przeszło po 40, brzeski, słonimski, białostocki i prużański od 10 do 18, sokólski zaś i bielski tylko po 4 członków. Trzy tylko powiaty z dziewięciu biorą liczniejszy udział w Towarzystwie rolniczym, obywatele zaś innych zapewne nie otrząsnęli się jeszcze z półwiekowej drzemki.

Dzięki staraniom Tow. rolniczego powstanie wkrótce szkoła rolnicza pod Grodnem, w majątku, ofiarowanym na ten cel i stację rolniczą doświadczałą przez El. Orzeszkową. Na urządzenie szkoły wyasygnowano z sum ziemskich 18 tys. rb. i następnie na prowadzenie zakładu po 3,600 rb. rocznie. Również pewną jest nominacja instruktora gospodarstwa mlecznego, który, pozostając do rozporządzenia Tow. rol. i otrzymując od niego mieszkanie, stałe wynagrodzenie będzie pobierał z sum ministerstwa rolnictwa. Ze sprawozdania p. Bańkowskiego o wycieczce w strony kowieńskie dla zapoznania się z gospodarstwem mlecznem Towarzystwa «Biruta», wyjaśniło się, że gospodarstwo mleczne i u nas weszło na drogę postępową, szczególnie w kilkunastu majątkach, posiadających rasowe obory, braknie jednak racjonalnej organizacji samej produkcji oraz zbytu. Z dalszych sprawozdań wynikało, że komitet agronomiczny, pod kierownictwem p. Święckiego, usilnie pracuje nad badaniem nawozów sztucznych i nasion; próby odbywają się systematycznie w kilkudziesięciu majątkach. Oddział kobryński, pod kierownictwem p. Bańkowskiego i przy gorliwym współpracownictwie wielu ziemian, z każdym rokiem rozszerza swą działalność, zaś obecnie przystąpił do zbierania szczegółowych materiałów o stanie majątków w powiecie pod względem kultury i zagospodarowania. Nieliczne, lecz, jak zwykle, bardzo zajmujące i ożywione zebranie zakończono wyborem do zarządu pp.: Bańkowskiego, Korybut-Daszkiewicza, Glindzicza, J. Niemcewicza, Kociella, Gordynina i Wyszestawcowa.

Z nowości miejskich na zaznaczenie zasługuje zatwierdzenie przez władze budowy stałego żelaznego mostu przez Niemien. Koszta budowy podzielono w ten sposób: z sum ziemskich przeznaczono 300 tys. rb., wywłaszczenie ziemi przy browarze p. Kunca przyjmuje miasto, zaś resztę, około 400 tys. rb., poniesie

skarż. Na ostatnim posiedzeniu radnych miasta postanowiono utworzyć posadę doktora sanitarnego z kilku pomocnikami. Działac oni będą pod dozorem komisji sanitarnej, złożonej z sześciu radnych. Miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości miasto zyska na porządku i czystości. W sferach urzędowych otrzymano wiadomość o nominacji gubernialnego marszałka grodzieńskiego p. Wierowkina na stanowisko gubernatora kowieńskiego. Jak wiadomo, p. Wierowkin w ciągu długiego czasu był kowieńskim marszałkiem powiatowym i brał czynny udział w tamiecznym Tow. rolniczym.

Helota.

□ Z Witebska piszą do nas: Niedawno miasto nasze ożywiło się nieco wskutek zjazdu obywateli, którzy tłumnie przybyli na zgromadzenia ogólne w trzech instytucjach, mających bliski stosunek z rolnictwem. D. 18 kwietnia (1 maja) na zebranie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu ziemian gub. witebskiej przybyło więcej członków, niż lat poprzednich, może być dlatego, że rezultat roku zeszłego był lepszy. Przewodniczył p. St. Łopaciński; postanowiono nabyć własną nieruchomość dla lokaty banku; wybrano ponownie jednomyślnie na dyrektora p. Ign. Dowgiałło-Chmorowicza, do rady zaś pp. J. Sulżyńskiego i W. Fiedorowicza. Debaty odbyto nadspodziewanie zgodnie i prędko zakończono. Na drugi dzień odbyło się walne zgromadzenie w Towarzystwie Rolniczym pod kierownictwem p. St. Łopacińskiego. Pomiedzy wielu kwestjami obudził najwięcej zainteresowania wniosek utworzenia sekcji rybołówstwa i opieki nad hodowlą ryb. Wybrano ponownie na wice-prezesa p. M. Ryka i na skarbnika p. J. Sipayłło. Następnego znowu dnia zgromadzeniu syndykatu rolniczego przewodniczył p. A. Bujnicki. Rozprawy tym razem były bardzo burzliwe i chociaż trwały 12 godzin, do porozumienia nie przyszło. Postanowiono zebrać się ponownie 1 (14) czerwca. S—w.

KIJÓW, w kwietniu.

[Kandydaci na członków zarządu spraw gospodarki miejscowej. Arcybiskup Szembek w Kijowie, Pogrzeb M. Staryckiego. Ofiary na Czerwony Krzyż. Towarzystwo budowy domów dla robotników].

□ Władze miejscowe ułożyły już i przesłały ministerstwu spraw wewnętrznych listę kandydatów członków przyszłego zarządu spraw gospodarki miejscowej w gub. kijowskiej. Jako kandydata na prezesa zarządu postawiono marszałka pow. lipowieckiego, hr. Ignatjewa, syna b. ministra spraw wewnętrznych i posła w Konstantynopolu, prezesa lipowiecko-humańskiego Towarzystwa rolniczego. Na tem stanowisku hr. Ignatjew położył zasługi, o których obywatelstwo powiatu lipowieckiego i humańskiego odzywa się z dużym uznaniem. Nowi kandydaci rekrutują się wyłącznie ze sfer urzędniczych. Jest wśród nich członek z ramienia rządu, komitetu do spraw gospodarczych, jest jeden z prezesów komisji do spraw włóściańskich, inspektor podatkowy i t. d. W liczbie kandydatów znajdujemy również p. Krutikowa, znanego sportsmana, który niedawno wybudował w Kijowie własnym kosztem cyrk stały i stracił dużo na tem przedsięwzięciu. P. Krutikow jest dymisjonowanym oficerem gwardji.

W tych dniach, w przejeździe z Płocka do Saratowa, odwiedził Kijów ks. arcybiskup Szembek. Na dworcu kolei

powitały ks. arcybiskupa tłumy wierznych i duchowieństwo miejscowe z ks. Stawińskim na czele. Metropolita spędził w Kijowie dwa dni, oglądał kościół św. Mikołaja.

Pogrzeb M. Staryckiego był bardzo uroczysty. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców, wśród których zwracały uwagę: wieniec od Bukowiny, od redakcji «Literacko-naukowego Wiestnika» we Lwowie, od Czarnogórza, od Czarnomorskiej gromady, od artystów małoruskich, od kompozytora Łysienki, od ukraińców i t. d.

Zaznaczałem już, że ziemiaństwo nasze nie uchyla się od ofiar na Czerwony Krzyż i t. d. Grono właścicieli cukrowni w naszym kraju ofiarowało niedawno dziesięć wagonów cukru. Z inicjatywy hr. Grocholskiego rada podolskiego Towarzystwa rolniczego uchwaliła zbieranie składek na rzecz rannych. Zebrano dotąd 2 tys. rb.

Donosiłem już kilkakrotnie o próbach, podejmowanych różnemi czasami w Kijowie w celach poprawy bytu robotników fabrycznych. Próbowano założyć kolonję robotniczą, w której mogliby robotnicy nabywać po cenie przystępnej i na warunkach dogodnych kawałki gruntu i domki. Projekt kolonji nie doszedł do skutku. Obecnie znowu powstaje towarzystwo, mające na celu budowę tanich i dogodnych mieszkań dla robotników. Zdaje się, że obecny projekt dojdzie do skutku, a to dlatego, że znalazły się osoby, które chętnie dają fundusze na budowę domów. Zebrano już gotówkę 15 tys. rb. Obliczono, że gdyby osoby dobrej woli złożyły na budowę domów jeszcze 20 tys. rb., Towarzystwo mogłoby już rozpocząć swoją użyteczną działalność.

Sam.

□ Kijów. Właściciele cukrowni: hr. R. Potocki, hr. A. Potocki, A. Żórawski, E. Mańkowski, hr. M. Branicka, hr. W. Branicki, hr. J. Potocki, hr. K. Potocki, W. Podhorski, S. Podhorski, J. Podhorski i K. Belina-Brzozowski za pośrednictwem hr. A. Zamoyskiego ofiarowali 10 wagonów cukru dla wojsk na Dalekim Wschodzie. Ofiarodawcom wyrażono wdzięczność Jej Cesarskiej Mości Aleksandry Teodorówny.

□ Z Łucka piszą do nas: Od 6 (19) do 8 (21) maja odbędzie się w Łuckim Towarzystwie rolniczym doroczne ogólne zgromadzenie członków dla wysłuchania sprawozdań z działalności oddziałów i biur zleceń. Następnie odbędą się demonstracje firmy „Siła” różnych motorów, puszcanych w ruch za pomocą zdenaturyzowanego spirytusu; i wirówki „Alfa-Laval” z przyrządami, mającymi związek z mleczarstwem. Pożądany liczny udział w zgromadzeniu pp. obywateli, interesujących się postępowaniem w dziedzinie ulepszeń separatorów i wogóle przyrządów nabiałowych. W Mohylowie Podolskim powstaje nowe stowarzyszenie rolnicze, które, wobec świetnych rezultatów, osiągniętych przez Łuckie Tow. rolnicze, przeważnie dzięki niezmordowanej energii i pracy dyrektora hr. M. Walewskiego, zaprosiło go do zorganizowania biur nowego stowarzyszenia. Marszałek szlachty pow. łuckiego, p. Nestrojew, organizuje oddział sanitarny, celem wysłania go na Daleki Wschód. Do oddziału tego, który niebawem ma wyruszyć na miejsce przeznaczenia, zapisuje się wiele osób z miejscowej inteligencji. Porządki sanitarne naszego miasta są opłakane, że wspomnę tylko o wodzie do picia. W braku studni, biorą ją ze Styru, do którego spływają wszelkie nieczystości z całego miasta i przedmieść. Z nastaniem

wiosny szerzy się u nas epidemia samobójstw. W ciągu jednego tygodnia mieliśmy dwa wypadki tego rodzaju, podobno z powodu zawiedzionej miłości. W. R.

□ Baku. „Now. Obozr.“ donosi, że 9 kwietnia, o godz. 3 w nocy, niewiadomi sprawcy napadli na mieszkanie wice-gubernatora. Znajdujący się w korytarzu dwaj strójkowi i dwaj nocni stróże, usłyszawszy pukanie do drzwi wchodowych, otwarli je i znaleźli się wobec dwóch uzbrojonych krajowców, którzy dali do nich strzały, lecz chybili i uciekli. Poszukiwani są energicznie przez władze.

□ Finlandja. Jak donosi „Finl. Gaz.“, w piśmie zagranicznych, głównie szwedzkich, pojawiają się wieści o wrogu usposobieniu wobec Rosji zamieszkających w Ameryce finlandczyków; w Minnesocie jakoby z pomocą agenta japońskiego tworzy się z nich „pułk fiński“ dla armji japońskiej; w Brooklynie związało się Towarzystwo pomocy rannym japończykom; wydaleniu przez rząd rosyjski z Finlandji działacze, jak np. b. prezydent m. Kaske, Gustaw Aminow i bankier hr. Karol Mannerheim wygłaszają mowy na cześć Japonji i t. d. Przypomniwszy te pogłoski, „Finl. Gazeta“ dodaje: „Gdy przypomnimy sobie, że niegdyś zagranicą tworzyły się dla wrogich rosjanom armij legjony polskie, to nie należy dziwić się możliwości utworzenia w Ameryce legjonu fińskiego. Objawy te jednak przeczą zdrowemu rozsądkowi narodu fińskiego i jeżeli nie są zmyślane, to przypisać je trzeba działaniu występnych agitatorów“. „Finl. Gaz.“ dodaje z naciśkiem, że w samej Finlandji wiernopoddani finnowie składają ofiary na równi z rosjanami, wielu finnow przagnęło wstąpić do wojsk rosyjskich, a kobiety fińskie chcą zostać rosyjskimi siostrami miłosterdzia.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 9 maja.

[Komitet pomocy. Sprawozdanie roczne giełdy. Wnioski ziemian kieleckich. Zbiorowe ubezpieczenia robotników].

+ Utworzył się w Warszawie Komitet pomocy «dla żon i dzieci, których mężowie i ojcowie, wyznań chrześcijańskich, zamieszkali w Warszawie, są powołani do armji na Dalekim Wschodzie». Ma on starać się o fundusze i rozdawać je w formie zapomóg już to jednorazowych, już to miesięcznych. Prezesem Komitetu tego jest jen. Bibikow, prezydent miasta, sekretarzem p. Edward Mikoszewski, prawnik; skarbnikiem, który przyjmuje zarazem składki, p. Edward Hirszowski (Wilcza, 3); członkami zaś: ks. Jan Siemiec, jen. Wilhelm, ks. Włodzimierz Czetwertyński, Feliks hr. Grabowski, Leon Białkowski, Kazimierz Loewe, Gustaw Schmeike, Stanisław Grodzki, Władysław Gostyński, Henryk Dziewulski i Stanisław Lesznowski, redaktor «Gazety Warszawskiej». P. naczelnik kraju delegował hr. A. Luedersa-Weymarn, naczelnika Rady miejskiej dobroczynności publicznej, do składania władzy sprawozdań o czynnościach Komitetu.

Zebrań ogólnych członków Zgromadzenia giełdowego, odbyte w tym tygodniu, posiadało, jak i lat poprzednich, interes ogólnej doniosłości, dzięki sprawozdaniu za rok ubiegły, przedstawiającemu w krótkim a gruntownym zarysie całą działalność ekonomiczną naszego kraju. W braku izb przemysłowej i handlowej, zgromadzenie giełdowe w istocie powołane jest do informowania społeczeństwa

o naszym dorobku i stanie materialnym; policzyć też mu należy za zasługę, iż ten obowiązek, moralny tylko, tak chętnie spełnia. Zbiór rocznych sprawozdań giełdy naszej stanowi niezawodnie najważniejszy dokument do historii naszego materialnego rozwoju. Rok ubiegły, czytamy w sprawozdaniu, załatał co był w stanie, aby wyrównać skutki przesielenia wszechświatowego niedawnego, tylko że dużo zrobić w jednym roku nie było można, zwłaszcza, że nad Bałkanami gromadziły się ciągle chmury, a w końcu roku czuć się dawało zbliżenie burzy wielkiej i na Dalekim Wschodzie. Dla rolnictwa zaś rok ubiegły był, mało że niepomysłnym, był rokiem klęski. Chłodne lato i powodzie zniszczyły masę dobytku. To też dużo zboża sprowadzono do Królestwa z guberni litewskich i podolskich. Ogromne dowozy z Cesarstwa maki i kaszy utrzymywały te produkty na niskim poziomie cen, z wielką szkodą dla naszych rolników. I dalsze wieści stale niedobre: koniczyzny przepadły — trzeci już rok z rzędu; nasiona oleiste obrodziły słabo, a olej rzepakowy brońić się musiał konkurencyjnemu olejowi konopnemu z Cesarstwa, jak zawsze — przez małe ceny; chmielu obrodziło tylko 60 proc. Trochę lepiej było słyhać z wełną i drzewem. Dalszych szczegółów nie przytaczam, należą one bowiem do naszego ekonomicznego sprawozdawcy.

Wybory do władz Tow. Kred. Ziemińskiego odbyły się dalej w Kielcach i Radomiu. Wybór jednomyślny p. Eustachego Dobieckiego do Komitetu i ogromną większością p. Fortunata Zdziechowskiego do Dyrekcji Głównej są znamienne, wskazują bowiem, że obywatele kieleccy nie dają się nikomu wyprzedzić w spokojnej i chłodnej rozprawie, gdzie idzie o interesy ogółu. Stowarzyszeni uchwalili jeden wniosek bardzo wielkiej doniosłości. Mianowicie, z powodu delegacji, powołanej do reorganizacji Towarzystwa w duchu zniesienia dziesięciu dyrekcji szczegółowych, wnioskodawcy zwracają uwagę, iż taka reforma nie przyniosłaby żadnych korzyści materialnych; przeciwnie nawet, mogłaby narazić całą instytucję, stowarzyszonych, ewentualnie rolnictwo całe nasze na straty i szkody. Zapelnienie zniesienia organów prowincjonalnych Towarzystwa jest zgoła nawet niemożliwe, wobec tego, że hypoteki majątków większych są scentralizowane w miastach gubernialnych; posyłanie więc delegatów z Warszawy do robienia notat i aktów w księgach hypotecznym dłużników Towarzystwa kosztowałoby daleko więcej, aniżeli utrzymywanie urzędników na miejscu, którym się nie płaci dyjet, ani kosztów przejazdu. Niemożliwym byłby też żaden poważniejszy nadzór nad dobrami dłużników, ztąd otwarte pole do popisów złej woli: niejako zachęta do dewastacji. Dalej utrudnienia w zbieraniu danych i informacji o stanie dóbr, a więc o wypłacalności niejako dłużnika. W końcu taka centralizacja idzie wbrew duchowi czasu, wszystkie bowiem wielkie instytucje dążą właśnie do decentralizacji. Ten wniosek, który tu w sposób luźny przedstawił, świetnie został oświetlony przez p. Dobieckiego, który wyłożył, jak delikatną i ważną jest sprawa, podjęta we wniosku; delikatną, bo nie tylko od stowarzyszonych

jest ona zależną; ważną, gdyż od jej rozwiązania zależeć będzie los całej instytucji.

Sprawa ubezpieczenia robotników od wypadków, której niedawno współpracownik nasz p. Varsoviensis tyle poświęcił miejsca, posunęła się nareszcie o krok naprzód. Nowa ustawa, jak sobie czytelnicy przypominają, cały ciężar odpowiedzialności za wypadki: kalectwo i śmierć, wkłada na fabrykantów. Otóż wyszły w tych dniach nowe przepisy o ubezpieczeniach zbiorowych, które przyczyniają się do zmniejszenia tego ciężaru, jaki spaśćby mógł nie tylko na samych producentów, ale także i na produkcję. Nowe przepisy pozwalają na ubezpieczenia zbiorowe w towarzystwach ubezpieczeniowych, z warunkiem zawiadomienia o tem inspektora fabrycznego. Takie zbiorowe, a więc masowe ubezpieczenia oczywiście muszą kosztować fabrykantów mniej niż dotychczasowy, jednostkowy system asekuracji. Przyczem ważną jest rzeczą, że nowe przepisy wyraźnie i formalnie zdejmują odpowiedzialność z fabrykanta, który ubezpieczył swoich robotników, i wkładają ją na towarzystwa. Dla robotników jest to jeszcze jedna ulga więcej; będą oni mieć do czynienia nie z fabrykantem, którego majątek jest często nieznaczny i niepewny, lecz z wielkiem Towarzystwem, bogatym, mającym duże rezerwy i dającym wszystkie rękojmie, że zobowiązań swoich dotrzyma. Nowe przepisy jednak same nie regulują jeszcze ostatecznie tej ważnej sprawy; pomyślnie jej załatwienie zależy — od taryf, jakie towarzystwa asekuracyjne ułożą dla ubezpieczeń zbiorowych. Jeżeli składki będą wysokie — rzeczy pozostaną po dawnemu: t. j. nowy ciężar nieść będą w istocie same tylko poważne i uczciwe firmy, które właśnie należałoby ochraniać i proteżować.

L. W.

+ Henryk Sienkiewicz zaślubił kuzynkę swoją p. Marię Babską, kanoniczkę. Ślub odbył się dnia 5-go maja w kościele pp. Kanoniczek, w obecności nie licznego grona członków najbliższej rodziny, a udzielił go ks. prałat Sześciński w asystencji ks. kan. Chelmskiego i Zaluskiego. Po wieczery w domu pani Sienkiewiczowej, państwo Henrykostwo Sienkiewiczowie wyjechali tegoż wieczora na kilka tygodni zagranicę.

+ Oberpolicmajster warszawski, jenerał-major Lichaczew, uwolniony został ze służby z emeryturą i prawem noszenia munduru. P. o. oberpolicmajstra mianowany został dotychczasowy policmajster 4 oddziału m. Petersburga, pułkownik bar. Nolken Ukończył on Akademię sztabu jeneralnego w Petersburgu i cztery lata służył w ministerstwie spraw zagranicznych, pełniąc obowiązki konsularne. W r. 1893 wrócił do służby wojskowej, następnie został oficerem do szczególnych poleceń przy naczelniku m. Petersburga.

+ „Kurj. Polski“ donosi, że grono osób, mające na czele członka jednej z rodzin arystokracji, wystąpiło z podaniem o koncesję na nową loteryję, na wzór klasycznej, a z którejby część dochodu zasiliła fundusze szpitali miejskich. Podanie, wniesione o koncesję na loteryję przez hr. Augusta Potockiego, otrzymała już do rozpatrzenia warszawska rada miejska dobroczynności publicznej. „Kurj. Polski“, występujący zasadniczo przeciwko wszelkim loteryjom, wyraża „obawę“, że i ta loteryja uzyska ostateczne zatwierdzenie.

WOJNA.

Peterburg, 29 kwietnia.

Przeprowadzając się przez Jalu, armia japońska gen. Kuroki ruszyła dalej na północ. Gwardja i 2-ga dywizja posuwały się od Turenczenu i Szachedze po wielkiej drodze mandaryńskiej, zaś najbardziej narażona w bitwie 12 dywizja drogą boczną, wzdłuż rzeki Aiche. Trzy brygady rezerwy posunęły się prawdopodobnie w kierunku zachodnim drogą nadmorską od Antungu na Takuszan. Wiadomo, że bitwa nad Jalu trwała do wieczora, i że japończycy poruszali się naprzód z wielką trudnością, stawiano im bowiem opór na każdym kroku. Zajęcie wzgórza Tuczendze, w odległości 9 klm. od Jalu, kosztowało japończyków, według raportów gen. Kuroki, 300 ludzi. W niedzielę zatem 18 kwietnia, walcząc od godziny 4 zrana, posunęli się japończycy po drodze do Fengwanczenu jakichś 10—12 kilometrów. W d. 20 kwietnia przednie ich straż doszły do Kaolimenu, w odległości 12 kilometrów od Fengwanczenu, a w nocy tegoż dnia główne siły japońskie stanęły w Tansanczentse, w odległości 32 wiorst od Jalu. Oczekiwano tu widocznie 12 dywizji, a może po prostu dano wojsku dzień wytchnienia. W d. 23 jazda japońska z artylerią zbliżyła się do Fengwanczenu, ale już tam rosjan nie zastała. Widocznie generał Kuropatkin, nie chcąc narażać nielicznego oddziału jen. Zasulicza na bezowocne starcia z przeważającą liczbą japończykami, koncentruje armję dalej ku północy, gdzie z potężniejszymi już siłami będzie mógł skutecznie oprzeć się armji japońskiej i może zmusić ją do odwrotu.

Na tę koncentrację wskazuje cały szereg faktów, o których wspominają otrzymane w Petersburgu telegramy urzędowe i Agencji Północnej. Rosjanie opuszczają Niuczwan i Inkou, przy ujściu rzeki Laohe, na półn.-zachodnim krańcu półwyspu Laodunskiego i nie zdają się przeszkadzać wylądowywaniu wojsk japońskich, należących prawdopodobnie do drugiej armji jen. Oku (7 dywizja?) w Bitsewo, na wybrzeżu wschodnim półwyspu, naprzeciwko wysp Eljota. Operacja wylądowania jest zresztą niełatwa, i trudno przypuścić, ażeby jen. Oku mógł mieć już na lądzie siły znaczniejsze. Jakkolwiek w pierwszej

chwili mógł jakiś ich oddział dostać się aż do kolei (o 40 wiorst od Bitsewo) i przerwać komunikację z Portem Artura, trwało to jednak krótko, według bowiem dzisiejszego telegramu adm. Aleksiejewa, zdołano przesłać pociąg wojskowy do Portu Artura. Telegram nie mówi, czy nastąpiło to wskutek poważniejszego starcia zbrojnego z japończykami, czy po prostu przez wysłanie na linię kolejową z Portu Artura oddziału znaczniejszego, który spędził podjazdy japońskie ze wzgórz pod stacją Wafandjanem. Telegram z Laojanu o proklamacjach japońskich w Bitsewo, którego mieszkańcy zachowują się względem rosjan życzliwie po dawnemu, zdawałby się świadczyć, że japończyków ztamtąd wyparto i że cała operacja wylądowania w okolicy tej miejsciny nie udała się. Dziś wszakże gen. Kuropatkin stwierdza, że japończycy maszerują na port Adamsa.

Ciekawsze i ściślejsze są telegramy jen. Charkiewicza do sztabu głównego. Mówią o napotkanych przez przednie straż i czaty rosyjskie oddziałach i oddziałkach japońskich. Z zestawienia raportów jen. Ch. wynikałoby, że prawie skrzydło i siły armji jen. Kuroki nie są należycie ubezpieczone. Podjazdy rosyjskie były w tych dniach nad Jalu, w odległości 70—80 wiorst od Widżu i nawet przekroczyły tę rzekę w pobliżu miasta Piekton, gdzie znalazły kilkaset pudów żywności i furażu. O 10 wiorst niżej wzdłuż rzeki spotkały się już z podjazdami japońskimi. Pod Ujonie (o 50 wiorst na wschód od Piektonu) napotkali kozacy trochę wojsk japońsko-koreańskich, które, po nieznacznej potyczce, oddaliły się w kierunku miasta.

Z innych raportów jen. Charkiewicza wnioskować można, że japończycy (prawdopodobnie rezerwa jen. Kuroki, a może część armji jen. Oku) są już wszędzie na drogach od wybrzeża mandzurskiego zatoki Koreańskiej do Fengwanczenu, przynajmniej na obszarze na wschód od rzeki Dalińhe. Kozacy wykryli na tych drogach lub w pobliżu ich znaczniejsze oddziały japońskie. Jen. Kuroki pozostaje wciąż w Fengwanczeniu. Placówki japońskie znajdują się na drodze do Laojanu. Miasto Kwandansjan, w odległości 70 wiorst w kierunku wschodnio-pół-

nocnym od Fengwanczenu japończycy zajęli już 22 kwietnia. Czy chodziło im o osłonę prawego skrzydła armji, czy o jakiś manewr strategiczny w celu obejścia pozycji rosyjskich, telegramy nie mówią. Wspominają natomiast o utarczce poważniejszej, jaką miał podjazd kozacki z doskonale uzbrojonymi rozbójnikami w pobliżu Syntsentinem, w odległości 110 wiorst od Mukdenu ku wschodowi. Ukazanie się japończyków w Mandzurji pobudziło naturalnie hunchuzów do rozwinięcia szerszej ruchawki. Zapewne w celu zabezpieczenia się przed możliwym wzburzeniem wojsk chińskich, jen. Kuropatkin zażądał opuszczenia Mukdenu przez wodza mandzurskiego i jego zbrojne oddziały. Mandzur upiera się, ale ostatecznie ustąpić będzie musiał, bo jen. Kuropatkin na swoim postawi.

Straty nad Jalu.

W poniedziałek 26 kwietnia ogłoszono w Petersburgu urzędowy wykaz strat, poniesionych przez wojska rosyjskie w bitwie 17 i 18 kwietnia, stoczonej z japończykami pod Turenczenem.

	Oficerów	Żołnierzy	Razem
Zabitych	26	564	590
Rannych	40	1,081	1,121
Zostało na polu . . .	7	679	686

73 2,324 2,397

O pozostałych na polu raport urzędowy donosi, że nie wiadomo, czy są zabici, czy ranni; do niewoli, podług posiadanych wiadomości, nikt się nie oddał.

Nazwiska oficerów poległych: pułkownik Lajming; podpułkownicy: Maller, Pachomow, Dometti, Urjadow, Murawski; kapitanowie: Terpiłowski, Kryżycki, Ławrow, Maksimow, Rawwa, Rakutin, Głobyczew, Zajackowski, Jakowlew; porucznicy: Matulewicz, Popow, Bardin; podporucznicy: Sorokin, Szatłow, Zdanow, Feofłow, Łazarew, Bunzuk, Rogge, Jaszczot.

Nazwiska oficerów rannych: pułkownik Meister; podpułkownicy: Kudrin i Jabłoczkin; kapitanowie: Grodzicki, Bułgakow, Iwaszin, Kotikow, Prihodczenko, Antroszenko, Słaboliński, Pawłowski, Artamjew, Suszkiewicz, Kuzniecowa, Stachurski, Zubarew, Kuźmiński, Majewski, Lindstrom, Basałow, Iwanow, Petrow, Worobjew, Sapożnikow; porucznicy: Antropow, Filadelfow, Bużyński, Muczyński, Aleksiejew, Taszkanow, Prawikow, Szelapin, Płazowski; podporucznicy: Riepin, Chabarow, Syczew, Kabanow, Tchorzewski; duchowny o. Szerbakowski; kapelmistrz Loos.

Nazwiska pozostałych na polu: podpułk. Rojewski; porucznicy: Krauze, Trocki-Seniutowicz, Szegolkow, Kostienko; podporucznik ks. Wachwachow lekarz wojskowy Szwiecow.

Nadto kapitan sztabu jeneralnego Kurakin zabity i utonął w rzece Aiche; jen. Kasztaliński ugodzony kamieniem w głowę. W liczbie zabitych, rannych i pozostałych na polu 16 osób noszą nazwiska brzmiące po polsku; połowę z nich zapewne uważać można za Polaków.

Pozostali. Główny pełnomocnik Czerwonego Krzyża, ochmistrz Aleksandrowski, doniósł telegraficznie z Laojanu, że podpułkownik saperów Poklewski-Koziełł zakomunikował mu, jako świadek naoczny, że japończycy w bitwie pod Turenczenem ostrożnie wynosili z pola walki rannych rosjan i widocznie nieśli im pomoc lekarską. „Agencja Ros.” komunikuje następującą depezę Reutera: „Z każdym nowym doniesieniem jen. Kuroki zwiększa się cyfra strat rosyjskich nad Jalu. Japończycy pochowali blisko 1,400 rosjan i mają w swych

lazaretach polowych 503 rannych rosyj. Sądzą, że ogólna liczba strat rosyjskich przenosi 2,500 ludzi. 300 jeńców rosyjskich znajduje się w drodze do Matzujama (port w Japonii), gdzie oczekiwani są we środę d. 28 kwietnia.

Straty japońskie. Według urzędowego doniesienia, ogłoszonego w Tokio, japońskie wojska poniosły w bitwie nad Jalu d. 18 kwietnia następujące straty: oficerów zabitych 5, rannych 25; żołnierzy zabitych 180, rannych 690, ogółem więc 900 ludzi.

W Porcie Artura.

Zatopienie branderów. Adm. Togo donosi, że zatopione przezeń (20 kwietnia), przy wejściu do portu, ośm branderów, w chwili rozpoczęcia ataku liczyły 159 osób załogi. Z krwawej walki podczas zatapiania branderów 14 oficerów i 74 marynarzy już nie wróciło (w połowie zatopili, a w połowie zabici i ciężko ranni, ujęci zostali przez rosyjan). Z pozostałych jeden oficer i sześciu marynarzy zostali zabici, 4 marynarze ciężko ranni, 5 oficerów i 11 marynarzy lekko ranni. Zdrowo wrócili tylko 8 oficerów i 36 marynarzy. Nagrodzono ich orderami i pieniędzmi. Brandery razem liczyły około 17 tys. ton pojemności. Z kilku towarzyszących im torpedowców jeden (Nr. 67) został uszkodzony i uprowadzony przez inny torpedowiec (Nr. 70). Duży kontrtorpedowiec „Astaki” poniósł uszkodzenia w maszynach, lecz został uratowany. Według depeesz angielskich cel osiągnięto.

Mowa japońska. Przed wysłaniem branderów adm. Kamimura, wygłosił do ich załogi mowę, w której między innymi rzekł: „Dzieci moje, posyłam was pod najstraszniejszy ogień nieprzyjaciela, pod paszczę armat. Idźcie, idźcie, dzieci moje, i pokażcie nieprzyjacielowi męstwo rycerzy kraju Wschodzącego Słońca. Rozkazuję wam: umrzyjcie wszyscy do jednego! A teraz wypijmy wspólną czaszę czystej wody, bohaterowie kraju wiśniowego drzewa! Wypijmy—i idźcie na swe mogiły—brandery!” Krzyki *banzai!*—orkiestra gra.

List japoński. W piśmie „Nitiro-Sensi” zamieszczony został list, nadesłany bratu przez jednego z marynarzy japońskich, którzy brali udział w zatapianiu branderów u Portu Artura: „Daruj mi, żem ci tak długo nie pisał. Przypadło mi w udziale wielkie szczęście, bo trafiłem na brander, a trafić było prawie niepodobiestwem, gdyż kandydatów było tyle, że z całego naszego krążownika dobiło się tego rycerskiego zaszczytu zaledwie czterech. Piszę do ciebie teraz z pancernego krążownika „Jakumo”, który mnie uratował, nie wiem, na moje szczęście, czy nieszczęście. Trzej moi towarzysze utonęli. Kiedy brander zaczął tonąć, wdrapałem się na wierzch masztu. Brander coraz niżej, ja—wyżej. Zerwałem z końca masztu flagę i z flagą w ręku, krzycząc *banzai!* runąłem do wody. Odzyskałem przytomność dopiero na krążowniku „Jakumo”. Podałem flagę komendantowi, on zaś, za zgodą jego cesarskiej wysokości księcia Jamaszima, pozwolił mi zostawić ją przy sobie. Jeżeli teraz wrócę do domu cało, pokażę ci ten skarb mój. Książę dał mi nagrodę—25 jen złotych, a komendant ugaskał mnie szampanem. A ja z radości płakałem...”

W Mukdenie. Z powodu przybycia na teatr wojny mnóstwa korespondentów pism zagranicznych, namiestnik rozkazał, aby nadal nie dopuszczano przyjazdu tych korespondentów.

W Mandżurji południowej, z powodu nadejścia wojsk japońskich, przerwano korespondencję pocztową i telegraficzną do Portu Artura i zamknięto polowe poczty w Szachedzy, Bidzywo i Finchanczenie.

Biuro jeńców. Pod przewodnictwem prof. Martensa tworzy się w Petersburgu „biuro jeńców”, które zbierać będzie wszelkie wiadomości o wziętych do niewoli japończy-

kach i komunikować się z podobnem biurem w Japonii, które pośredniczyć ma w stosunkach z rosyjanami, zostającymi w niewoli japońskiej. Komunikowanie się tych biur odbywać się będzie za pośrednictwem posłów: francuzkiego i północno-amerykańskiego.

W Kronsztadzie.

Ugaszony ogień. „Piet. Wied.” doniosły, że niedawno w tym porcie zapaliły się trzaski, oblane naftą, w pobliżu składów piroksyliny. Pożar ugaszono szczęśliwie, inaczej nastąpiłby wybuch, po którym „od Kronsztadu zostałoby tylko wspomnienie, jak po wybuchu Łysej Góry na Martynice”. Sprawozdawca „Birż. Wied.” odwiedził z tego powodu naczelnika Kronsztadu adm. Birilewa i usłyszał od niego potwierdzenie tego wypadku, przyczem admirał zrobił uwagę: „No, dajmy na to, Kronsztadowi nie stałoby się nic nadzwyczajnego, lecz że moglibyśmy zostać wcale bez materiałów wybuchowych—to rzecz więcej, niż pewna. „Piet. Wied.” przypuszczają, że to mogło być dzieło jakichś agentów, przekupionych przez japończyków, a „Now. Wrem.” napisał: „Wobec wojny z pomysłem mocarstwem morskim, czy nie czas już ogłosić we wszystkich naszych portach stan wojenny, oddać wszystkich zbyt technicznych ludzi, ustanowić dozór wojenny i wzmocnić ochronę wszystkich składów i drogi budowlane?”—W tych dniach, jak donoszą dzienniki, robotników cywilnych w Kronsztadzie zastąpiono wojskowymi i, na wzór admiralicyj zagranicznych, zaprowadzono dozór żandarmerji z dwóch oficerów i kilku szeregowców, a niektóre wejścia do portu zamknięto.

Echa wojny.

W Londynie. Bawiący w Anglii b. minister spraw wewnętrznych Japonii, bar. Suematsu, na „meetingu” w klubie konstytucyjnym, mówiąc o dzisiejszej wojnie, powiedział dosłownie: „Japończycy walczą nie tylko za siebie, lecz i dlatego, aby spełnić polecenie (*mandate*) Anglii i Ameryki w interesach sprawiedliwości i ludzkości”. Mowę tę przyjęto tam z uznaniem. Z tego powodu jen. A. Kiriejew w „Now. Wrem.” zauważył: „Wolno prywatnym osobom wypowiadać wobec sprzymierzeńców gorące współczucie, ale trzeba zapamiętać, że to oświadczenie bar. Suematsu nie napotkało na zaprzeczenie ze strony rządu angielskiego”.

W Berlinie. Podczas rozpraw nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych w parlamencie niemieckim, wódz stronnictwa socjalistycznego, Bebel, krytykował politykę ces. Wilhelma i kanclerza Bülowa. Niemcy, zdaniem Bebla, jako przedstawiciele militarystyki i rządów reakcyjnych, stracili sympatje całego świata. Bülow, w długiej odpowiedzi, rzekł między innymi: „Istotnie cesarz Wilhelm wyraził w swej depešy do Cesarza Rosyjskiego gorące współczucie z powodu ciężkiej straty (katastrofy „Petropawłowska”), kiedy zginęło tylu ludzi przy pełnieniu obowiązków. Jestem przekonany, że to ogólnoludzkie współczucie podziela nie tylko większość parlamentu, lecz i większość narodu (*oklaski na prawicy*); mogą natomiast wyrazić żal, że część naszej prasy, a zwłaszcza pisma humorystyczne, uczyniły z nieszczęść przyjaznego nam sąsiedniego państwa przedmiot wrogich i drwiących artykułów, jakoteż karykaturalnych paszkwilów. Sprzeciwia się to nie tylko uczuciu ludzkości, lecz i takto wi politycznemu. Jeżeli Bebel w słowach naszego cesarza z powodu zatopienia „Petropawłowska” widzi naruszenie zapowiedzianej przez nas neutralności wobec wojny na Dalekim Wschodzie, to jakże mamy uważać bezceremonjalne jego oświadczenie, że pragnie porażki Rosji, chociaż upiększa je różnemi historycznemi porównaniami? Toż

to właśnie jest naruszeniem neutralności ścisłej i lojalnej, której się trzymamy wobec obu stron wojujących na Dalekim Wschodzie.

Sądy «Grażdanina».

P. A. Babeckij, w artykule «Nieco polityki i psychologii», omawia na łamach «Grażdanina» moralne znaczenie obecnej wojny. Twierdzi, że z wojny tej «coś wyniknąć musi, i to coś dobrego».

„... bo oto jedno uczucie, jeden nastrój zawładnął całym stotrydziestomilionowym narodem rosyjskim: to wiara w Boga, miłość Cesarza i nadzieja ostatecznego zwycięstwa boskiej prawdy. A nastroju tego nie potrafią zamącić: wilcze wycie Struwego z Wiednia, ani liberalne krakanie naszych municypałów, ziemców, biurokratów i nielicznej zbłąkanej szlachty. Choć te głosy w morzu rosyjskiem stanowią pewien dysonans, lecz ogólnej harmonji nie zdołają zmącić. Jeżeli zaś mówię o Rosji, to oczywiście nie mam na myśli ani żydów, ani też rosyjskich renegatów i innych (*sic*) obcoplemieńców. Nawet nie potępiam ich, albowiem sami siebie potępił. Jakiegokolwiek zresztą klęski przyniesie obecna wojna, rezultat jeden tylko być może, a tym będzie ostateczne zwycięstwo oręża rosyjskiego. A wtedy liberalne nasze sroki i wrony razem z żydami i wszelkimi innymi antyrosyjskimi żywiołami przekonają się, że Port Artura żadną miarą nie może spowodować liberalnych sewastopolskich reform, że jeżeli sądzono nam doczekać się reform, to będą takie, które odpowiadać będą odwiecznym naszym ideałom: samowładztwa, prawosławia i narodowości. Panowanie Cesarza Mikołaja II stworzy podwaliny przyszłej, nowej Rosji, która potęgą przewyższy wielkie cesarstwo rzymskie. Lecz nie sposób teraz wpatrzyć się w tę perspektywę—kończy swoją tyradę p. B.—jest ona zbyt wspaniała”.

Autor wygłasza dalej kilka nieprzychylnych poglądów na japończyków oraz na ich kulturę:

„Cywilizacja japońska, obliczona na zewnętrzny efekt, zbyt niskiej jest jednak wartości... Dajcie hererom, papuasom czy zulusom broń europejską, dajcie im europejskich instruktorów, wyposażcie amerykańsko-żydowskim kapitałem, otrzymacie ten sam skutek”.

Słowem p. Babeckij uważa za nie stosowne wszelkie zachwyty nad «zewnętrzną kulturą japończyków».

„Ho! dawało niegdyś społeczeństwo rosyjskie ideom francuzkiej rewolucji, anarchizmu, ateizmu, nietzscheanizmu, nie mówiąc całkiem o bosackiej filozofji Gorkiego; czemużby nie miało ukłonić się przed cywilizacją japońską? Jeżeli chcecie—już mamy pierwsze zapowiedzi tego nowego prądu. Znaleźli się już uczeni profesorowie, którzy porównują kulturę rosyjską z japońską. Japonja, powiadają, jest nam pokrewną, Mutzuchito—to także Piotr Wielki, tylko na większą jeszcze miarę, bowiem dał ludowi swemu skosztować wszelkich rozkoszy arcyliberalnej konstytucji i rozpoczął z miejsca od tego, że wypowiedział wojnę kolosowi rosyjskiemu. Zgódźcie się, że po takim uznaniu, które wyrażono naszemu wrogowi, nam już i podziwiać się niema gdzie. Zaiste, niebezpieczeństwo żółte potężnie wzrosnąć może nie tyle wskutek naszego strachu, jak wskutek naszej głupoty”.

Jedno tylko powinien pamiętać, zdaniem p. Babeckiego, każdy rosyjanin: «Gdy Bóg nie pozwoli—świnia nie zje».

LISTY Z POLA WALKI.

W NIEWOLI JAPONSKIEJ.

[Z powodu braku miejsca, z ciekawych a ob- szernych listów p. M. Gieysztora, opisującego swoje «Wrażenia w niewoli u japończyków», możemy po- dać tylko niektóre wyjątki].

Nagasaki, w lutym.

Wyszedszy ze szpitala po ciężkiej cho- robie—opowiada p. M. Gieysztor—z po- rady lekarzy wyjechać miałem dla dal- szej kuracji do Japonji. W piękny stycz- niowy poranek znalazłem się w Porcie Artura na pokładzie parostatku «Ar- gun», wyruszającego do Nagasaki. W porcie kipiło zwykle życie. Co naj- wyżej uderzyć mogło, że japończycy, śpiesznie i niemal za bezcen wyprze- dawszy swój towar, wyjeżdżają gromad- nie do ojczyzny. Może już pachniało w powietrzu krwią, może w oddali hu- czał grzmot, ale my nie czuliśmy i nie słyszeliśmy nic. Nazbyt przyzwyczajeni do długiego wyczekiwania czegoś, co nie nadchodziło, mówiliśmy i teraz: «E, gdzież tam ten karzelek - Japonja waży się rzu- cić na olbrzyma - Rosję! Pertraktacje ciągną się. Dyplomaci załatwiają wszelkie dziury». Brzękowi odczepianych łańcu- chów i pierwszemu świstowi parostatku towarzyszył tedy wesoły śmiech mój i towarzyszy podróży. Znajomi rzucali nam z brzegu ostatnie pożegnalne sło- wa: «szczęśliwej drogi!» Jakiś żartowniś krzyknął: «a nie wpadnięcie tam w łapy japończyków!» Z uciechą żart ten podchwycili zwykli «odprowadzacz» statku. Wybuchem śmiechu odpowie- dzieliśmy ze statku na te żartobliwe okrzyki... Nikt nie myślał, że były to słowa wieszczce...

Nazajutrz (d. 25 stycznia st. st.) w po- łudnie zbliżaliśmy się do Korejskiego archipelagu. Podczas obiadu ktoś zwró- cił uwagę, że na horyzoncie ukazała się eskadra japońska. Powstaliśmy szybko od stołu i ciekawie patrzyliśmy na lic- ne statki wojenne, które zarysowywały się coraz wyraźniej przed naszymi oczy- ma. Naraz jeden ze statków wysuwa się z boku i stara się przeciąć nam drogę. Jesteśmy zdziwieni, ale wciąż jeszcze spokojni. «Argun» wciąż dąży naprzód. Wtem rozlega się wystrzał. Wzdrygnę- liśmy się. Ale «Argun» jeszcze pędzi naprzód. Wtedy rozlega się drugi wy- strzał i kula, świszcząc, wpada w wodę tuż przed nami. W języku morskim oznacza to: «stanać!» Trzeci wystrzał dostajesz już w bok statku. Nie czekaliśmy więc nań dłużej; kapitan rozkazał za- wrócić i podjechać do japończyka. Był to wielki krążownik I klasy z trzema kominami. Gdyśmy zbliżyli się doń o kilkanaście sążni, krążownik jął objeżd- żać nas dokoła i oglądać ze wszyst- kich stron. Widzieliśmy wyraźnie, że tam na pokładzie stali wszyscy na swoich stanowiskach przy armatach, gotowych do wystrzału: za najłżejszym podejrze- niem puszczoneby nas na dno. Ciekawie przyglądaliśmy się gotowemu do walki statkowi wojennemu Japonji: był to widok zupełnie dla nas nowy. Wy- czytaliśmy na krzyżowcu wypisane jego imię: «Azuma».

Sądziliśmy, że to formalność zwykła: zatrzymano nas, przyszła oficerą celem obejrzenia naszego statku; przekonają

się, że nie wieziemy wojennej kontra- bandy i puszcza wolno. Ale nie z tego. Na «Azumie» podniesiono flagi: «idźcie za nami». Japończyk ruszył przodem. Nie było co robić. Musieliśmy usłuchać. Po dwóch godzinach podróży wysunęła się z po za wyspy, zawezwana widocz- nie telegrafem Marconi, kanonierska łódź «Chi-chaja», której «Azuma» po- wierzył dalsze konwojowanie «Arguna», a sam zawrócił na pełne morze. Przy- byliśmy do małej zatoki, gdzie podjecha- ła ku nam japońska «dora» (łódź), na któ- rej przybyło dwóch japońskich oficerów, którzy jeli nas rozpytywać, zkąd i do- kąd jedziemy, ilu wieziemy pasażerów, jakie mamy ładunki. Na zapytanie kapi- tana, czy wojna została już ogłoszona, odpowiedź brzmiała: «nie wiemy». Nie pozwolono nam wyjść z zatoki; obiega- no dać nazajutrz nowe rozkazy. Nako- niec odjechali. Noc przeszła spokojnie. Na drugi dzień przysłano nam żywność dla naszych pasażerów - japończy- ków. W południe dano sygnał, abyśmy podnieśli kotwicę i szli za «Taina-maru». Pod konwojem szliśmy dzień i noc. Mi- nęliśmy wysepkę Koshiki i 27 stycznia (st. st.) nad ranem wpłynęliśmy do wo- jennego portu Sosebo, leżącego na pół- noc od Nagasaki, na wyspie «Kiu-siu».

Oddawszy hołd piękności natury w tem miejscu, pisze autor listu dalej:

Tu i tam przesunęły się w zatoce łodzie wojenne, torpedowce, małe paro- statki, transportowe «szalandy» (płaskie łodzie). Za zbliżeniem się do brzegów, zdziwieni dostrzegliśmy w porcie na- sze statki: «Mukden» Chińsko-Wschod- niej drogi żelaznej, «Jekaterynosław» floty dobrowolnej i «Rosję» Brünnera i Kuzniecowa. Jak dowiedzieliśmy się póź- niej, «Mukden» zabrany został z portu w Fuzanie (w Korei); «Jekaterynosław» został zaaresztowany na wzór «Arguna» obok Czemulpo, gdy z Władywostoku szedł do Odesy. Na obu statkach powiewały teraz chorągwie japońskie. Nazwy stat- ków były zamalowane.

Dalej p. Gieysztor skarży się, że nie liczono się z apetytem więźniów, bo mię- sa i chleba przysłano zbyt mało. Nie li- czono się też z ich smakiem, przesy- łając zbyt obficie rzepy, a natomiast nie dając ani soli, ani cukru. Wszelako na «Argunie» panowała niezmacona weso- łość. Rozlegały się śmiechy i śpiewy, ku zdziwieniu japończyków, postawionych na straży.

Zresztą—pisze p. G.—przyznać mu- szę, że obchodzono się z nami dobrze. Tylko już nazbyt ciekawi byli nasi strażnicy, stając we drzwiach jadalni i salonu, a przyglądając się, jak jedzą i bawią się «białe djabły». Żołnierz ja- poński zabawnie zachowuje się na stra- ży. Przynajmniej nasi strażnicy gawę- dzili z nami chętnie, dawali nam do oglądania swoje karabiny, palili papie- rosy i t. p. Jeden z nich znalazł za- pomnianą w kajucie parę pantofli i jął paradować z karabinem na ramieniu—a w pantoflach na nogach! (Biedacy, nie mogą przyzwyczaić się do noszenia obu- wia). Nasz kapitan powiadomił o tem naczelnika straży i pantofle z wielką pompą zostały odebrane, ku wielkiemu wstydowi biednego żołnierzyka. Chcąc go pocieszyć, rozpocząłem z nim rozmo- wę na migi. Obejrzałem przy tej spo- sobności karabin japoński. Jest w ro-

dzaju mauzerowskich; tylko lżejszy, wy- godniejszy, własnego wyrobu.

Życie nasze płynęło bez zmian. Co- dzień oględziny oficerskie. Ciągła nie- pewność co do naszego losu. Wreszcie 29 stycznia zjawił się oficer z zawiado- mieniem, że wojna została ogłoszona. Kazał spuścić chorągwie rosyjskie. Opie- czętował dokumenty i kasę. Zdziwił się, znalazłszy w niej tylko 311 rubli. Resztę zdążono schować. Również niektóre papiery sekretne, adresowane do konsula i ambasadora rosyjskiego, zniszczono w porę.

Niemal co dnia przyprowadzano do Sosebo schwytane na morzu statki ro- syjskie. Tak przywieźli statki wieloryb- nicze Kajzerlinga «Aleksandra» i «Mi- kołaja», następnie «Mandżurję» wschod- nio-azjatyckiej kompanji, schwytaną po- no, dzięki wskazówkom angielskich krą- żowników, o 20 mil od Portu Artura.

D. 2 lutego nasz kapitan i starszy jego pomocnik udali się na brzeg «na sąd». Dwaj sędziowie, cywilnie ubra- ni, zadali więźniom szereg pytań co do celu podróży i charakteru ładunku, spi- sali dokumenty i zapowiedzieli, że osta- teczna odpowiedź w tej mierze nadej- dzie z Tokio.

D. 3 lutego, spacerując po pokładzie, zauważyłem wielki ruch wśród naszej straży. Pilnie patrzyli w stronę wejścia od morza, wydając okrzyki zdziwienia i powtarzając często słowa «Azuma». Po- biegłem do kajuty po lornetkę. Wkrótce dostrzegłem, że do przystani wprowa- dzono dwa statki wojenne. Jeden wy- glądał, jak wielka barka: kominy, masz- ty, mostek, cały przód—wszystko to by- ło tak zbite, że trudno było poznać, iż to statek wojenny. Był to «Azuma». Drugi, skrzywiony na bok, siedł przy pomocy dwóch parowców. Według słów japończyków, był to statek admirałski. Oba wprowadzono dla naprawy w «doki».

Dowiedziałem się później w Nagasaki, że pierwszy z tych statków ucierpiał pod Czemulpo w walce z «Wariagiem», drugi w bitwie pod Portem Artura.

D. 4 lutego, ja i kilku jeszcze pasa- żerów, z polecenia oficerów japońskich, przeszliśmy na parostatek «Tauna-Ma- ru», który odwiózł nas do Nagasaki. Ponieważ towarzystwo żołnierzy japoń- skich ze statków, które ucierpiały w bi- twie, nadomiar żołnierzy podpiłych, nie uśmiechało się nam wcale, przesiedzie- liśmy całą podróż na spodzie okrętu, w ciemności i zaduchu. Przykra była to podróż. Na morzu szalał orkan i okrę- tem rzucało jak piłką.

Pod konwojem zbrojnych żołnierzy, jak aresztanci, przeszliśmy przez ulice Nagasaki, do «cyrkułu». Tu przetrzy- mano nas parę godzin, spisano, kto je- steśmy, zkąd, dokąd i po co jedziemy i odwieziono nas wreszcie do hotelu «Da- leki Wschód» — zawsze pod konwojem, a pod groźbą sądu polowego «na wypa- dek próby ucieczki lub działania przeciw rządowi».

Zresztą, pozwolono nam spacerować po mieście. Tylko podczas spaceru każdemu z nas towarzyszył anioł-stróż, agent po- licji japońskiej. Na ulicach dostrzegałem wszędzie wielkie ożywienie. Na bul- warach masami szli żołnierze w stro- nę portu: wyprawiano ich do Korei. Piechota japońska dobre sprawia wra- żenie, choć ludzie małego są wzro-

stu. Trochę lepsza artylerja. Za to kawalerja, mojem zdaniem, nędzna. Koniki—małe, chude, słabe; stworzenia pożałowania godne. Żołnierze, przygotowani na mrozy mandżurskie, ponaszywali sobie na płaszczach ogromne kosmate kołnierze z psiej skóry; wyglądali w tem śmiesznie.

Dzielną mają marynarkę. Co dnia widziałem 3—4 statki, naładowane żywym mięsem ludzkim. Panowało wśród odjeżdżających wielkie podniecenie i zapal wojenny. Umyślnie przyprowadzano na brzeg dzieci ze szkółek, aby krzyczały: «hura», gdy statki odbijały. Te dzieciuchy, gdy zobaczą rosyjanina, albo poprostu białego, odrzucają go błotem i plują. Prasa tutejsza podnieca wrzenie wojenne, zmyślając depesze o rzekomych zwycięstwach japończyków, o wzięciu Portu Artura, Dalniego, o tem, że bomba urwała nogę Aleksiejewowi i t. p. Pojawiają się też obrazki, przedstawiające szczątki rzekomo rozbitej zupełnie floty rosyjskiej. Na innych Aleksiejew, spuszczonego ze statku na sznurku, czyni przegląd okrętów pod morzem.

D. 10 lutego nareszcie otrzymałem zezwolenie wyjazdu. Wsiadam na statek niemiecki «Stolberg», który przybył z Władywostoku i wyjeżdżam do Czi-fu, aby następnie przez Tiang-sin, Pekin i Inkou przedostać się do Dalniego».

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg. 28 kwietnia..

Dalaj-lama nie dał za wygraną. Możliwe mu zresztą przedstawiono utarczkę, w której poległo kilkuset tybetańczyków, jako zwycięstwo nad anglikami. Tacy władcy pół-bogowie zwykle mówią złe informacje. Wysłano przeto przeciwko wyprawie pułkownika Younghusbanda nową bandę tybetańską, która skorzystała dość umiejętnie ze sposobności i napadła znienacka na odosobniony oddział pułk. Brandera pod wsią Karo. Ale karabiny nowożytnie zdziśiatkowały znowu biednych tybetańczyków. Jedni polegli, inni poszli w rozsypkę. Niema co, musi jen. Macdonald zdobywać samą Lhasę, bo nikt z tamtąd nie przyjdzie paktować z p. Younghusbandem w obozie angielskim. Cała prasa angielska domaga się dziś stanowczej z lamami rozprawy i zawarcia ugody w Lhasie. Nie przyjdzie to anglikom z wielką trudnością, nie będą bowiem czekali, aż tybetańczycy uzbroją się i nauczą walczyć według przepisów strategji i taktyki nowożytnej.

Nauczyli się tej sztuki potrosze hererosowie i dla poskromienia ich powstania cesarz Wilhelm szle posiłki za posiłkami. Już nie oddziały drobne pod dowództwem lejtnantów i rotmistrzów, ale poważna siła zbrojna kilku tysięcy ludzi, przeważnie jazdy, z działami polowymi pod komendą jen. Trotha, pójdzie karcić zuchwałych murzynów, któ-

rzy ośmielili się uderzyć na «szanowaną» przez cały świat cywilizowany potęgę niemiecką. Coraz częściej słychać, że z tą potęgą jest źle. Prasa angielska twierdzi, że od kiedy maczugę polityczną zastąpił flecik p. Bülowa, wszyscy zwolna odstrychnęli się od młodzieńckiego cesarstwa germańskiego i przestali oglądać się na jego przyjaźń. Ces. Wilhelm nie jest w zbyt dobrym humorze. Po mowach w Carlsruhe i nad Renem, pojechał do Alzacji odbywać przeglądy wojskowe. I będzie w tych dniach jeszcze coś mówił w Strasburgu. Swoją drogą polityka niemiecka interesów swoich nie zasypia. Po przyjaźni sultana, zdobyła przyjaźń bułgarską. Do Berlina la-da dzień przybędzie stała misja bułgarska. Dobrze i to na ciężkie czasy dzisiejsze. Lepsze w każdym razie, niż przyjaźnienie się z Serbją współczesną, o której coraz gorsze chodzą wieści. Kral Petar albo zrzeknie się tronu, albo każe się namaścić w jakimś starym monasterze.

W Belgji sprzymierzeni liberałowie, radykałisci, oraz socjaliści chrześcijańscy i niechrześcijańscy uderzyli na twierdzą ustawy wyborczej, domagając się zniesienia systemu głosowania wielokrotnego i proporcjonalnego, uważanego przez jednych uczonych państwowznawców za system wzorowy, przez drugich za wadliwy—i zaprowadzenia głosowania powszechnego, któreby dało możność objęcia władzy przez ulubieńców mas ludowych. Atak nie udał się. Zachowawcy mocno stali przy ustawie istniejącej, której zawdzięczają swoje mandaty poselskie, i która zresztą ma swoje zalety. Będzie, jak było.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Jubileusz hr. Milutina i dawne wspomnienia. Ministerstwo oświaty i nowy jego kierownik. Moskiewskie Towarzystwo Rolnicze. Ziemstwo moskiewskie i niepotwierdzenie wyborów].

Na południowym wybrzeżu Krymu żyje dotąd jeden z najwybitniejszych doradców cesarza Aleksandra II, niegdyś w ciągu lat dwudziestu minister wojny, feldmarszałek hr. Dymitr Milutin. Minęło właśnie lat pięćdziesiąt od czasu, gdy został generałem. I z powodu tego jubileuszu przypominał się Rosji sędziwy starzec, świadek i twórca wielkich czynów, dokonanych w imię zasad humanitarnych i postępowych. Już jako mąż dojrzały widział zniesienie poddaństwa, żył z narodem w chwilach, gdy naród ten otrzymywał sądy sprawiedliwe i został powołany do udziału w sprawach publicznych przez powołanie do życia instytucyj samorządnych miejskich i prowincjonalnych. Stworzył Milutin armję nowożytną, znosił kije i knuty, zakładał szkoły wojsko-

we, z których wyszło potem tylu mężów wybitnych, ożywionych ideałami humanitarnymi. Zostawał przy boku cesarza Aleksandra II, do końca, do chwili ostatniej, brał udział w naradach poufnych, w planowaniu nowych reform, na wielką zakreslonych skalę. Odszedł potem w ciszę życia domowego i tylko różne jego jubileusze przypominały Rosji o jego istnieniu i o czasach minionych, które dokonały tylu przeobrażeń i pchnęły naród na drogę nowożytnego życia społeczno-politycznego.

Droga to długa i nie zawsze łatwo posuwać się po niej dalej, szczególnie po dłuższym wypoczynku, lub po próbach powrotu na dawne leże. Ale iść trzeba ostatecznie pod groźbą upadku i śmierci. Gdy jedni nie chcą, inni muszą ich zastąpić. Pierwszym warunkiem dalszego pochodzenia zwycięskiego jest oświata. A z oświatą jest źle. Uznano to przed kilku jeszcze laty, kiedy ministerstwo oświecenia publicznego oddano pod zarządek generała Wannowskiego. Chodziło wówczas nietyle o przekształcenie ustroju i nadanie wyraźnego kierunku działalności tej dykasterji, ile o jej wstrząśnięcie, o wypędzenie rutyny bezdusznej i pleśni, rozpanoszonej od lat wielu w szkołach i w szkolnictwie. Sędziwy wojak dokonał potrosze tego herkulesowskiego czynu, pracę zaś organiczną dalszą pozostawił młodszym siłom. Po krótkim urzędowaniu p. Zengera, na czele ministerstwa oświecenia stanął znowu wojskowy, szef Akademji sztabu jeneralnego, jen. Głazow. Jest to mąż w sile wieku, z dużym wykształceniem wojskowym i historycznym, wytrawny i rozważny. Niema w sobie nic z rutyny pedagogicznej i biurokratycznej. Prasa podnosi to ze względu na możliwość stanowczego zwrotu w systemie oświaty. Szkoły średnie nie mają jeszcze ani nowej organizacji wyraźnej, ani programów, zastosowanych do istotnych potrzeb ludności; organizacja wyższych domaga się nagłociowo przeobrażeń zasadniczych; szkołę ludową stworzyć trzeba, większość bowiem ludu nie zna dotąd alfabetu. Nowy kierownik ministerstwa zapisze się przeto na zawsze we wdzięcznej pamięci narodu, gdy rozwiąże lub choćby sanowczo rozwiązywać zacznie choćby jedno z wielkich leżących przed nim zadań. Niepodobna pomijać przy tem uświadomionych już aspiracyj społecznych, które dziś w Rosji ujawniają się wszędy, świadcząc o coraz większej dojrzałości klas wykształconych narodu rosyjskiego.

Nie lubią ich «Grażdanin» i «Mosk. Wied.» Wyraz «inteligencja» ozna-

cza dla nich coś nadzwyczaj niesympatycznego, godnego pogardy i pohanbienia. Zdaniem ks. Mieszczerskiego, zwyczajny stary podoficer czy stróż kancelaryj biurokratycznych wart stokroć więcej od inżyniera, prawnika, lekarza, nie mówiąc już o agronomach i statystykach, dla których wydawca «Grażdanina» nie ma najmniejszego miłosierdzia. Są, rozumie się, agronomowie i agronomowie. Jeżeli, naprzykład, agronomja pociąga ku sobie ks. Szerbatowa, prezesa Towarzystwa rolniczego w Moskwie—tem lepiej, byle nie brała się do niej «inteligencja». Oto bowiem w Moskwie stała się rzecz straszliwa. Na listę członków szanownego Towarzystwa rolniczego zaczęli wpisywać się rozmaici agronomowie, statystycy i inni «inteligenci», zaczęli bywać na zgromadzeniach walnych i objawiać zupełnie niewłaściwą ciekawość. A niektórzy z nich powątpiewali nawet o tem, czy projektowana przez ks. Szerbatowa organizacja wywozu mięsa do Angji ma rację bytu. Ztąd niesnaski i nieporozumienia w łonie Towarzystwa. Na ostatniem zgromadzeniu rozegrał się wreszcie cały dramat. Jedna z pań (do Towarzystwa należą i panie!) zapytała prezydium, jakie były powody nagłego, wśród nocy, wydalenia ze szkoły rolniczej dwunastu uczniów? Przewodniczący ks. Szerbatow przypomniał, że w zgromadzeniu mowy o tym wypadku być nie może, ponieważ niema o nim mowy w rozesłanych członkom zaproszeniach. Wówczas kilku członków złożyło przewodniczącemu deklarację, opatrzoną 14 podpisami i powołującą się na ustęp statutu, upoważniający zgromadzenie do dyskusji nad kwestjami, skoro zażąda jej w oświadczeniu pisemnem najmniej 12 członków. Przewodniczący znalazł się w trudnem położeniu. Według zwyczaju administracja ogólna aprobeje zgóry program obrad zgromadzenia, przekroczenie przeto programu byłoby niezgodne ze zwyczajem. Z drugiej strony «inteligenci» powołują się na statut. Ks. Szerbatow ostatecznie na dyskusję nie pozwolił, a gdy chciano wyrazić mu naganę zgromadzenia, zamknął je i podał się do dymisji. Ale do dymisji nie przyjdzie. Wywiązała się na tym gruncie w prasie moskiewskiej dość ostra polemika, w której «Mosk. Wied.» stała po stronie ks. Szerbatowa.

„Czy można pozwalać—wołają—by tak szanowna i pożyteczna instytucja, jak moskiewskie Towarzystwo rolnicze, stawiała się budą dla paplaniny liberalnej? I w ogólności, czy można pozwalać na tak niernormalne zjawisko, jak fakt, że niepodobna dziś zwołać żadnego zebrania ani naukowego, ani technicznego, bez obawy, że kółko awanturników społecznych nie uczyni na nie zajazdu ze swoim pustym programem liberalnym...

Słychać, że w Petersburgu poruszono wreszcie myśl wyzwolenia naszych zgromadzeń ziemskich od „trzeciego elementu“; należałoby wyzwolić odeń nasze stowarzyszenia naukowe i techniczne i zgromadzenia publiczne...”

Pobożne życzenia! Czy ziszczą się, pokaże przyszłość, ale dziś do ziszczenia się ich daleko. «Mosk. Wied.» i «Grażdanin» upatrują jakby zapoczątkowanie jakiejś nowej ery w fakcie niepotwierdzenia wyboru p. Szipowa na prezesa wydziału moskiewskiego ziemstwa gubernialnego. Ks. Mieszczerskij ze swej strony tłumaczy to w sposób następujący:

„Fakt, że rząd znalazł się w konieczności niezatwierdzenia p. Szipowa na urzędzie, jest faktem bardzo smutnym, ponieważ jego ofiarą stał się jeden z najbardziej wybitnych, a może najwybitniejszy z przedstawicieli ziemstwa ze względu na olbrzymi zakres jego działalności twórczej, a przede wszystkim ponieważ niezatwierdzenie tego mianowicie działacza społecznego stało się koniecznością polityczną. Smutna istota rzeczy leży w tem, że p. Szipow z coraz większą ostentacją i wyrazistością łączył swoją ruchliwą działalność w zakresie gospodarki lokalnej z dążnością wyodrębniania jej od działalności władz administracyjnych, a częstokroć z wyraźnem im przeciwdziałaniem“.

«Mosk. Wied.» wchodzi bliżej w ocenę działalności p. Szipowa i zarzucają mu zwoływanie do Moskwy zjazdów przedstawicieli innych ziemstw gubernialnych, «soborzyków ziemskich», jak wyraża się organ p. Gringmutha, oraz organizację samoistną wszechziemską pomocy rannym i chorym żołnierzom armji, walczącej na Dalekim Wschodzie. «Mosk. Wied.» sądzą, że tę organizację przeciwstawiano Czerwonemu Krzyżowi, który czyni dziś co może, by zdobyć sobie zaufanie publiczne. Od czegokolwiek zacznie się dziś, trzeba kończyć na wojnie, trzeba—mówić o jej ofiarach, bo o nich myśli dziś przede wszystkim Rosja, o tych jej dzieciach, które walczą i giną w dalekiej obcej im ziemi.

Boh. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Ogłoszono powołanie do służby czynnej, w celu ukończenia wojsk na Dalekim Wschodzie, *żołnierzy zapasowych z 35 powiatów* w gub.: poławskiej, kurskiej, charkowskiej, riazkańskiej, kałuskiej i talskiej. Jednocześnie powołano do służby czynnej oficerów zapasowych, przebywających w granicach państwa, którzy, stosownie do obowiązujących rozkładów, imiennie przeznaczeni są do ukończenia zmobilizowanych wojsk. Z powyższych powiatów rozkazano także pobrać konie.

× Arcybiskupem prawosławnym w Wilnie w miejsce zmarłego w tych dniach Juwenala, mianowany został dotychczasowy biskup symbirski Nikander, dawniej

rektor Akademii prawosławnej w Petersburgu.

× Gubernator kowieński, rz. r. st. *Watazzi*, przeniesiony został na takie stanowisko do Charkowa; na jego zaś miejsce p. o. gubernatora kowieńskiego mianowany dotychczasowy gubernialny marszałek szlachty grodzieńskiej, r. kol. *Wieriołkin*.

× Urząd *pomocnika dowódcy* wojsk okręgu warszawskiego, do spraw warszawskiego okręgu fortyfikacyj, zamieniony został na urząd osobnego *naczelnika warszawskiego okręgu fortyfikacyj*.

× Cenzorem oddzielnym w Kijowie mianowany został *A. A. Sidorow*, przeniesiony na tę posadę z warszawskiego Komitetu cenzury.

Ogólne.

× Kilku właścicieli ziemskich z Królestwa Polskiego przedstawiło ministrowi rolnictwa projekt ustawy warszawskiego Tow. meljoracyjnego. Minister przedstawił projekt komitetowi ministrów. Po włączeniu do ustawy warszawskiego Towarzystwa uwag i poprawek, dokonanych przez komitet ministrów, ustawa została zatwierdzona i wydrukowana jako *wzór ustawy normalnej* dla takich towarzystw. Według ustawy Towarzystwo ma za cel: projektować i dokonywać z polecenia lub na koszt swoich członków wszystkie niezbędne w ich majątkach roboty rolniczo-meljoracyjne, oraz zaprowadzać gospodarstwa rybne i inne urządzenia; współdziałać rolnikom w sporządzaniu projektów, kosztorysów wszelkich zalicheń na zastaw majątków z ministerstwa rolnictwa lub z innych instytucji, a nawet udzielać kredytu meljoracyjnego z własnych funduszy. Do grona członków Towarzystwa przyjmowani są właściciele ziemscy, dzierżawcy, administratorowie i wogóle osoby, zajmujące się rolnictwem.

× W tych dniach—jak donoszą «Piet. Wied.»—nastąpiło wyjaśnienie co do *sposobu wypłaty zarobku robotnikom* w fabrykach, zakładach przemysłowych i przedsiębiorstwach górniczych. Ustanowiono obowiązkową wypłatę jeden raz na miesiąc, przy wynajmie na czas dłuższy od miesiąca, oraz najmniej dwa razy miesięcznie przy wynajmie na czas nieoznaczony.

× W Radzie Państwa—jak donosi «Now. Wrem.»—roztrząsany jest obecnie projekt *reorganizacji wykształcenia rolniczego*, przedstawiony przez ministra rolnictwa. Zatwierdzenie projektu wkrótce jest spodziewanem.

× Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży numerów pojedynczych dziennika «*Rus*».

× Tygodnik petersburski «*Woschod*», wydawany przez żydów w języku rosyjskim, został *zawieszony na sześć miesięcy* za korespondencje z Odesy i Kiszyniowa, i za artykuły o położeniu prawnem żydów.

× Ustawa *dyscyplinarna* dla pracowników kolejowych opracowywa się obecnie w komisji przy ministerstwie komunikacji.

× Rada państwa—jak donoszą «Piet. Wied.»—uznała za możliwe zwiększyć sumy, asygnowane na urządzenie pu-

bliznych prelekcji o gospodarce rolnej w guberniach i powiatach.

× Dzienniki donoszą, że minister skarbu wydał rozporządzenie, mocą którego *zobowiązania kupców syberyjskich i z Dalekiego Wschodu wobec skarbu, sięgające sumy 80 milj. rubli, mają pozostawać w zawieszeniu aż do czasu ukończenia toczącej się obecnie wojny.*

W Petersburgu.

= **Rewja.** Wielki doroczny przegląd wojsk na polu Marsowem, w obecności Jego Cesarskiej Mości, odbył się we środę 28 kwietnia. Brało udział 52 bataljony, 55 szwadronów, 130 dział.

= **Powrót.** J. C. W. W. Książę Cyryl Włodzimierzowicz powrócił do Petersburga z Portu Artura.

= **J. E. Jerzy hr. Szembek**, arcybiskup mohylowski, przybywa do Petersburga w piątek 30 kwietnia z Saratowa; wręczenie mu paljusza odbędzie się w kościele św. Katarzyny 6 maja, ingres do kościoła prokatedralnego—8 maja.

= **Edward Pleske**, członek Rady Państwa, b. minister skarbu, zmarł 26 kwietnia po dłuższej chorobie.

= **Pożegnanie.** W obecności przedstawicieli cyrkulów, komisarzy policyjnych, dozorców rewirowych oraz stójkowych, którzy pozostawali pod zwierzchnictwem policmajstra 4 oddziału m. Petersburga, pułk. bar. K. S. Nolkena, obecnie mianowanego policmajstrem m. Warszawy, o. Joan Kronsztadzki odprawił nabożeństwo i poświęcił obraz, ofiarowany baronowi.

= **Interview.** Reprezentant „Now. Wr.” odbył rozmowę z posłem szwedzko-norweskim przy dworze rosyjskim, hr. Gyldenstolpe, i zapytał go o powód, dla którego szwedzi założyli miny przy wejściu do portu Slite na wyspie Gotland, co wywołało różne pogłoski w pobliskiej Libawie. Poseł odrzekł, że ponieważ Szwecja ogłosiła swój neutralitet, przeto musiała swe porty zabezpieczyć w ten sposób, aby z nich nie mogła skorzystać żadna ze stron wojujących. Poseł kategorycznie zaprzeczył pogłoskom, jakoby wśród skalistych wybrzeży Szwecji kryły się torpedowce japońskie.

= **Wycieczki do krajów słowiańskich.** Z powodu zamieszczonej w Nrze 5 „Kraju” (str. 23) wzmianki o zamierzonej wycieczce do krajów słowiańskich (do Austrii i na półwysp Bałkański) docenta uniwersytetu petersburskiego, p. Mikołaja Jastrebowa, wraz z kilkudziesięciu studentami, otrzymaliśmy zawiadomienie, że wycieczka ta nie przyjdzie do skutku „ze względów politycznych”. Również z tych samych powodów cofnął podanie o wysłanie na rok za granicę profesor uniwersytetu petersburskiego i akademik A. I. Sobolewski.

= **W „Lutni”,** na zamknięcie zimowego sezonu, odbędzie się w sobotę 1 maja ostatni wieczór z tańcami.

zdolne są pobudzić ofiarność publiczną. Zdaje mi się, że wielki tragizm wojny wschodniej zasłonił przed prasą więcej jeszcze, aniżeli przed czytającym ogółem—ranę naszą domową; ta rana jeszcze nie zablizniona; czeka nas jeszcze cały straszny przedówek. I zdaje mi się, że właśnie „Kraj” mógłby wpłynąć na sfery zamożniejsze do ostatniego jeszcze wysiłku filantropji; mógłby wpłynąć na towarzystwa rolnicze, by rozwinęły energiczną akcję. Jeszcze nie zapóźno. Ufamy, że „Kraj” nie odmówi nam poparcia. Łączę i t. d.

Oczytelnik.

(List ten polecamy uwadze naszych stałych i przygodnych współpracowników. *Red.*)

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz, okulista, przyjmuje chorych na oczy od g. 9—11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Przyjęcie pielgrzymów galicyjskich przez Piusa X odbyło się na audjencji publicznej w „galerji kart geograficznych”. Pielgrzymi ustawili się w dwa rzędy, zajmując całą długość olbrzymiej galerji. Udział wzięło około 800 pielgrzymów, a Papież przechodził wzdłuż szeregów, podając każdemu rękę do ucałowania. Usiadłszy następnie na tronie, wysłuchał Papież adresu, odczytanego przez marszałka hr. Stan. Badeniego, i odpowiedział długą przemową, w której podniósł szczególnie nabożeństwo do Dziewicy Najświętszej i oświadczył, że znane Mu są wielkie zasługi, jakie ludność polska oddała Kościołowi. Papież udzielił wszystkim obecnym, ich rodzinom i ludowi błogosławieństwa. Wogóle Papież bardzo łaskawie przyjął pielgrzymów. Arcybiskupa Bilezewskiego szczegółowo wypytywał o stosunki w kraju naszym, bardzo serdecznie wyrażając się o polakach. Do arcybiskupa Teodorowicza rzekł Papież, według „Gaz. Nar.”, po łacinie: *«Poloni est gens pauperrima et infelicissima!»* (polacy są narodem bardzo biednym i nieszczęśliwym). Posłuchanie marszałka trwało przeszło kwadrans. Pius X rozmawiał z nim o sprawach krajowych i narodowych, okazując przytem znajomość naszych stosunków i ogólnego położenia.

* Podczas pobytu swego w Kijowie 19 kwietnia JE. arcybiskup mohylowski, metropolita Jerzy hr. Szembek, zwiedziwszy budujący się kościół katolicki św. Mikołaja, w towarzystwie proboszcza kijowskiego, ks. Stawińskiego, zastępcy prezesa komitetu budowy, mecenasa W. Oltarzewskiego (prezes komitetu p. Leonard Jankowski jest niedomagającym), członków komitetu: W. Dolińskiego i J. Andrzejewskiego i budowniczego W. Horodeckiego, napisał w księdze protokołów komisji wykonawczej własnoręcznie: „Z uczuciem niekłamanej cześci dla dostojnego prezesa komitetu, kierującego robotami, zwiedziłem takowe i odniosłem wrażenie, że kościół św. Mikołaja stanowić będzie wiekopomny dowód miłości do Boga i wiecznie żywej wiary w narodzie naszym. Szczęście Boże tej dalszej pracy, a błogosławieństwo pasterskie niech krzepi, pociesza i wspiera zarówno współpracowników, jak i ofiarodawców tej świątyni. *Jerzy Szembek, biskup*”.

* Ks. kanonika Feliksa Piotrowskiego, który w Nowgorodzie obchodził swój jubileusz, pozdrowił, przybyły na życzenie JE.

metropolity Szembeka z Petersburga, kanonik Propolanis. Jubilatowi udzielono order św. Stanisława 2 stopnia.

* Praska „Politik” donosi, że znany profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Marjan Zdziechowski, na życzenie sekretarza stanu kard. Merry del Val’a, wygotował dla kurji rzymskiej memoriał, dotyczący życia katolickiego w Polsce i wogóle pod berłem rosyjskiem. Prof. Zdziechowski wręczył ten memoriał na osobnym posłuchaniu Piusowi X. Papież w rozmowie z prof. Zdziechowskim miał wyrazić się, że pożądanem jest zbliżenie Kościoła wschodniego z zachodnim i podnosił działalność w tym kierunku niektórych partyj słowiańskich. Wiadomo, że zbliżenie kościołów było ulubioną ideą Leona XIII.

* W archidiecezji mohylowskiej zaszły zmiany następujące: *przeniesieni proboszczowie:* ks. K. Jarmołowicz z Klecka do Smolan i ks. W. Harasimowicz ze Smolan do Klecka. *Mianowani proboszczami:* ks. P. Bruzas do Prel i ks. N. Dziadul do Rukszenic. *Przeniesieni wikariusze:* ks. Mierzwinski do Rakowa, ks. J. Krukowski do Mińska, ks. J. Groński do Borysowa, ks. M. Wencław do Rygi, ks. J. Matusewicz do Petersburga przy kościele św. Katarzyny, czasowo wyznaczony ks. A. Urbsz do Dagdy i H. Budrys do Połocka. Ks. W. Obrocki mianowany kapłanem do kaplicy Barbarowskiej w gub. mińskiej. *Uwolniony od obowiązków z powodu choroby* ks. S. Łupejko w Birzacz; na jego miejsce wyznaczono pełniącym obowiązki ks. K. Buto. *Zmarli:* proboszcz w Zaskorkach ks. M. Biel-ski i ks. J. Strzegawski, proboszcz w Tołoczynie.

* Ze świeżo wydanego „Catholic Directory” na r. 1904 dowiadujemy się, że hierarchję Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych składa 15 arcybiskupów, 82 biskupów, 9,940 kapłanów świeckich, a 3,327 zakonnych; że istnieje tamże 7,268 kościołów parafjalnych, przy których stale rezydują kapłani, a 3,918 gmin misyjnych z kościołami lub kaplicami; że do 7 uniwersytetów a 71 seminarjów katolickich uczęszcza 4,078 słuchaczy, że nadto 179 kolegjów założono dla chłopców, a 646 wyższych szkół katolickich dla dziewcząt, że w 250 domach wychowawczych znajduje przytułek i pobiera naukę 36,641 sierot, że w 4,001 parafjach urządzono szkoły parafjalne, które mogą się poszczycić frekwencją 986,088 dzieci obojga płci, że wreszcie ludność katolicka Stanów Zjednoczonych dosięgła cyfry 11,887,317 dusz, a zatem o 597,607 dusz więcej, niż w roku przeszłym.

Prawo i sądy.

** Niedawno sąd okręgowy lubelski rozpoznawał sprawę 25 włościan wsi Zemborzyce, oskarżonych o zbrojny opór władzy. Włościanie wsi powyższej odmówili składek na szkoły gminne. Nie pomogły przekładania władzy, która kilkakrotnie zjeżdżała na miejsce. Nareszcie postanowiono ścigać podatek w drodze przymusowej; w tym celu zjechali wice-gubernator, naczelnik powiatu, komisarz włościański i 88 strażników. Kiedy chciano przystąpić do sekwestru, tłum, złożony z przeszło 400 osób, rzucił się na strażników; powstała bójka, w której z obu stron kilka osób zostało pokaleczonych. Zatrzymano przytem 25 włościan, którzy właśnie stanęli przed sądem. Śledztwo ujawniło, że włościanie nie rozumieli powodów przekształcenia szkół wiejskich na gminne, choć w ten sposób ciężar utrzymywania szkół znacznie się zmniejszał, bo pociągano do składek nietylko te wsie, które posiadały szkołę, ale i okoliczne oraz dwory. Sąd, uznając winę wszystkich podsądnych, skazał trzech włościan na 3 miesiące więzienia, 3 nieletnich na 3 miesiące aresztu, a resztę na 2 miesiące więzienia.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

Coraz częściej dają się słyszeć zapytania: dlaczego prasa tak mały stosunkowo czyni nacisk na opinię i sumienie ogółu w sprawie naszych powodzian? Organ tej miary, co „Kraj”, mógłby bardzo wiele. Szukamy też nieraz w łamach jego wiadomości dokładnych o stanie dotkniętych klęską prowincyj—korespondencji z tamtąd, jednego z tych obrazków, co, umiejętnie kreślone piórem, do wyobraźni wprost mówią—i

****** Z powodu narzekań pewnej części prasy na powolność komisji, redagującej projekt nowego kodeksu cywilnego, ogłoszony został przebieg prac komisji, z którego widać, że komisja, po otrzymaniu uwag krytycznych, przejrzała i opracowała już powtórnie księgi: 2 3 i 5 kodeksu, obejmujące prawo rodzinne, prawo własności i zobowiązania. Ta ostatnia księga wniesiona już została do Rady Państwa. Pozostaje jeszcze rewizja pierwszej i czwartej księgi, t. j. zasad ogólnych i prawa spadkowego, oraz opracowanie przepisów wprowadzenia nowego kodeksu w życie. Tę pracę komisja ma wykończyć przed d. 1 stycznia 1906 r.

****** W tych dniach zakończył się w Jekaterynosławiu olbrzymi proces upadłości Banku Handlowego jekaterynosławskiego, pozostający w ścisłym związku z krachem banków Ziemskiego i Handlowego w Charkowie. Śledztwo wykryło szereg nadużyć, prowadzonych systematycznie na wielką skalę. Izba sądowa skazała głównych menedżerów Banku, p. Lubarskiego-Piśmiennego, Glekiera i Brazola na pozbawienie praw i osadzenie w więzieniu po prawcu na czas od 2 1/2 do 3 1/2 lat, innych podsądnych na łagodniejsze kary; 4 podsądnych uniewinniono. Od skazanych zasądzono odszkodowania 1,260 tys. rb.

****** Do rady obrończej petersburskiej wniesiony został projekt nieprzyjmowania w poczet pomocników adwokatów przysięgłych osób, pozostających na służbie państwowej. Obecnie wielu pomocników zajmuje urzędy państwowe; wnioskodawcy uznają stan taki rzeczy za nieodpowiedni, gdyż służba zabiera zbyt dużo czasu, więc przeszkadza wyrobieniu się fachowemu, a przytem nie wyrabia tej niezależności sądu, która niezbędną jest adwokatowi.

****** W Krakowie odbyła się rozprawa sądowa przeciw Julianowi Poświatowskiemu, który jako dependent notarialny w Jekaterynosławiu skradł 14 tys. rb. i za te pieniądze podróżował z żoną po Francji, Włoszech i Brazylii. Z resztkami przybył do Krakowa, gdzie przedstawiał się jako dyrektor „trustu“ z Ameryki, zamierzający kupić majątek pod Krakowem. Znany był też w Zakopanem. Wszędzie wyłudzał pieniądze, brał kaucje i t. p. Sąd krakowski skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

****** Gubernator Besarabski 15 kwietnia, na mocy art. 15 ustawy o wzmocnionej ochronie, skazał na areszt policyjny od 1 do 2 miesięcy 24 żydów za to, iż zbrali się pod Kiszyniowem w zarosniętym rowie, z kądem z chwilą nadejścia policyi poczęli się rozbiegać. („Ruś“).

****** Senat wyjaśnił, że legat, zobowiązujący spadkobiercę do podziału pewnej sumy między krewnych i przyjaciół spadkodawcy, podług swego uznania, bez wymienienia tych legatarjuszów, nie jest sprzeczny z prawem i nie czyni testamentu nieważnym.

Różne.

1 W Wenecji ces. Wilhelm II odwiedził uważaną przez króla Humberta za „najpiękniejszą kobietę we Włoszech“, hrabinę Rombo-Morosini. Dziś cała Wenecja ma to nazwisko na ustach z okazji pobytu ces. Wilhelma, któremu podobno więcej chodziło o „piękną Anninę“, niż o piękne laguny. Cesarz zjechał do pałacu Morosinich; hrabina oczekiwała swego gościa u stóp galerji. Dwunastu lokai tworzyło szpaler na schodach. O godz. 6 wieczorem 26 kwietnia dał cesarz obiad na jachcie „Hohenzollern“, na którym, prócz burmistrza, prefekta i dwóch admirałów, była i hrabina Morosini z ojcem. Nazajutrz w południe odwiedził cesarz ze swą żoną, znowu hrabinę. Przy pożegnaniu ofiarował jej wspaniałą bransoletę. W drodze do dworca jechał Wilhelm II przez Canal Grande, hrabina stała na balkonie i oddała cesarzowi ostatni ukłon.

1 Julian Ochorowicz, stale mieszkający we wsi Wisła, na Szląsku, uległ przed kilku miesiącami smutnemu wypadkowi wskutek zawału serca rusztowania, na które wszedł dla udzielenia wskazówek robotnikom. Obecnie dr. Ochorowicz dźwignął się z łóżka, ale z trudnością może chodzić i tylko przy pomocy kuli. Przyczyną tego jest nieprawidłowe zrośnięcie się kości w złamanej nodze. Poszwankowany od wszelkiej pomocy lekarskiej stanowiąc się uchylił.

1 Dzienniki berlińskie donoszą, że 20-letni górnik górnośląski, nazwiskiem Wojciech Ludwik, polak, nie rozumiejący po niemiecku, porobił sensacyjne wynalazki, a mianowicie skonstruował nowe działo maszynowe, dwa nowe systemy karabinów, oraz przyrząd, zapobiegający zatonięciu trafionego okrętu wojennego. Ludwiga powołano do ministerstwa wojny dla dokonania prób z jego wynalazkiem.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Art. Str. w Ł. Żądanie wydziału budowlanego jest stanowczo niesłusznem. Ustawa budowlana nie zna wcale ograniczenia wysokości domów, z wyjątkiem dla m. Petersburga. Rozciąganie przepisu tego do innych miast Senat zawsze uznawał za niesłuszne. Przed rokiem wspominaliśmy, iż uznano zastosowanie tego przepisu do Warszawy za niezgodne z prawem. Obecnie Senat znów pogląd powyższy potwierdził w wyroku z d. 18 marca r. b. w sprawie Bregsteina. W dawniejszych przepisach dla Królestwa istnieje tylko pewne ograniczenie wysokości dachów. Jeżeli termin nie upłynął, może Pan odwołać się do Senatu.

W. Piotr Woł. w Paw. Odnowienie znaków granicznych między gruntami włościańskimi i dworskimi należy do urzędów włościańskich tylko w takim razie, jeżeli ostateczne uregulowanie granic gruntów nadanych nie zostało jeszcze dokonane. Potem zaś urzędy włościańskie nie mają już prawa rozpoznawać spraw granicznych; w tym więc wypadku, jeżeli sporu o granice niema i chodzi tylko o odnowienie zniszczonych znaków, należy się udać do gubernialnego rzędu i urzędu mierniczego o delegowanie geometry; w razie zaś sporu, trzeba przeprowadzić proces sądowy graniczny.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 25 kwietnia, w kościele Matki Boskiej Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie, ks. rektor Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Marią Gordziatkowską, córką p. Bolesława Gordziatkowskiego, właściciela dóbr Janów i innych, i nieżyjącej małżonki jego Elżbiety, z inżynierem p. Stanisławem Ulatowskim, dyrektorem fabryki. W miejsce wysłania zawiadomień, ojciec panny młodej p. Bolesław Gordziatkowski, złożył w redakcji „Słowa“ rb. 50 na rzecz oddziału sanitarnego, organizowanego przez JE. ks. arcybiskupa Popiela.

W Paryżu w kościele św. Michała w d. 23 kwietnia pobłogosławiony został związek małżeński panny Amelji Carrion z p. Józefem Szermentowskim, synem s. p. malarza Józefa Szermentowskiego i Wandy z Szawłowskich.

W kościele św. Barbary w Krakowie odbył się ślub panny Janiny Bałuckiej, córki znanego pisarza, s. p. Michała Bałuckiego,

i Eufemji ze Śliwińskich, z lekarzem d-r'em Tadeuszem Pisarskim.

DONIESIENIA.

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala przaskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Świat M 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

Nauczyciel gimnazjalny z Krakowa poszuk. miejsca wychowawcy w zamożn. domu obywatelsk. na wsi lub w mieście. Podejmuje się przygotować do matury. Bliższych wskazówek udzielić może prof. Kalenbach, Włodzimierska 2, Warszawa. (1606)

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 46.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Thlemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (2383)

Docent dr. E. BIERNACKI

ordynować będzie od d. 20 czerwca w Karlsbadzie. (2582)

POŁĄGA.

Willa «Świtez» nad samym morzem.

Pensjonat wygodnie urządzone. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwintna. Wiadomość: Gub. Kaliska, poczta Łęczyska, w Tkaczewie, skrzynka 23. (2590)

MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonują Roman baron Reisky. Warszawa, Nowy-Świat 16. (2555)

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działka gruntu pod budowę willi. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt P. Wollenberga o «Silochronach dla koni».

NEKROLOGJA.



Mieczysław Rajkiewicz.

Mieszkańców Mińska spotkał cios bolesny: zmarł przedwcześnie, bo w 45 roku pracowitego żywota, prezydent miasta, Mieczysław Rajkiewicz, budząc niespodziewanym swym zgonem szczyry żal i smutek we wszystkich kołach naszego społeczeństwa.

Zmarły pochodził ze szlacheckiej rodziny, w Mińszczyźnie zdawna osiadłej. Działalność publiczną rozpoczął przed dziesięciu laty, jako radny miejski i na tem stanowisku odznaczał się wybitnymi zdolnościami administracyjnymi i usilną pracą. Zalety te, w połączeniu z wybitnymi przymiotami osobistymi, zjednały mu szacunek wszystkich warstw na-

szego różnolitego społeczeństwa i utorowały mu drogę do zajęcia głównego stanowiska w zarządzie miejskim; w roku 1901 wybrany został na prezydenta m. Mińska.

Stojąc na czele zarządu miejskiego, przyczynił się w wysokim stopniu do polepszenia gospodarki miejskiej: uregulował finanse miasta, powiększył wodociągi, uporządkował miasto, rozszerzył bruki. Dzięki jego usilnym zabiegom, umożliwiające zostało wprowadzenie elektrycznego oświetlenia miasta, oraz otwarcie w najbliższej przyszłości drugiej z rzędu szkoły miejskiej.

S. p. Rajkiewicz nie poprzestał na rozległej i owocnej działalności w kierowaniu sprawami miasta. Ruchliwy i czynny, popierał gorliwie wszystko, co tylko miało na celu dobro ogółu, służąc radą i czynem różnym towarzystwom kredytowym, stowarzyszeniom dobroczynnym, straży ochotniczej i wielu innym instytucjom. Działalność jego w tym kierunku była tak obszerną i wszechstronną, że można o nim z czystym powiedzieć sumieniem: był to obywatel miasta i kraju w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Nic więc dziwnego, że, będąc nadto wiernym wyznawcą Kościoła i prawym synem rodzinnego swego gniazda, cieszył się miłością i szacunkiem wszystkich mieszkańców Mińska bez różnicy wiary i języka.

Spółeczeństwo traci w nim dzielnego pracownika, kraj jednego z najlepszych swych synów, miasto zaś kierownika i troskliwego opiekuna. Cześć jego pamięci!

A.



IGNACY BOGDASZEWSKI

zmarł d. 9 kwietnia w majątku Panipol, Mińskiej gubernii, w wieku lat 31. Pochowany w grobach rodzinnych w kościele filjalnym w Wiazyńcu. (6328)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bojanowska Anna, wdowa po obyw. i przemysł., l. 76. Borowski Wacław, inżynier-chemik, l. 48. Dekowski Konstanty, l. 38. Dowgird Michał, obyw. gub. kow., l. 82. Holtorf Anna, l. 79. Kozłowski Józef-Lucjan, l. 59. Libicka Justyna ze Szlaskiewiczów, emerytka, l. 81. Okryński Feliks, b. dyrektor cukr., l. 85. Potkański Stanisław. Uleniecki Stanisław, prowizor farm., l. 35. Uszyński Wacław, b. agent kolei Nadwiśl., l. 38. Zakrzewski Władysław, urzędn. kolei Nadwiśl., l. 49. Na prowincji: Chotkowska Seweryna—w Lublinie. Ryxowa Izabela, właśc. dóbr—w Prażmowie. Siennicki Stanisław, redaktor „Gazety Kieleckiej”—w Werbku nad Pilicą. Schürr Edward, stud. agron., l. 21—w Skotnikach, pow. sochacz. Stokowski Tymoteusz, właśc. dóbr Plecka-Dąbrowa, l. 67—w Sobocie. W Cesarstwie: Radońska Kazimiera, l. 68—w Derbencie na Kaukazie. Radwan Jan—w Charkowie. Zagranicą: Grotowski Zdzisław, właśc. dóbr Załusków—w Meranie.

Zabici d. 18 kwietnia w bitwie nad Jalu.

Podporucznik Wacław Jaszczott (lat 26), z gub. suwalskiej. Kapitan Mikołaj (syn Feliksa) Rawwa (lat 35), z gub. wołyńskiej. Porucznik Józef Matulewicz (lat 30), z gub. radomskiej. Kapitan Ludwik Zajczkowski (lat 40), z gub. radomskiej.

EKONOMISTA.

O GOSPODARSTWO NABIAŁOWE.

Rada Nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa poddała z kolei obradom kwestję gospodarki nabiałowej. Produkcja masła nosi charakter przemysłu głównie w Syberji, oraz w północnych guberniach państwa. Pozatem większy rozwój osiągnęło gospodarstwo nabiałowe w guberniach północno-zachodnich oraz nadbałtyckich. Określić rozmiary produkcji nabiałowej w państwie nie podobna, wobec braku odpowiedniej statystyki i specjalnych cech tego produktu, który przeważnie nie trafia na rynek, ale spożywany bywa na miejscu. Wiadomo jedynie, że wywóz zagranicę masła i sera stanowił w 1880 r. wartość 2 milj. rb., a w 1901 r.—26 milj. rb.

Postęp ilościowy produkcji nabiałowej nastąpił dzięki zastosowaniu szeregu środków pomocniczych, jako to: tworzenie specjalnych szkół mleczarskich, których liczba dosięga obecnie 25, zaprowadzenie instruktorów mleczarstwa, polepszenie warunków przewozu przez wprowadzenie wagonów-lodowni, specjalnych oziębiaczy na statkach, utworzenie składu-lodowni w Rydze i t. d., wreszcie organizacja centralnej pracowni naukowej i stacyi doświadczalnych.

Pomimo niewątpliwego postępu, mleczarstwo w państwie rosyjskiem nie stoi jeszcze wysoko. W stosunku do ilości bydła i do warunków hodowli, produkcja jest jeszcze bardzo mała, a gatunek produktu lichy. Tem się też tłumaczy okoliczność, że przeciętna cena za masło rosyjskie wynosi na rynku londyńskim 97 szylingów za centnar, kiedy masło austriackie osiąga 112.

Zwracając się przeto do określenia środków, mogących przyczynić się do podniesienia mleczarstwa, Rada przyjęła pod uwagę wnioski zarówno departamentu rolnictwa, jak i komitetów miejscowych. Wnioski te domagają się rozpowszechniania wśród ludności teoretycznych i praktycznych wiadomości z zakresu mleczarstwa za pomocą zwiększenia liczby szkół mleczarskich; urządzania kursów; zwiększenia etatu specjalistów ministerjalnych; uporządkowania handlu produktami nabiałowemi przez zorganizowanie kontroli nad wartością będących w handlu wyrobów; usunięcia zależności rolników od pośredników handlowych przez tworzenie związków producentów wyrobów nabiałowych; zjazdów wytwórców; premjowania gospodarstw nabiałowych i t. p.

Rada, po rozpatrzeniu tych wniosków, uznała, że większość ich stosowaną jest już i obecnie przez ministerstwo rolnictwa, wobec czego uchwaliła polecić temuż ministerstwu rozwijać w dalszym ciągu pożyteczną tę działalność, rozszerzając ją w miarę możliwości. Natomiast uwagę szczególną zwróciła Rada na następujące potrzeby mleczarstwa.

Ze względu na brak instytucji, kształcącej instruktorów, kierowników szkół mleczarskich i t. d., szczególnej doniosłości nabiera projekt stworzenia wyższego instytutu gospodarki nabiałowej, którego zadaniem powinno być zarazem i śledzenie za postępami wiedzy. To

też kroki ministerstwa rolnictwa, skierowane ku otwarciu podobnego instytutu jaknajprędzej, są za bardzo pożądane.

Kontrola nad wartością będących w handlu produktów nabiałowych, a zwłaszcza nad masłem i serem eksportowym, posiada szczególną doniosłość wobec różnolitości towaru i konieczności tworzenia większych partij z masy drobnych posyłek. To też Rada uznała za konieczne polecić ministrowi rolnictwa opracowanie projektu regulaminu kontroli.

Wnioski, dotyczące przyspieszenia dostawy i wogóle polepszenia warunków przewozu, przekazała Rada ministrowi komunikacji, podnosząc znaczenie tych czynników dla prawidłowego rozwoju handlu przetworami mlecznymi.

Nie mniejszą wagę nadaje Rada ujawnionej zależności wytwórców od pośredników przy zbyciu produktów mleczarstwa. Jako jedynie racjonalne wyjście uznano łączenie się wytwórców w związki. Wielkiem ułatwieniem przy powstawaniu podobnych związków byłoby ogłoszenie normalnej dla nich ustawy. Projekt podobnych związków postanowiono wyodrębnić i poddać samodzielnemu rozpatrzeniu.

Powyższe uchwały Rady zostały Najwyżej zatwierdzone.

J.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— O działalności miejskich towarzystw wzajemnych ubezpieczeń w 1901 roku „Prawit. Wiest.” podaje szczegóły następujące. Ogółem czynnych było 90 towarzystw, posiadających 97,677 ubezpieczonych nieruchomości na sumę 856,8 milj. rb. Otrzymano w roku sprawozdawczym 1,956 tys. rb. premij, wypłacono odszkodowania 1,752 tys. rb., przy koszcie administracji 489 tys. rb., czyli 25 proc. zebranej premji. W 42 towarzystwach prowadzona jest operacja ubezpieczeń ruchomości, która osiąga sumę 43 milj. rb. W wielu towarzystwach suma nagromadzonych kapitałów zapasowych daje możliwość zwolnienia ubezpieczonych od opłat premij. W 1901 r. polis bezpłatnych było 10,175 na sumę 37,7 milj. rubli. Wysokość premji stanowi przeciętnie 0,23 proc. od sumy ubezpieczenia, czyli 2 rb. 30 kop. od tysiąca rubli.

— Jako tom drugi biblioteki „Gospodarza”, ukazało się „Przypomnienie robót gospodarczych” na rok cały, w opracowaniu pp. E. i S. Jankowskich, S. Rawieńskiego, S. Janickiego, A. Nowickiego, S. Brzózki, M. Karczewskiej i A. Smoleńskiego. „Przypomnienie” obejmuje działy: w ogólnym gospodarstwie, w stajni, w oborze, w owczarni, w polu, na łące, w lesie, w ogrodzie, w pasiece, w gospodarstwie domowym i w gospodarstwie rybnym. Dziełko to jest przystępnie a umiejętnie opracowane przez fachowców; cena przystępna—30 kop.

— Redakcja „Torg. Prom. Gaz.” zarządziła zwykłą ankietę w sprawie stanu zasiewów ozimych, z której się okazuje, że naogół stan ten jest zupełnie zadowalniający. Dobry stan zasiewów daje się zauważyć w gub.: kowieńskiej, wileńskiej, niektórych gub. Królestwa Polskiego, Kraju nadbałtyckiego, oraz w gub. orłowskiej, tambowskiej i północnej części saratowskiej. Natomiast stan niezadowalniający spotykamy w gub. czernihowskiej, oraz w południowych powiatach gub. saratowskiej i talskiej. W pozostałych miejscowościach stan zasiewów jest zadowalniający.

— W Petersburgu, przy rzeźni miejskiej, urządzoną została wystawa bydła karmenego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 kwietnia (11 maja). Niepomyślne wieści polityczne wpłynęły deprymująco na giełdę. W ciągu dni ostatnich trwa usposobienie niskie, chociaż podaż po cenach niskich jest ograniczoną. We wtorek płacono — banki: ross. dla handlu zewn. 275, chiński 220, międzynarodowy 345—342, dyskontowy 342, wileński ziemski nominalnie 495 i 488. Listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego 87,75, Moskiewskiego 90,25, Kijowskiego nominalnie 90 i 89,25. Walory naftowe: bakińskie 405 — 403, kaspijskie 4600, akcje Nobla 480; metalurgiczne: briańskie 96, sormowskie 132, putiłowskie 86, «Feniks» nominalnie 152 i 150. Koleje połudn.-wschodnie 103,75 — 103. Pożyczki premijowe: I — 358—355, II — 287 — 285, III — 262 — 260. Z Renta bardzo słabo. Obniżając się codziennie, spadła we wtorek do 88,25.

Czł.: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 100 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 67 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 27 kwietnia (10 maja). Ogólne usposobienie niskie. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 92,25; 4 proc. — nie notowane. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. 100 — nominalnie, sprzedawcy; 4 1/2 proc. — 91; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 88,75. Akcje: Lilpop i Rau — 2155, Starachowickie — 135, Rudzkie — 732,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich tydzień ubiegły zaznaczył się pomyślnym zwrotem dla handlu zbożowego. W Niemczech ożywione obroty, dzięki ograniczonej podaży, wywołały znaczną wyżkę na ziarno bieżące. Mocniej i na rynkach francuskich, wahał się na angielskich. W Stanach Zjednoczonych mocno. Dalszy rozwój tendencji zwykłej hamują przeważnie obfite dotąd zapasy ziarna. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	125,25	—	—	—
» Londynie	104,25	—	76—78,75	64
» Berlinie	133,5	101,5	89,75	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich bez zmiany: obroty ospałe, usposobienie niezdecydowane. Speculanci i młynarze wyczekują niżki cen wobec zapowiadających się pomyślnych urodzajów — i nie kwapią się z dokonywaniem zakupów. W dalszym ciągu mocno na rynku warszawskim, zwłaszcza z pszenicą i z żytem. Rach eksportowy ogólnie słaby. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	104—110	75—78	76—83	—
» Kijowie	92—95	59—65	52—64	—
» Odesie	87	65	60	53
» Libawie	—	78,5	64,5—65	—
» Rewlu	92—96	77—79	70—75	66—70

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 10 maja: halletauer I — 180—195, II — 155 — 170, III — 140—150; targowy I — 170 — 185, II — 150 — 160, III — 135 — 140 marek za 50 kilogramów. Tendencja ospała.

MASŁO. W Rydze — na wywóz — I gat. 30—33 kop., II gat. 27 — 29 kop., III — 25 — 26 kop. za funt. (Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

OFIARY.

Na powódzian w Królestwie Polskiem: Za pośrednictwem d-ra ks. Jaksy-Bykowskiego: pani D. 100 rb., Zygmunt Jaksa-B. 10 rb., J. Dietrych 10 rb., W. Nagurski 5 rb., L. S. 5 rb., A. Wolski 5 rb., Walawski 3 rb., Ciellica 5 rb., Herbst 1 rb., K. Zabiełło 1 rb., L. Czechowicz 5 rb., Borawski 1 rb., A. Bobiański 5 rb., E. Kobylański 1 rb., F. Kukiel 5 rb., W. Grzmielewski 5 rb., F. Piekarski 2 rb., W. Niedźwiedzki 1 rb., St. Miniewski 2 rb., K. Siemaszko 1 rb., W. Czarnowski 1 rb., K. Staniszewski 1 rb., W. Daniłło 1 rb. Razem z poprzedniami 1,411 rb.

Na powódzian niziny Stopnickiej wpłynęły w dalszym ciągu na ręce miejscowego Komitetu następ. ofiary, zebrane w Kurku:

F. Kruszyński 25 rb., M. i A. Mońkiewiczowie 5 rb., B. Mońkiewicz 3 rb., Józ. Jakubowski 2 rb., S. Drużyłowska 2 rb., M. Rutkowska 1 rb., J. i B. Brezowarowy 3 rb., A. i Z. Węglowscy 5 rb., A. Jaśkiewicz 2 rb., Czajkowski 1 rb., T. Klajewski 2 rb., B. Skupieński 2 rb., M. Jasiński 2 rb., Brynczak 2 rb., N. N. 50 k., Z. 25 k., J. Sawicki 10 rb., A. Dłuski 10 rb., Januś Dłuski 2 rb., Marysińska Dłuska 2 rb., S. Falewiczówna 1 rb., J. Prokopowicz 5 rb., J. Sumowski 5 rb., N. 5 rb., W. Świrzewski 5 rb., M. Solimani 1 rb., U. J. 3 rb., J. B. 5 rb., A. Cz. 2 rb., M. J. 3 rb., S. Leśniewski 50 k., S. P. 1 rb., K. Maciejowski 30 k., B. W. 2 rb., N. N. 1 rb., K. Wodz. 5 rb., Brzeszczyński 10 rb., K. Abramowicz 5 rb., N. N. 15 rb., Rakowski 5 rb., Skulski 3 rb., N. N. 1 rb. 50 k., Mokrzecka 1 rb., Pożerska 1 rb., Niklewicz 2 rb. Razem 170 rb. 5 k.

Członek Komitetu—Kasjer H. Zarzycki.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

Lista 123.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proczna № 13) za czas od d. 5 do 26 marca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Z prywatnej skarbonki inż. Leśkiewicza otrzymano 15 rb. 64 k., August Iwański 100 rb., na intencję B. K. 5 rb., A. Żółkiewski z Wachnowki 2 rb., różne osoby w markach pocztowych 27 rb. 57 k., Anna Adamek z Łodzi 3 rb., siostry—pamięci zmarłej Otoli Jankowskiej 500 rb., N. N. 12 rb., ks. A. Gryczyński z gub. lubelsk. 3 rb., Ewelina Rontaler 5 rb., za ofiarowane w ciągu roku 1903 rzeczy i fanty otrzymano 1,000 rb., F. Unrug 10 rb., Emanuel Małyński z Bereźna gub. wołyń. 500 rb., Ewa Olszewska 5 rb., Helena Moszczyńska z Żytomierza 10 rb., K. Zarębski 1 rb., Mania, Wilia, Wacław i Nusia Perkawscy 4 rb., Adolf Federowicz 50 kop., Stasia K. 50 kop., Marja Grodowska złoty krzyżyk, Karolina Dzikowiecka 1 rb., Marja Dzikowiecka 1 rb., Józefa Cieciarska 1 rb., Marja Filanowska 3 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 41 k., Amelja Kulczycka 13 rb., Dawidowski z Babina 10 rb., Adam hr. Rzewuski 500 rb., Józef i Adam Padlewscy 2 rb. 50 k., Stanisław Ka 1 rb., Bolesław Do 1 rb., Jan Us 3 rb., Jan Baczyński z Jaryszowa 2 rb., z koncertu S. Barcewicza z udziałem pani M. Kruszewskiej i B. Machina otrzymano 974 rb. 90 k., Wincenty Krawczenko 3 rb., pani Z. K. pamięci męża M. D. 5 rb., rzemieślnicy cukrowni „Kordelówka“ przez St. Brzezińskiego 6 rb., Marja Sokołowska 1 rb., Stan. Lasocki 3 rb., z prywatnej skarbonki Łucji Proczko otrzymano 2 rb. 72 k. Razem z poprzedniami ofiarami 353,022 rb. 66 kop. (6279)

Prezes Komitetu L. Jankowski.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 17 „Kraju“ (z d. 23 kwietnia (6 maja) w korespondencji z Krakowa wydrukowano mylnie: Str. 12, szpalta 3, wiersz 36—37 od góry: „wyjedna im uwolnienie od wpisowego na wykłady“, zamiast: „wyjedna im uwolnienie od *taksey* klimatycznej“, str. 13, szp. 1, w. 4: „opartej na edukacji uczniów i uczennic“, zamiast: „opartej na *koedukacji*“.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.


TOWARZYSTWO
„RABOTNIK“
Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanaj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

1902.
Pierwsze wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie
(jedyne w Rosji).

Daje swym członkom bezwarunkowo największe ulgi:
a) Pełne uczestnictwo bez ogólnej gwarancji członków (udział w ogólnych zebraniach, w wyborach Zarządu z prawem być obranym, w zatwierdzaniu budżetów i sprawozdań, w podziale zysków i t. d.); b) zupełną swobodę działania co do podróży i rodzaju zajęć, bezsporność i nietykalność polis; c) najwyższe wypłaty sum w razie wycofania się z asekuracji przed terminem, prawo wstrzymywania i wznowiania asekuracji, specjalne pożyczki na wypłatę premij, najdogodniejsze warunki wnoszenia opłat ratami; d) najtańsze premja, z udziałem wszystkich uczestników w zyskach. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Towarzystwa w Charkowie, Plac Mikołajewski № 18. (6329)

ZNA SWÓJ TOWAR. Restaurator (do kelnera, a którego gość zamówił już trzecią butelkę tego samego wina):
— Nie a nie nie rozumiem. Czyżby ten człowiek chciał się dziś otrudzić (Kolce)

SOLEC

70-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.
Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, flegmowe, gazowe i przez lekarza-specjalistę prowadzony dział mechano-elektroterapii i gimnastyki leczniczej.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokieta, fódka, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (lw. Dąbr.), z kąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STOPNICA, gub. kielecka.

Dyrektor Dr. Włodzimierz Daniewski.

Lekarz zakładu Dr. Feliks Krzymuski.

A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA - WOLSKA N-14 -
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE

Młocarnie i lokomobile parowe z fabryki:
RUSTON PROCTOR & CO LIMITED, LINCOLN
 z ulepszonym w r. b. iskrochronem typu L.

NO W O S C !

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe
« A V A N C E ».

z fabryki **B. A. HJORTH & CO, STOCKHOLM.**

Nieporównane w działaniu.

Po raz pierwszy w roku zeszłym przez nas do kraju sprowadzone i wypróbowane dokładnie. Polecamy je do młocarni: „RUSTON PROCTOR & CO” wszelkiej wielkości, z powodu pośpiechu i taniości roboty, a głównie absolutnego bezpieczeństwa od ognia. Motory bowiem „AVANCE” pracują bez płomienia, można je więc śmiało ustawiać przy stodołach. Do przewożenia ich wystarcza para dobrych koni. Dostawa we dwa miesiące po zamówieniu.

Objaśnienia i cenniki bezpłatnie.

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE:

Tadeusz Kowalski & A. Trylski,

Warszawa, Miodowa № 4.

(2612)

KONKURSOWY ANTIGORSET (Platinum)

**Odznaczony 1-szą Nagrodą
 na Konkursie „Dobrej Gospodyni”
 w dniu 22 Kwietnia 1904 r.**

◆ GŁÓWNE JEJEGO ZALETY SĄ: ◆



Nie posiada brykli i bocznych stałek, gdyż zapięcie nowej konstrukcji w zupełności je zastępuje. Może być w każdej chwili wyprany, jak zwykła bielizna, albowiem platinki mogą być lekko wyjęte i wstawiane bez prucia i szycia.

Platinki są: estetyczne, miękkie, lekkie, plecione jak włos, nie rdzewieją, nie łamią się nigdy i dlatego każda dama może anti-gorset nasz swobodnie przez dzień cały nosić, nie doznając najmniejszego ciśnienia na organizm.



Materiał gorsetu mocny, kolory trwałe, a przez brak części stalowych zyskuje dużo na lekkości.

Przez swój dobry fason i odpowiedni krój, gorset nasz daje się do każdej figury zastosować.

Osoby brzemiennie mogą dowolnie gorset nasz rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś, nie rozpinając, karmić.

Ażeby zaznajomić jaknajszerszy ogół z naszym udoskonalonym Anti-Gorsetem „Platinum”, wyznaczaliśmy możliwie niskie ceny, a mianowicie:

Drill 4 rb. 85 kop.; batyst 6 rb. 50 kop.; tiulowy 7 rb.-batystowy jedw. w desen. 9 rb.; satin. jedw. 12 rb.; jedwabny batystowy na podszewce 16 rb.

Dla brzemiennych, karmiących, oraz bardzo pełnych 50 kop. drożej.

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstalunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, 2) albo wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talji, biodrach, albo 3) Panie gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: pełny obwód w piersiach, talji i biodrach (nie nie odliczywszy i nie doliczywszy).

Gorsety, wysyłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy na swój koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324. Wyłączna sprzedaż na Cesarstwo i gub. Królestwa Polskiego:

W fabrycznym składzie „HYGIENA”, Senatorska 32 w Warszawie.

MATHIAS BERSOHN

Dawna zbrojownia

**KSIĄŻĄT RADZIWIŁŁÓW
 W NIEŚWIEŻU**

z 3 tablicami i 15 rysunkami w teście.

Cena 1 rb. 20 kop.

Skład główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA.

(2587)

Do sprzedania z wolnej ręki:

1) **Dobra Puhaczów**, w powiecie Chełmskim guberni Lubelskiej położone. Od stacji Trawniki drogi Nadwiślańskiej wiorst 18. Od stacji pocztowej i telegraficznej Łączna wiorst 5. Rozległość 2,113 morgów, w czym lasu 417 morgów, łąk 722 morgi. Trzy folwarki. Grunta pszenne klasy pierwszej. Gorzelnia. Młyn wodny. Torf.

2) **Majątek Tarło**, w powiecie Lubartowskim guberni Lubelskiej położony. Od stacji kolejowej Lubartów szosą wiorst 9. Od stacji pocztowej i telegraficznej Lubartów szosą wiorst 7. Rozległość 1,100 morgów, w czym lasu 123 morgi, łąk 98 morgów. Dwa folwarki. Grunta w połowie pszenne, w połowie żytnie. Gorzelnia.

Obydwa majątki wolne od wszelkich serwitutów. Budynki i inwentarze w stanie dobrym i ilości dostatecznej.

Warunki sprzedaży bardzo dogodna.

WIADOMOŚĆ:

Kazimierz Olszowski, Adwokat Przysięgły,
 Warszawa, Długa 46.

(2599)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kapielowy i klimatyczny w Galicji
 (stacja kolei państwowej).

Szczawy siono-jodo-bromowe i żelazisto-jodo-bromowe; Kapiele siono-jodowe, igliwiowe, borowinowe, gazowe, jak w Neuheimie; zabiegi hydropatyczne, kąpiele i gimnastyka lecznicza (Zakład ortopedyczny Docenta chirurgii D-ra A. Gabryszewskiego we Lwowie, przeniesiony na lato do Iwonicza). Wskazania: żoły, choroby kobiece, gościec, dła, kifa, choroby kości, skórne i nerwowe, — wogóle wszystkie choroby, wymagające przyspieszenia odnowy materji. Zakład położony w lesie szpilkowym przeszło 400 m. r. n. p. m., w uroczej górskiej okolicy. Urządzenia wzorowe, mieszkania wygodne, elektryczne oświetlenie, wodociąg, woda do picia źródłana ze skały bijąca (na sezon tegoroczny wybudowano 2 nowe domy o 50 pokojach). Kaplica zakładowa, Msza św. codziennie. Muzyka zakładowa. Pocztą i telegraf w Zakładzie. Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Julian Stanisławski z Krakowa, tudzież 4 wolno praktykujących lekarzy. Sezon od 20-go maja do końca września. W I sezonie do 20-go czerwca i III od 20-go sierpnia, mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Zamówienia na mieszkanie, wodę, sól, ług i muł przynajmniej i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kapielowego w Iwonczu. (6337)

BOGATA NARZECZONA. Dłownik. Słyszaleś pan, panie Weingart, że się zaręczyłem?

Wierzyciel. Naturalnie; otrzymałem nawet już powinszowania.

(Flieg. Blät.)

5 wiorst od stacji
 kolei Nadwiślań-
 skiej. 5 godzin od
 Warsz., godzina
 od Lublina.

NAŁĘCZÓW

Pocztą, telegraf
 i apteka na miej-
 scu. Powozy na
 zamówienie.
 Omnibus wlecie.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W sezonie letnim (od 1-go czerwca) kąpiele żelaziste (podobne do Spaa i Kry-nicy), błotne, gazowe, igliwiowe, elektryczne. Masaż, gimnastyka, elektryzacja. Hydroterapia. Leczenie dietetyczne (własna kuchnia pod ścisłym nadzorem lekar-skim). Różnego rodzaju sporty. Czytelnia i biblioteka. Wycieczki i spacer-y. Znaczne ulepszenia w łazienkach żelazistych i hydropatycznych oraz w parku. Dwóch stałych lekarzy, w lecie prócz nich 4-ch lekarzy i jeden lekarz-dentysta. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem w internacie zakładowym około 4 rb. w lecie (3,50 w sezonie zimowym i wiosennym). Na około zakładu czterdzieści kilka willi, pensjonaty, hotel prywatny. Łatwa i obfita dostawa produktów żywności. Ceny umiarkowane.

PROSPEKTY GRATIS i FRANCO.

(2603)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

M. Wagner i S-ka

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

PLÓTNA JAROSŁAWSKIE,

Stołowa bielizna,

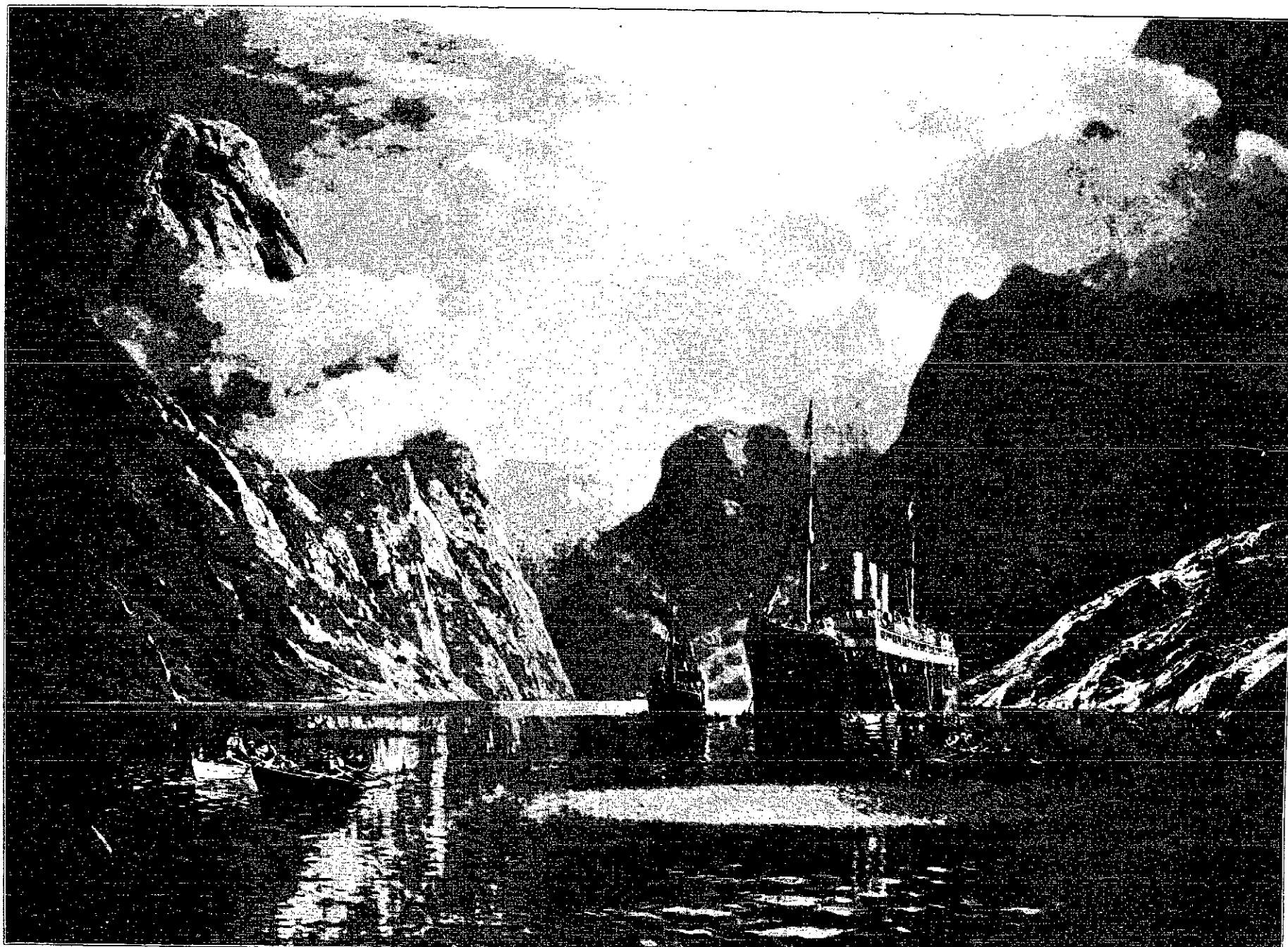
WYROBY BAWELNIANE I POŃCZOSZNICZE,

KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

Ceny fabryczne.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-ływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-woływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



T. ECKENBRECHER: „FJORD NORWEZKI“.
ALBUM „KRAJU“.

Kąpiele morskie LIBAWA

Najskuteczniejsze kąpiele morskie nad Bałtykiem. Nowy, wielki Zakład leczniczy z oddziałem hydroterapeutycznym, oraz kąpielami morskimi, elektrycznymi, kwasowęglowymi i innymi kąpielami leczniczymi—cały rok otwarty.

W sezonie letnim kąpiele szlamowe, siarczane i błotne.
Broszury i prospekty wysyła gratis i franco Zarząd miejski w Libawie. (6315)

NASZE DZIECI. — Ile masz lat, Waciu?
— W szkole to mam ośm lat, a w tramwaju to pięć! (Kolce)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi po dzień 31 marca 1904 roku.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	287,773 65	255,511 25	543,284 90
Rachunek warunkowy w Banku państwa	60,314 63	164,842 90	225,157 53
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	625,965 06	—	625,965 06
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	5,872,641 02	6,902,306 96	12,774,947 98
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	74,373 47	174,172 62	633,585 20
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	33,665 72	282,690 39	
2) akcje i udziały	68,430 —	253 —	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,255,861 20	—	2,255,861 20
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych . . .	—	7,405 —	10,020 —
b) listów zastawnych i akcyj . .	—	2,615 —	
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . .	45,002 73	101,962 15	1,037,287 66
b) listami zastawn. i akcjami . .	137,769 79	752,552 99	
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . .	—	7,892 51	9,907,978 50
b) listami zastawnymi i akcjami .	557,862 68	173,114 20	
c) weksłami z 2 podpisami . . .	4,419,714 96	1,180,726 53	
d) towarami	590,658 45	—	
B) Należności do dyspozycji Banku	766,038 81	1,361,616 86	9,907,978 50
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . .	325,746 86	307,724 14	5,631,806 08
2) weksle do inkasa	285,700 —	131,182 50	
Rachunek z oddziałami Banku . . .	5,631,806 08	—	5,631,806 08
Traty i weksle w zagran. walucie.	466,066 93	16,794 37	482,861 30
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach .	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane	106 63	1,637 20	1,743 83
Ruchomości i koszty urzędzenia . .	1,283 78	7,431 85	8,715 63
Sumy przechodnie *)	583,266 10	597,757 93	1,181,024 03
Wydatki bieżące	42,989 34	50,127 90	93,117 24
Wydatki zwrotne	1,042 95	1,477 74	2,520 69
	23,339,080 84	12,481,795 99	35,820,876 83
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	319,530 72	236,730 19	556,260 91

STAN BIERNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . .	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat za 1902 r.	593,438 90	—	593,438 90
Niepodnieszona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	866,679 03	866,679 03	9,564,495 23
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	5,458,900 39	1,009,543 10	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	874,983 93	514,835 63	8,178,443 98
b) bezterminowe	152,849 12	41,600 —	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku . . .	3,847,318 51	1,470,939 55	8,178,443 98
2) weksle do inkasa	329,990 —	236,790 04	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
sumy należne od Banku	1,819,534 19	513,961 69	5,642,098 78
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	5,642,098 78	
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	958,370 79	704,022 59	1,662,393 38
Procenty i prowizja	186,124 95	260,209 77	446,334 72
Sumy przechodnie	84,973 97	1,482,690 81	1,567,664 78
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa . .	625,965 06	—	625,965 06
	23,339,080 84	12,481,795 99	35,820,876 83
Depozyty na przechowaniu	17,421,568 88	8,553,904 91	20,975,473 79

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (6325)
Łódź, dnia 31 marca 1904 roku.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

dnia 31 marca 1904 r.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.	Rub. i kopiejki.		
Gotowizna w kasie	1,113,802 35	530,141 22	1,643,943 57
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach	432,854 72	897,921 28	1,330,776 —
2) w przyw. inst. bankowych . .	—	—	
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	12,606,312 42	14,290,986 93	26,897,300 35
Skup sola weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobow. handl. . . .	998,900 —	—	998,900 —
2) na mieszk. murów. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr. . . .	—	—	
Weksle do inkasa	1,313,768 38	733,593 73	2,046,862 11
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	26,180 94	21,347 46	47,528 40
Terminowe pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ.	55,235 —	44,858 —	344,858 —
2) oblig. i listów zast. przez rząd nieporęczonych	63,880 —	82,527 —	
3) udziałów akcyj.	90,733 —	7,625 —	
Bezter. (on call) pożyczki na zast.:			
1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ.	2,290,030 01	422,560 79	9,581,717 04
2) obligacyj i listów zastawn. przez rząd nieporęczon.	3,692,000 —	759,541 22	
3) udziałów akcyj.	359,000 —	2,058,585 02	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	487,196 29	342,674 10	1,961,399 18
2) listy zast. i oblig. hypoteczn. zabezpieczone	578,523 93	521,806 94	
3) udz., akc., oblig. i listy zast., przez rząd niepor., z wyjąt. oblig. hyp. zabezp.	16,777 60	14,420 32	
Papier. pub. nab. z fund. rezer.:			
1) państw. i przez rząd poręcz. listy zast. i obl. hypoteczne zabezpieczone	2,177,754 55	—	5,781,372 96
2) listy zast. i obl. hypoteczne zabezpieczone	3,603,618 41	—	
Traty i weksle na zagr., oraz monety zagr., nabyte na własny rachunek	233,829 95	133,144 61	366,974 56
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (Loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez rząd por. .	148,866 89	146,242 68	26,192,689 25
b) " " " " niep.	1,276,644 36	1,538,730 86	
c) towarami	420,137 92	141,528 32	
d) termin. zobowiąz. handl. . . .	8,346,748 87	2,767,640 24	
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych	2,138,643 36	1,688,642 31	26,192,689 25
C) kredyty in blanco	1,616,002 64	2,894,629 65	
2) Poz. na rach. Banku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku:			
a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania .	131,211 —	—	19,002,700 81
b) na rach. bież. u koresp. . . .	908,656 12	780,926 80	
B) weksle do zaink. u koresp. . .	367,315 19	880,120 04	65,694 27
Rachunek z oddział. Banku	18,978,338 18	24,367 63	
Weksle protestowane	30,153 53	35,540 74	65,694 27
Wydatki bieżące 1903 r.	273,947 29	311,140 03	585,087 32
" " 1904 r.	70,584 75	85,206 91	155,791 66
Wydatki zwrotne	11,472 42	10,982 95	22,455 37
Nieruchomości	260,573 17	85,838 —	346,411 17
Rachunki przechodnie	602,616 90	1,489,335 90	2,091,952 80
	65,721,808 14	33,742,606 68	99,464,414 82

STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwowy	5,781,614 50	—	5,781,614 50
Rezerwa specjalna	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunek przekaz.:			
a) za okazaniem	5,149,511 84	3,357,659 91	19,749,184 56
b) za 5-dn. wypowiedz.	4,781,916 04	7,993 50	
2) bezterminowe	1,973,640 62	64,570 —	2,452,269 83
3) terminowe	3,227,851 48	1,186,041 17	
Redyskontowane weksle	1,128,572 49	1,323,697 84	2,452,269 83
Zastaw papierów publicznych . .	—	—	—
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (Loro):			
a) sumy do dyspoz. koresp. . . .	25,535,561 15	5,265,211 42	34,345,635 —
b) weksle do zainkasow.	1,227,347 08	603,630 27	
2) Pozost. na rachunkach Banku (nostro):			
sumy należące od Banku	1,265,013 93	448,871 15	19,459,816 13
Rachunek z oddziałami Banku . .	—	19,459,816 13	
Traty przez Bank akceptowane . .	—	—	—
Dyw. od akc. Banku niepodnies. .	8,759 10	—	8,759 10
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig.	145,825 40	60,928 74	206,754 14
Procenty i komis 1903 r.	771,266 18	1,312,331 81	2,083,597 99
" " 1904 r.	387,199 53	282,366 43	669,565 96
Rachunki przechodnie	2,087,788 80	369,488 81	2,457,277 61
(6326)	65,721,808 14	33,742,606 68	99,464,414 82

Towary w komis oddane
Nominalna wartość akcji 250 rb.
Główna siedziba i Zarząd w Warszawie.
Oddziały: w St-Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu.

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

PATENTY

na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

DOM HANDLOWO-LEŚNY
M. Godlewski i F. Debski
Warszawa, Chmielna № 25.
Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów,
eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo.
(2411)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

Technik leśny, z wyższ. spec.
z kilkoletnią praktyką, znajomością eks-
ploatacji leśnej i handlu, poszuk. miejsca

zarządzającego lasami.

Oferty upraszam nadsyłać, adresując:
Kallisz, Stefan Grzeszkiewicz. (6299)

W KAZIMIERZU Lubelskim

do sprzedania malownicza willa-folwar-
czek. Wiadomość na miejscu u p. Kwa-
pizewskiej. (6334)

Panna,

lat 30, mówiąca poprawnie po francuz-
ku i znająca język niemiecki, poszukuje
miejsca do dzieci dla nauki języka fran-
cuzkiego, albo do osoby starszej, jako
dama do towarzystwa; posadę objąć mo-
że od d. 1 czerwca. Altdorf, Ot. Uri,
Szwajcaria.

NASZE DZIECI. — Co chciałbyś, Jó-
ziu, na imieniny?
— Żeby się szkoła, mamusi, spaliła.
(Kolce)

KROWIANKA OSPA
OCHRONNA

Warszawa, Daniłowiczowska 8. Telef. 528.

Instytut

D-ra Tchórznińskiego. (2526)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,

poleca nauczycielki polki wykształcone,
angielski, francuski. (2482)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wyl. Za szc. 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (2384)

Mazowiecka 22

pałac barona L. KRONENBERGA.

Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000.

poleca swych członków, rutyno-
wanych pracowników, bez koszt-
ów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, prze-
myśle i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów. (2521)

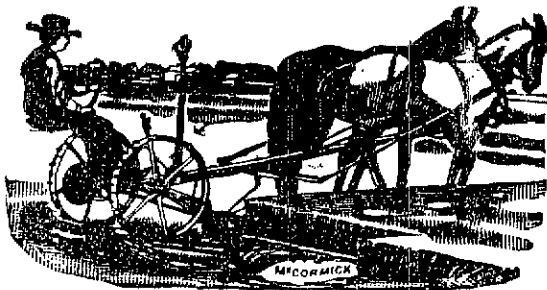
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane
przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny
i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY „BIRSZTANY“.

Zalecany przy skrofalach wszelkiego rodzaju, reumatyzmie, newralgiach, parali-
żach, chorobach kobiecych, angielskiej chorobie, katarach kiszek, chorobach skóry
i t. p. W ładnej, zasłoniętej wzgórzami i lasem sosnowym miejscowości nad Niem-
nem, w odległości 32 wiorst od Kowna. Sezon od d. 20 maja do końca sierpnia.
Komunikacja z Kownem statkami parowymi; na żądanie wysyłane są powozy
z zakładu. Życie niedrogi. Przy zakładzie znajduje się apteka, restauracja,
orkiestra wojskowa, kumys, wyrabiany przez tatarów z kobyłego mleka. Kuracja
wodami mineralnymi, mineraln. i rzeźniami kąpielami, elektryczn. masażem i t. p.
Szczegół. inform. do 15 maja: przez Preny, gub. Suwalskiej, Birsztany; od 15 maja:
st. poczt.-telegr. Birsztany, kantor Zakładu, lub: doktor przy Zakł. Grodecki. (6289)

KURATORJUM

BERDYCZOWSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ,

zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu, z prawami średnich zakła-
dów naukowych, zawiadamiając, że Szkoła z przygotowawczymi kla-
sami otwarta będzie 16 (29) sierpnia r. b. 1904, uprzejmie prosi
Rodziców i Opiekunów, życzących pomieścić ucznia w tej szkole,
o nadsyłanie wstępnych deklaracji z wymienieniem lat i pochodze-
nia kandydata, oraz do której klasy jest przygotowanym. Po
zatwierdzeniu przez Dyrektora, wstępne deklaracje powinny
być zamienione na oficjalne prośby, z dołączeniem właściwych
dokumentów.

Adres: Popieczny Sowieta Berdyczewskaho Komerczeskaho
Uczyliszczu. Berdyczew, Kijewskoj Gubernji. (6320)

ZARZĄD ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO

W CIECHOCINKU

Niniejszem ogłasza o otwarciu zakładu w dniu 8 (21) maja na przeciąg czasu
czterech miesięcy. I-szy sezon trwa do 30-go czerwca, II-gi do 13-go sierpnia
i III-ci do 21-go września włącznie. Mieszkania w I i III sezonie znacznie tańsze.
Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach:
skrofalicznych, reumatycznych, kobiecych i innych. Nie ma dziecka, któreby
nie potrzebowało kąpieł ciechocińskich. Zakład wydaje kąpiele: solankowe,
borowinowe (błotne), kwasowogłowe, elektryczne, świetlne, parówki, tu-
szówki i inhalacje. Sprzedaż wód mineralnych, kefiru i kumysu. Poczta, tele-
graf, kościół, cerkiew, hotele, dostateczna liczba wili wygodnie urządzonych,
restauracje, kawiarnie, handel wszelkimi produktami, rzeźnia pod kierunkiem
lekarza weterynaryj, elektryczne oświetlenie, wodociąg, teatr (operetka), czytelnia
w kurhauzie, orkiestra, obszerny park, spacer pod Tężniami, na wale ochron-
nym i nad Wisłą — i inne dogodności. Roczny zjazd kuracjuszy do 10,000 osób.
Ciechocinek łączy się odnogą drogi żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej z pograniczną
stacją „Aleksandrów”. (2546)

Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi.

SŁUSZNE OBURZENIE. Lokaj. Rzeźnik i piekarz powiedzieli kazali, że wię-
cej na kredyt dawać nie będą.
Pan. Niesłychane!... Cóż oni sobie myślą nareszcie, że mamy żyć chyba
powietrzem? (Flieg. Bl.)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczycielki domowe).

rosk. opieka, prakt. jez. Fortepian.

Sw. Jerski pr., dom Dolińska 3

(5896)

Księgarnia J. Flisera, Nowy-Swiat 9
w Warszawie — zaleca dzieła pedagogicz-
ne Reussnera do bardzo przedkij i
najłatwiejszej nauki Języków Obcych,
bez nauczyciela, z objaśnieniem wy-
mowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Ele-
mentarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs
I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2.20.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 1.20,
kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuska k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75,
kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5,
12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi
k. 1.80. (2382)

W WIEZIENIU. — Gdzie mieszkali-
ście do tej pory?

— Pod gołęb niebem... — odpowiada
włóczęga.

— A wy?

— O piętro wyżej — rzecze drugi.
(Kolce)

POZNAŃSKIE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Höt. Lambert artyst. muz.
Nauczyc. artyst. muz., biegła we franc.,
niem. i malarst. do ukończ. wykształc.
starsz. panien. Bony polki i niemki. Osoby
dotow., muz. i do zarząd. N. GINTER,
nauczyc. Poznań, Wienerstr. 8, parter.
(6330)

Biuro nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki. (2057)

FABRYKA

Lodowni pokojowych i
Mebli kuchennych

pod firmą:

„J. KUCHTA“

właściciel K. Załęski, Warsza-
wa, Piękna № 30, posiada na
składzie wielki wybór lodowni
po cenach fabrycznych. Cenniki
gratis i franco. (2519)

Winogronowy

KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL“

w Warszawie

posiada wytworny smak
i aromat. (2271)



Wilno, ul. Zawalna № 1.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIŃSKIEJ

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i
cudzoziemki. Sprowadza francuski i
angielski. (6243)